



Wysokie wynagrodzenia lekarzy wynikają z organizacji systemu oraz sposobu wyceny procedur

Anna Gołębicka, ekspertka Centrum im. Adama Smitha

A3

Pałac Prezydencki winą obarcza Kijów, rząd próbuje ograniczyć straty. Co zostanie po sporze o UPA?

A4

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
23 CZERWCA 2026

NR 119 (6788) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066

DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Kiedy skończymy polskie drogi szybkiego ruchu • Raport specjalny

DGP

Nie tak szybko z PESEL UKR

MIGRACJA

Cudzoziemcy mają coraz więcej kłopotów z uzyskaniem numeru PESEL UKR. A jego posiadanie daje szybki dostęp do polskiego rynku pracy. Co się zmieniło?

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Choć numer PESEL ze statusem UKR jest możliwy do uzyskania przez osoby, które przybyły legalnie do Polski w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi w Ukrainie od 24 lutego 2022 r., to w praktyce spotyka się to już z oporem urzędników. Cudzoziemcy starający się o taki numer coraz częściej słyszą, że nie pochodzą z rejonu bezpośrednio zagrożonego przez wojnę. A przynajmniej nie wynika to

z informacji posiadanych przez urzędników.

– Obywatel Ukrainy przekraczając granicę wskazuje, że jego przyjazd jest związany z wojną. Mimo tego urzędy twierdzą, że nie mają właściwej adnotacji w rejestrze, zgodnie z którą osoba ta przyjeżdża do Polski w związku z ewakuacją. Straż Graniczna twierdzi, że nie odnotowuje już nic w systemie podczas wjazdu. Po zgłoszeniu się do urzędu po PESEL UKR cudzoziemiec dostaje więc informację, że wjechał na podstawie bio-

metrii, bo tak odnotowała w systemie SG – opisuje Nadia Winiarska, zastępca dyrektora departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan, do której trafiają informacje od pracodawców o kłopotach związanych z przydzieleniem PESEL UKR.

Taki numer daje dostęp do polskiego rynku pracy bez konieczności wyrabiania zezwoleń, na które czeka się miesiącami.

– Naszym priorytetem jest to, aby wnioski były rozpatrywane sprawnie, szybko, w zgodzie z przepisami – słyszymy w biu-

rze prasowym MSWiA. Od 5 marca 2026 r. zasady nadawania numeru PESEL ze statusem UKR zostały ujednolicone. Mogą go otrzymać wyłącznie osoby objęte ochroną czasową. Przed jego nadaniem trwa jednak weryfikacja. A to oznacza, że urzędnik gminy sprawdza każdy wniosek w bazie danych Straży Granicznej.

Warunkiem nadania statusu UKR jest rejestracja wjazdu obywatela Ukrainy jako „ewakuacji”. Taki zapis potwierdza, że osoba zadeklarowała chęć korzystania z ochrony

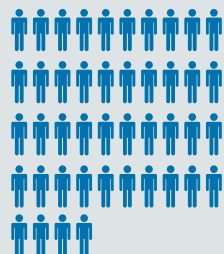
w momencie przekraczania granicy. Systemy informatyczne potrzebują jednak czasu na synchronizację. – Urzędy dostały jasną instrukcję, aby brać pod uwagę dobowe opóźnienie w przepływie informacji – twierdzi biuro prasowe MSWiA. Procedura ta nie dotyczy osób, które przekroczyły granicę wewnętrzną (gdzie nie ma kontroli Straży Granicznej). W takich przypadkach urzędnicy gminni sami oceniają, czy dany cudzoziemiec spełnia warunki do przyznania ochrony czasowej. © B7

Lotnisko w Baranowie będzie większe

Inwestycja ma kosztować 42 mld zł

ROCZNA PRZEPUSTOWOŚĆ PASAŻERSKA

44 mln



LICZBA PODRÓŻNYCH OBSŁUGIWANYCH W PIERWSZYM ROKU DZIAŁANIA

33 mln



TERMINAL:

450 tys. mkw.

PLANOWANA POWIERZCHNIA TERMINAŁA W BARANOWIE

dla porównania

165 tys. mkw.

LOTNISKO CHOPINA

OBSŁUGA PODRÓŻNYCH:

140 STANOWISK

ODPRawy BILETOWO-BAGAŻOWEJ

JOZEF MICIC/SHUTTERSTOCK

92 RĘKAWY

PROWADZĄCE DO SAMOLOTÓW

INWESTYCJE Spółka Centralny Port Komunikacyjny zapowiedziała, że nowe przesiadkowe lotnisko w Baranowie po otwarciu będzie gotowe do obsłużenia 44 mln pasażerów. To oznacza, że terminal będzie większy. Wcześniej pomysł był taki, by przez port na początku mogły się przewijać 34 mln podróźnych. O zwiększeniu skali przedsięwzięcia zdecydowały głównie prognozy ru-

chu pasażerskiego. Wynika z nich, że w 2033 r. mają się tam pojawić 33 mln podróźnych, co oznacza, że po roku lub dwóch od otwarcia lotnisko by się zapchało. Pierwsze prace związane z terminalem startują we wrześniu. W poniedziałek zawarto kontrakt o wartości 145 mln zł z firmą Budimex, która będzie odpowiedzialna za roboty fundamentowe. Spółka CPK do końca roku chce wybrać wykonawcę samego terminalu. © A5

Za co gminy płacą radnym

FINANSE

Według regionalnych izb obrachunkowych (RIO) przepisy trzeba zmienić tak, aby radni otrzymywali ryczałt z możliwością potrącania, np. za długotrwałą nieobecność.

– Wojewodowie w ślad za sądami i doktryną zaczęli wskazywać, że radni powinni otrzymywać diety tylko jako rekompensatę za faktycznie utracone wynagrodzenie – tłumaczy Grzegorz Czarnocki, zastępca przewodniczącego Krajowej Rady RIO, prezes RIO w Opolu.

Padają pytania, czy w takiej sytuacji radni

powinni dostawać pieniądze w miesiącach, kiedy nie było posiedzenia rady – np. w wakacje – albo czy diety należą się tym, którzy nie mają stałej pracy lub są emerytami.

RIO chcą uniknąć problemów interpretacyjnych podobnych do dyktatu w sprawie diet stanowią akty prawa miejscowego. Ze względu na zmianę orzecznictwa prokuratorzy chętnie je skarżą i są problemy z podstawą do wypłat pieniędzy. © B6

DZIŚ:

**RAPORT
O STUDIACH
PRAWNICZYCH**

Prawo - kierunek na zmieniające się czasy



9 772080 674020 26

Kijów musi wybrać



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Odebranie Orderu Orła Białego prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu jest mocnym, symbolicznym gestem politycznym. Pokazuje zdecydowaną niezgodę na gloryfikowanie banderyzmu, który doprowadził do wymordowania 100 tys. naszych obywateli na Wołyniu. Brak gotowości Kijowa do dialogu, mimo podejmowanych prób dyplomatycznych, a wręcz zlekceważenie polskiego protestu po nazwaniu ukraińskiej brygady imieniem „Bohaterów UPA”, nie pozostawiały przestrzeni na kompromis.

Oskarżenia wobec prezydenta Karola Nawrockiego, że wyraz dezaprobaty wobec decyzji Zełenskiego to „prezent dla Putina”, są nieuczciwe. Decyzja Pałacu Prezydenckiego nie oznacza zmiany polskiej strategii wobec Ukrainy. Wsparcie wojskowe i militarne będzie kontynuowane, ponieważ silna i stabilna, walcząca z Rosją Ukraina pozostaje naszą racją stanu. Odebranie orderu tego nie zmienia.

Cała sytuacja pokazuje natomiast, że mamy problem wewnętrzny ze spójnością elit w kwestiach, które nie powinny budzić wątpliwości. Zobaczmy, że politycy ukraińscy stanęli murem za Zełenskim, rezygnując z polskich odznaczeń. Za to nad Wisłą części klasy politycznej nie stać było nawet na milczenie. Brak spójności sygnalizuje słabość państwa, które łatwo można dzielić i rozgrywać.

Uznawanie bezkompromisowości za wadę, a przemykanie oka – za strategiczną roztropność, nie jest drogą do rozwiązania problemu. To raczej źródło złych emocji społecznych, które i tak prędzej czy później eksplodują. Asertywność może przynieść oczyszczający skutek, pod warunkiem że ograniczy się do historycznego wycinka polsko-ukraińskich relacji.

Jak to robić, pokazał w 2018 r. Izrael, bardzo ostro reagując na przyjęte przez Polskę zmiany w ustawie o IPN, które uznano za próbę ograniczenia swobody badań historycznych nad

Holokaustem. Spór szybko przerodził się w najpoważniejszy kryzys w relacjach polsko-izraelskich od lat. Do krytyki dołączyły USA, które ograniczyły kontakty z Polską na najwyższym szczeblu. Presja doprowadziła do wycofania się rządu Zjednoczonej Prawicy z kontrowersyjnych przepisów. Pokłosiem tamtej sytuacji była wspólna deklaracja premierów Mateusza Morawieckiego i Benjamina Netanjahu, w której zapisano, że Polska powołała oficjalny zespół do dialogu z izraelskimi partnerami w sprawach historycznych. Izrael kolejny raz pokazał, jak prowadzić skuteczną, wykalkulowaną politykę historyczną.

Po odebraniu orderu Zełenskiemu pojawiły się za to oskarżenia pod adresem prezydenta Nawrockiego o rzekome złamanie strategicznych relacji czy narażenie Polski na ryzyko utraty kontraktów na odbudowę Ukrainy. Tak jakby pamięć i godność można było sprzedać za worek kartofli. Tymczasem w kwestiach strategicznych polska polityka (i miejmy nadzieję, że ukraińska też) nic się nie zmienia. Choć niepokój budzą próby eskalacji napięcia czy aroganckie gesty, jak np. odesłanie orderu kurierem. Teraz, zarówno w relacjach zewnętrznych, jak i wewnętrznych, należy szukać spójności, a nie zwiększać napięcie.

Jednakże w sprawie gloryfikowania banderyzmu na Ukrainie Polska powinna być konsekwentna i zdecydowanie reagować na wszelkie przejawy wynoszenia tego nurtu nacjonalizmu. Ukraińcy prędzej czy później będą musieli się zmierzyć z tym historycznym problemem, jeżeli faktycznie chcą wstąpić do Unii Europejskiej. Tego rodzaju postawy są po prostu sprzeczne z wartościami Zachodu. I trzeba im o tym przypominać. Oznaką dojrzałości jest bowiem wyciąganie wniosków ze złej historii, a nie stawianie jej pomników. Zwłaszcza że problem powraca nie pierwszy raz. Przypomnijmy sprawę Jarosława Hunika, weterana z SS „Galizien”. Dywizja ta była odpowiedzialna za zbrodnie na Polakach i Żydach, m.in. w Hucie Pieniackiej w 1944 r. W 2023 r. Hunika został zaproszony do kanadyjskiej Izby Gmin i uhonorowany owacją na stojąco podczas wizyty prezydenta Zełenskiego. Po fakcie uznano to za skandal, skończyło się dymisją spikera parlamentu i oficjalnymi przeprosinami rządu Kanady.

Świat chce mieć w Ukrainie mocnego, przewidywalnego partnera, a nie sojusznika ze skazą. Dlatego teraz ruch jest po ich stronie – to oni muszą wybrać drogę, którą dalej pójść. ☹☹

Po 10 latach Brytyjczycy żałują brexitu



Bartosz Staniszewski
publicysta, think tank Bright Blue Europe

Dokładnie 10 lat temu Wielka Brytania zagłosowała, aby opuścić Unię Europejską. O widmie brexitu była mowa na długo przed 2016 r., ale mało który poważny polityk taką możliwość dopuszczał. David Cameron, ówczesny premier Wielkiej Brytanii, postawił swoją karierę na brexitowym referendum. Obiecał, że na nie pozwoli w kampanii przed wyborami w 2015 r., mimo że sam popierał hasło Remain (pozostać). Możliwe, że to dzięki tej obietnicy wygrał elekcję, tym bardziej że rok wcześniej partia UKIP Nigela Farage'a – który poświęcił dwie dekady na walkę o brexit – uzyskała w wyborach do Parlamentu Europejskiego 27 proc. głosów, kończąc wyścig na pierwszym miejscu. W krajowych wyborach w 2015 r. UKIP zdobył już tylko 13 proc. poparcia, bo wielu wyborców Farage'a zagłosowało na partię Camerona, wierząc premierowi w obietnicę referendum.

Wynik był trudny do przewidzenia. Krótko po zamknięciu lokali wyborczych sam Farage powiedział: „wygląda na to, że Remain wygra o włos”. Sondaże przewidywały przegraną stronnictwa probrexitowego Leave (wyjść) o 4 pkt proc. Myliły się. Leave wygrało, zdobywając 52 proc., a David Cameron podał się do dymisji.

Zwolennicy wyjścia z UE dzielili się na dwa obozy. Jeden, liberalny, widział w Unii wroga globalnej Brytanii. Obiecywał świat bez unijnych ceł i nowy dobrobyt, w którym Wielka Brytania będzie miała swobodę handlu z Azją, Ameryką, Afryką. Drugi obóz, nacjonalistyczny, widział w Unii wroga niepodległej Brytanii. Imigranci z Polski, Rumunii i reszty wschodniej Europy – przekonano – mieli niszczyć brytyjski dorobek kulturowy, decydenci w Strasburgu i Brukseli zaś ignorowali oczekiwania brytyjskiego ludu.

Rzeczywistość nie sprostала tym oczekiwaniom. Z perspektywy czasu wiemy, że to wyborcy nacjonalistycznego obozu stanowili większość głosujących za brexitem, ale to pierwsi „Globalnej Brytanii” wygrali konflikt w Westminsterze. Paradoksalnie pod rządami Borisa Johnsona (wygrał wybory w 2019 r., obiecując dopełnić procedury brexitu), w latach 2021–2024, do kraju przybyło ok. 4,2 mln migrantów spoza UE.

Dobrobytu również nie ma. Wzrost PKB w Wielkiej Brytanii w ostatnich 10 latach wynosi średnio 1,4 proc. na rok, zaś realne płace w siedmiu latach od referendum wzrosły o mizerne 3,2 proc. Co prawda w tym samym okresie gospodarki państw zachodniej Europy, które w Unii pozostały, radziły sobie też nienajlepiej, ale brexit z pewnością brytyjskiej gospodarce nie pomógł.

Dzisiaj większość Brytyjczyków deklaruje, że żałuje brexitu. W ankiecie YouGov z początku czerwca 57 proc. stwierdziło, że wyjście z UE było błędem, a 30 proc. uważa to za dobrą decyzję. Pomimo tego pocucia rozczarowania od czasu referendum to właśnie architekt brexitu Nigel Farage wraz ze swoją nową partią Reform UK wbił się na szczyty sondaży.

Z obecnej perspektywy brexit więcej obiecywał, niż mógł dać. Historię odwrócenia się Brytyjczyków od Starego Kontynentu można by zacząć pisać już od XVII w. W angielskiej wojnie domowej, którą wygrał londyński parlament, regiony, które walczyły niecałe 400 lat temu przeciwko parlamentarzystom, w wielu miejscach pokrywają się z obszarami, które w 2016 r. głosowały za wyjściem z UE. Ludzie w takich miastach jak Doncaster, Yarmouth, Stoke czy Wolverhampton od dawna mają poczucie, że ich kultura jest wymazywana, a elity z dalekich metropolii wmawiają im, jak mają żyć. Brexit miał oddać ich los we własne ręce, ale jakoś tego nie zrobił.

Dzisiaj Nigel Farage raz jeszcze obiecuje pozytywną zmianę. Historia pokazuje, że łatwo ją obiecać, trudniej osiągnąć. Nikt nie przekonał się o tym bardziej niż Keir Starmer, odchodzący właśnie ze stanowiska premiera. Dwa lata temu obiecał obudzić kraj z letargu po latach rządów konserwatystów. Ostatecznie został zmuszony przez słabe sondaże i buntowników we własnej partii podać się do dymisji. Ubiegłotygodniowa wygrana w wyborach uzupełniających w Makerfield ironicznie przypieczętowała los Starmera – wygrał ją dla Partii Pracy jego rywal, popularny Andy Burnham, do niedawna burmistrz Greater Manchester i reprezentant właśnie tej części Wielkiej Brytanii, która głosowała za brexitem. ☹☹

Zdrowy rynek pracy pomaga ojcom



Marcin Kube
kierownik działu opinii

Przyznam, że kiedy byłem dzieckiem, nie wiedziałem, kiedy wypada Dzień Ojca. Chyba nawet nie słyszałem o takim święcie. Dzień Matki, Dzień Kobiet, Dzień Dziecka – owszem. Ale Dzień Ojca? Koniec świata...

W 2010 r. ojcowie w Polsce dostali ustawowy tydzień pełnopłatnego urlopu ojcowskiego, rozszerzonego potem do 2 tygodni. Nazwa „tacierzyński” z początku miała zabarwienie ironiczne. Dzisiaj żarty z „tacierzyńskiego” są passé, a widok ojca z dzieckiem w chustce nie jest już pretekstem do dowcipów. A ten 23 czerwca na dobre zadomowił się w kalendarzu.

Te zmiany może nie postępują szybko, ale są nieodwołalne. Od kilku-kilkunastu dekad trwa bowiem rewolucja. Zmiana pozycji kobiety w zachodnim społeczeństwie i kolejne fale feminizmu pociągnęły za sobą szereg równoległych zmian: roli mężczyzny i wzorców męskości, modelu związków i rodzin, transformację rynku pracy i przeoranie polityk społecznych. Na samym końcu tego łańcucha jest kwestia demografii, nad którą dziś się pochylają mądre

głowy i wciąż nie wiedzą, czy da się odwrócić trend, czy już po sprawie.

W zasadzie trudno coś niebanalnego tu wturzyć. Może poza tym, że reperkusje tej gigantycznej rewolucji – jak w przypadku zniesienia niewolnictwa i pańszczyzny – możemy odczuwać, zdaniem historyków, nawet i przez 200 lat. A ile już minęło? Może ze 100, jeśli za początek uznać nadanie praw wyborczych kobietom.

W poniedziałkowym wydaniu DGP pisaliśmy o raporcie „Równość rodzicielska w Polsce trzy lata od wdrożenia dyrektywy work-life balance” przygotowanym wspólnie przez ZUS i Fundację Share the Care. Wynika z niego, że na odcinku tacierzyńskim przełom w Polsce się już dokonał. Po urlop ojcowski sięga bowiem od paru lat stały odsetek, ok. 60 proc. ojców (w 2025 r. było to 58 proc.). Stosunkowo nowego urlopu – częściowo płatnego rodzicielskiego – polscy ojcowie dopiero się uczą, ale z roku na rok odsetek korzystających z niego rośnie skokowo (24 proc. w 2025 r. przy 7 proc. w 2024 r.).

Jako młody ojciec mogę tylko powiedzieć przyszłym ojcom to, co i mnie mądrze sugerowali starsi koledzy. Bierz i korzystaj – w biurze zawsze cię ktoś zastąpi, w domu już niekoniecznie. Ale jest też druga strona medalu. Bo żeby móc w spokoju pójść na urlop ojcowski czy rodzicielski, potrzeba zdrowej struktury pracowniczej. Krótko mówiąc, nie powinno być ludzi niezastąpionych. A to zadanie może nie tyle dla pracowników, co bardziej dla polskich pracodawców. ☹☹

Zarobki lekarzy pod lupą

ROZMOWA **Gołębicka:** Skala problemów w ochronie zdrowia budzi ogromne społeczne frustracje, a kolejne zmiany ministrów nie przynoszą oczekiwanej poprawy

Rząd, w trybie przyspieszonym, po publikacjach dotyczących nieprawidłowości w Szpitalu Południowym, przyjął projekt ustawy umożliwiający gromadzenie danych o wynagrodzeniach medyków powiązanych z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu. Czy w praktyce nowe regulacje pomogą ograniczyć takie przypadki w systemie ochrony zdrowia? Obecny system jest tak skonstruowany, że trudno uzyskać z niego wiarygodne i użyteczne dane dotyczące zarobków. Wynika to z faktu różnych form zatrudnienia i pracy w wielu miejscach. Problem pojawia się, gdy chcemy analizować dane dotyczące osób, a nie samych umów. Analiza na podstawie np. numeru PESEL mogłaby dać bardziej rzetelny obraz sytuacji.

I jeżeli PESEL miałby służyć wyłącznie do weryfikacji i analizy danych w ramach pewnej czarnej skrzynki, to jest to rozwiązanie akceptowalne i uzasadnione. Ale jeśli ustawa pozostawia niepewność co do tego, co z tego ma wynikać, jak te dane zostaną wykorzystane, zaczyna budzić niepokój. Niestety funkcjonujemy dziś w systemie ochrony zdrowia opartym na niepewności i ograniczonym zaufaniu – ciągle się czegoś obawiamy i nie wiemy, jak rzeczy naprawdę wyglądają. A tam, gdzie brakuje pełnej informacji, natychmiast rodzą się domysły i projekcje, które wynikają z lęku i niepewności.

Osobny temat to to, jakie wnioski wyciągniemy z tych danych, bo jeśli będzie to tak, jak ogłosiło Ministerstwo Zdrowia w swoim medium społecznościowym „najpierw pełne dane, potem decyzja o limitach”, i te limity są jedynym celem, to nie brzmi to jak szukanie przyczyn problemów. Tu trzeba problem rozwiązać tam, gdzie on powstaje, a nie jedynie tam, gdzie go widać. Jak z chorobą.

Projektowane regulacje budzą zastrzeżenia Naczelnej Izby Lekarzy

skiej (NIL). Wśród argumentów jest m.in.: ryzyko ujawnienia wrażliwych danych. Jak patrzy pani na stanowisko NIL w tej sprawie?

Izba Lekarska musi brać pod uwagę scenariusze, które mogą się pojawić, choć dziś nie są artykułowane. Stoi na straży interesów swojej społeczności zawodowej, zwracając m.in. uwagę na to, że lekarze mogą stać się jedyną grupą zawodową w taki sposób kontrolowaną. Pojawiają się też obawy, czy takie rozwiązanie będzie jedynie potrzebne do analiz i wniosków, czy dane nie wyciekną i nie staną się w praktyce narzędziem różnego rodzaju represji.

Jesteśmy w trudnym momencie, w którym każda decyzja ma swoje konsekwencje i żadna nie jest jednoznaczna. Dlatego kluczowe jest jasne określenie celów i zasad wykorzystywania danych gromadzonych danych. Powinny one służyć lepszemu rozumieniu systemu, wyciąganiu trafnych wniosków. Nie mogą jednak stać się narzędziem do stygmatyzowania czy prześladowania uczciwych osób ani podkładką pod wcześniej wymyślone rozwiązania.

Zbieranie danych i ich analiza mają być wstępem do wprowadzenia rozwiązań, których celem może być ograniczenie zarobków medyków. Limitowanie wynagrodzeń to byłby krok w dobrą stronę?

To przykład podejścia, w którym jesteśmy mistrzami – zamiast analizować przyczyny i źródła obecnego stanu rzeczy, próbujemy rozwiązać problem od końca, skupiając się wyłącznie na jego skutkach. A przecież potencjalne rozwiązanie polegające na ograniczaniu zarobków lekarzy również ma swoje istotne ograniczenia.

Jakie?

Może się np. okazać, że lekarze będą zarabiać tyle, ile będzie w limitach, ale i pracować mniej. Bo nie spadną ich stawki godzinowe czy wynagrodzenie za procedurę, tylko ilość pracy, jaką kupuje państwo. Lekarz

osiągnie poziom dochodów, który uzna za wystarczający, i po wykonaniu odpowiedniej liczby procedur po prostu zakończy pracę.

Dlatego do kwestii wynagrodzeń lekarzy, kontraktów i całego systemu trzeba podejść wieloaspektowo. W tym kontekście jednym z istotnych elementów jest sposób wynagradzania za wykonywane świadczenia, wycena świadczeń, a nawet odejście od aktualnego modelu płacenia za procedurę. Już kilka lat temu Niemcy doszli do wniosku, że model płacenia za usługę (fee for service) stwarza istotne ryzyko nadużyć, co znalazło odzwierciedlenie w zmianach w ich systemie.

A z czego wynika dzisiejsze zróżnicowanie zarobków medyków?

Wysokie wynagrodzenia części lekarzy wynikają przede wszystkim z organizacji systemu oraz ze sposobu wyceny procedur. Istnieją specjalizacje, których świadczenia są bardzo wysoko wyceniane. Każdy szpital chce je wykonywać, ponieważ dzięki nim może poprawić swoją sytuację finansową. Aby realizować takie procedury, jest gotów zaoferować lekarzom bardzo wysokie wynagrodzenia, wiedząc, że mimo to osiągnie dodatni wynik finansowy. Jednocześnie są lekarze zarabiający znacznie bardziej typowe kwoty, a nawet tyle, ile oferuje ustawa, bo mają słabo wyceniane specjalizacje. Tu warto przypomnieć, że średnie wynagrodzenie lekarza wynosi brutto ok. 24 tys. zł miesięcznie. Biorąc pod uwagę poziom odpowiedzialności i wymagane do świadczenia, są to wynagrodzenia, które można uznać za rozsądne.

Kolejnym czynnikiem jest organizacja ochrony zdrowia. W szpitalnictwie mamy bardzo wiele placówek, które próbują pełnić podobne funkcje i konkurują między sobą o tych samych specjalistów. W efekcie dochodzi do licytacji wynagrodzeń: jeden szpital oferuje więcej, drugi odpowiada jeszcze wyższą stawką.



Anna Gołębicka, ekonomistka, strategiczka, ekspertka Centrum im. Adama Smitha, członkini Rady przy Narodowym Funduszu Zdrowia (NFZ) i prezydium Rady ekspertów przy rzeczniku praw pacjenta

W kontekście szerzej dyskusji o zmianach w systemie ochrony zdrowia pojawia się też pomysł zakazu łączenia praktyki prywatnej z praktyką w publicznych placówkach. Jak taka zmiana wpłynęłaby na cały system ochrony zdrowia?

Wokół tego tematu pojawia się wiele głosów – jedni politycy oceniają go jako dobre rozwiązanie, inni ostrzegają przed jego konsekwencjami. Z perspektywy ekonomicznej można natomiast powiedzieć, że nie został on dotąd rzetelnie policzony, więc trudno dziś z pełną pewnością przewidzieć jego

ny na tego typu usługi jest marginalny. Lekarze specjalizacji niezabiegowych, których praca polega przede wszystkim na świadczeniu porad, mogliby uciec do sektora prywatnego, który oferuje często lepsze stawki i organizację pracy, bo na te usługi stać pacjenta i jest na nie duży popyt w tym sektorze, co z kolei grozi nam stomatologizacją.

Dlatego uważam, że przed wprowadzeniem tak istotnych zmian należałoby przeprowadzić pogłębione badania deklaratywne wśród lekarzy. I dopiero na podstawie uzyskanych wyników można byłoby przygotować wiarygodne estymacje i ocenić, jak poszczególne decyzje uczestników rynku wpłynęłyby na funkcjonowanie całego systemu i co trzeba zrobić, by to rozwiązanie zadziałało na korzyść pacjentów. Istnieją przykłady pokazujące, że takie rozwiązania są możliwe bez szkody dla segmentu publicznego. Są w Polsce szpitale publiczne, które od lat starają się zapewnić lekarzom takie warunki pracy i poziom wynagrodzeń, aby nie musieli dodatkowo pracować w prywatnych placówkach.

Na pewno dziś dużym atutem tego rozwiązania byłoby eliminowanie patologii magicz-

tomiast umowa dotyczy pracy godzinowej, to w tych godzinach pracownik powinien rzeczywiście wykonywać swoje obowiązki i być obecny w pracy.

Najbardziej racjonalny model to taki, w którym mamy zarówno jasno określone godziny pracy, jak i precyzyjnie opisane zadania do wykonania w tym czasie. Niezależnie od modelu pracodawca powinien mieć dobre narzędzia kontroli. W przypadku lekarzy chodzi też o to, aby zachowywać czas na odpoczynek i nie być w dwóch miejscach na raz, więc takie rozwiązanie jest racjonalne.

Spodziewa się pani, że aktualna dyskusja wokół systemu ochrony zdrowia realnie przełoży się na jego poprawę?

Raczej obawiam się, że wydarzyło się to zbyt późno, a co gorsza, w bliskim sąsiedztwie wyborów. Już widzimy polityków, którzy pojawiają się na kontrolach poselskich, często nie do końca rozumiejąc, czego dotyczą, i jednocześnie organizują różnego rodzaju happeningi czy symboliczne gesty.

Faktem jest, że skala problemów w ochronie zdrowia budzi ogromne społeczne frustracje, a kolejne zmiany ministrów nie przynoszą oczekiwanej popra-

To przykład podejścia, w którym jesteście mistrzami – zamiast analizować przyczyny i źródła obecnego stanu rzeczy, próbujemy rozwiązać problem „od końca”, skupiając się wyłącznie na jego skutkach. A przecież ograniczanie zarobków lekarzy również ma swoje istotne mankamenty

skutki. Dziś teoretycznie mamy adekwatną ilość pracy lekarzy na rynku, tylko jest ona rozłożona w różnych miejscach. W tym miejscu wkracza ekonomia behawioralna, która pokazuje, że bardzo trudno przewidzieć zachowania uczestników rynku, bo bywają one nieracjonalne. Nie wiemy przecież, ilu lekarzy zdecydowałoby się pracować wyłącznie w sektorze prywatnym, ilu pozostałoby tylko w publicznym, a ilu próbowałoby dostosować się do nowych warunków w inny sposób.

Prawdopodobnie lekarze zajmujący się bardzo wysokospecjalistycznymi dziedzinami pozostałoby w publicznej części, bo ze względu na ceny – rynek prywat-

nych drzwi do szpitala przez prywatny gabinet, co nie sprzyja transparentności rynku, ale należy podejść do tego ze szczególną uwagą, by, poprawiając jedno, nie zepsuć innego.

A jak patrzy pani na pomysł wprowadzenia pełnej elektronicznej ewidencji czasu pracy lekarzy?

W większości sektorów, w tym publicznych, na przykład w urzędach państwowych czy samorządowych – funkcjonuje pełna ewidencja czasu pracy. I moim zdaniem jeśli ktoś umawia się z pracodawcą na wykonanie konkretnego dzieła, to pracodawca powinien mieć prawo oczekiwać, że zostanie ono wykonane. Jeśli na-

wy. Boję się, że w takiej dyskusji nie przebieje się praca u podstaw, ale szybko wybuchające nośne tezy, które wzmacniają tych, którzy i tak są mocni, a najgorzej wyjdzie na tym pacjent. Za chwilę całą dyskusję może przykryć inny problem, bo żyjemy w niespodziewanych czasach, ale pozostanie pytanie, jak realnie zmienić system i rzetelnie wyjaśnić obywatelom, jak powinien funkcjonować. ©©

Rozmawiała: Karina Strzeleńska



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Agenci jednorazowego użytku

Czytaj



Dwie linie polityki wobec Ukrainy

POLITYKA Spór o UPA wyszedł daleko poza politykę historyczną.

Pałac Prezydencki winą za zerwanie rozmów obarcza Kijów, a rząd próbuje ograniczyć straty

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Formalnie sprawa Orderu Orła Białego wciąż nie jest zamknięta. Karol Nawrocki ogłosił w piątek decyzję o pozbawieniu Wołodymyra Zełenskiego najwyższego odznaczenia. Postanowienie wymagałoby jeszcze kontrasygnaty premiera. Ukraiński prezydent nie czekał na zakończenie procedury i następnego dnia sam odesłał order pocztą.

W ślad za nim poszli jego współpracownicy, m.in. minister dyplomacji Andrij Sybiha, szef Biura Prezydenta gen. Kyryło Budanow i amba-



Wołodymyr Zełenski u Karola Nawrockiego, grudzień 2025 r.

sador w RP Wasyl Bodnar. Orderów Orła Białego wrzekli się także byli prezydenci Leonid Kuczma, Wiktor Juszczenko i Petro Poroszenko. Decyzja Nawrockiego połączyła polityków stojących po przeciwnych stronach sceny.

Pierwszym sprawdzianem jej skutków będzie Konferencja Odbudowy Ukrainy, organizowana 25 i 26 czerwca w Gdańsku. W wydarzeniu mają uczestniczyć przedstawiciele Unii Europejskiej, państw, instytucji i biznesu. Warszawa chciała wykorzystać konferencję do otwierania polskim firmom drogi do projektów infrastrukturalnych,

energetycznych, logistycznych i obronnych.

Jak usłyszeliśmy w MSZ, jeszcze przed decyzją Nawrockiego strona polska miała potwierdzenie przyjazdu Zełenskiego. Później Kijów zaczął ponownie rozważać jego udział. Na poniedziałek zapowiadano naradę w tej sprawie. – Katastrofą nie będzie sama nieobecność Zełenskiego. Katastrofą będzie, jeśli nasze firmy nie będą miały umów – mówi rozmówca DGP z resortu dyplomacji. – Gasimy pożary, które wznieca prezydent – dodaje. Premier Donald Tusk zapewniał, że w rozmowach z europejskimi

partnerami próbuje obniżyć napięcie i ograniczyć straty.

Stawka wykracza poza konferencję. Polska zabiega, aby potencjalne rozmowy z Rosją nie ograniczały się do formatu E3, skupiającego Niemcy, Francję i Wielką Brytanię, ale zostały rozszerzone do E5 z udziałem Warszawy i Rzymu. Jak dodaje nasz rozmówca z MSZ, konflikt z Kijowem utrudnia przekonywanie partnerów, że Polska powinna uczestniczyć w ustaleniach. DGP pisał wcześniej, że niechętna do poszerzenia formatu jest również Wielka Brytania.

Kancelaria Prezydenta inaczej opisuje sytuację. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz mówi, że Ukraińcy proponowali rozmowę telefoniczną obu głów państw. Jak powiedział w rozmowie z nami, strona polska miała być na to gotowa, ale Zełenski się z tego wycofał. Później pojawiła się propozycja osobistego spotkania. Tym razem współpracownicy prezydentów mieli już uzgodnić szczegóły logi-

styczne. Wtedy – twierdzi Leśkiewicz – strona ukraińska przestała odpowiadać. – Odebraliśmy to jako grę na czas ze strony władz Ukrainy. Dlatego ostatecznie pan prezydent podjął zapowiadaną wcześniej decyzję – mówi Leśkiewicz. Zełenski przedstawia tę historię inaczej. Twierdzi, że proponował Nawrockiemu spotkanie i wspólną konferencję.

Kancelaria Prezydenta oczekiwała zmiany nazwy jednostki uhonorowanej mianem Bohaterów UPA. Zełenski dekretu nie wycofał. Tłumaczył, że nazwy wybierają żołnierze, a on jedynie zatwierdza ich wnioski. Współpracownicy Nawrockiego uznali dalszy dialog za grę na czas. Kancelaria nie rozpatrywała natomiast decyzji o orderze przez pryzmat konferencji w Gdańsku i interesów polskich firm. Leśkiewicz twierdzi, że współpracownicy prezydenta nie mieli szczegółowych informacji o tym wydarzeniu. – Nie ma przepływu informacji między kancelariami premiera i prezydenta – mówi.

Zdaniem rzecznika odbudowa Ukrainy i spór o jej politykę historyczną powinny pozostać odrębnymi sprawami. Kancelaria uważa zwrot orderów za gest obliczony na potrzeby krajowe i zapewnia, że nie powinien on wpłynąć na polską pomoc dla Ukrainy. – Nie pomagamy konkretnemu prezydentowi. Pomagamy narodowi ukraińskiemu walczącemu z Federacją Rosyjską – podkreśla Leśkiewicz.

Nazwanie jednostki imieniem Bohaterów UPA krytykowali zarówno Nawrocki, jak i przedstawiciele rządu. Spór dotyczy odpowiedzi. Współpracownicy prezydenta uważają, że brak reakcji oznaczałby zgodę na przekroczenie granicy w polityce historycznej. Rozmówcy z MSZ obawiają się, że wybrana odpowiedź uderzy w interesy Polski. – Nie chodzi o to, żeby czyjes ego było zaspokojone, tylko żeby interes Rzeczypospolitej był popychany do przodu – mówi rozmówca z resortu. – Logika prezydenta jest mniej więcej taka: strzelimy sobie w stopę, ale z dumą – podsumowuje.

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Pierwszy impuls do opracowania własnej Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa (ESS) nadzszedł z oceanu, gdy w grudniu 2025 r. USA ujawniły własną strategię. Z tego dokumentu wynika, iż Europa musi wziąć odpowiedzialność za konwencjonalną obronę kontynentu, a wsparcie Waszyngtonu będzie „krytyczne, ale bardziej ograniczone”.

Gdy w styczniu 2026 r. Donald Trump chciał sięgnąć po Grenlandię, szefowa KE podczas spotkania komisarzy na Cyprze zapowiedziała, iż konieczne jest „zebranie całej wiedzy, aby rozpoznać zmiany i potrzeby geostrategiczne”. Deklarację powtórzyła podczas lutowej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

– Potrzebujemy do tego nowej doktryny z prostym celem: zapewnić Europie możliwość ciągłej obrony

Europa szykuje własną strategię bezpieczeństwa

BRUKSELA Komisja Europejska pracuje nad przygotowaniem Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa. Ma ona wytyczyć nie tylko sposoby obrony kontynentu, lecz także stać się podstawą do osiągnięcia niezależności przemysłowej, technologicznej czy energetycznej

własnego terytorium, gospodarki, demokracji i stylu życia – mówiła Ursula von der Leyen.

Ze styczniowych wypowiedzi wynikało, że strategia miała powstać w pierwszej połowie 2026 r. Obecnie są opracowywane główne zapisy dokumentu, który ma poruszać nie tylko tematy wojskowe, lecz także energetyczne, technologiczne i przemysłowe. Podczas prac są wykorzystywane już istniejące analizy: „Strategiczny kompas na rzecz bezpieczeństwa i obrony” z 2022 r., Biała

Księga o gotowości obronnej z 2025 r., a także plan ReArm Europe. – Chcą, aby wszystko znalazło się w jednym, zbiorczym dokumencie, który miałby pomóc planować przyszłe decyzje – mówi DGP jeden z europosłów.

Pracom nad ESS przyrzucił się też Ośrodek Studiów Wschodnich, który w analizie autorstwa Łukasza Maślanki wskazuje, iż strategia będzie miała również wymiar finansowy. Komisja Europejska, która ma mieć największy do powiedzenia w procesie tworzenia ESS, chce

w ten sposób „wysłać sygnał do państw członkowskich o konieczności podjęcia wspólnych inwestycji”.

„Środki na nie mają być zapewnione dzięki propozycji wieloletnich ram finansowych na lata 2028–2034 (WRF) przedstawionej przez KE w połowie 2025 r. Diagnoza środowiska bezpieczeństwa miałyby skłaniać o porzuceniu do poparcia przewidzianych w WRF zwiększonych wydatków na cele obronne (ok. 130 mld euro)” – przewiduje OSW.

Nieco dalej w przewidywaniach dotyczących ESS idzie amerykański think-tank Atlantic Council. Analitycy z Waszyngtonu przypominają, że Europa nie była w stanie zająć wspólnego stanowiska odnośnie do wojny z Iranem i nie potrafiła się dogadać w sprawie polityki względem Bałkanów czy państw Afryki Północnej. Zdaniem AC strategia mogłaby pomóc Europejczykom obrać bardziej autonomiczny kurs strategiczny.

„Jeśli się powiedzie, UE będzie w znacznie lepszej pozycji, aby przejść od planowania do działania niezależnie od tego, czy chodzi o Ukrainę, czy Zatokę Perską” – przewidują amerykańscy analitycy.

Przyjęcie wspólnego europejskiego dokumentu będzie oznaczać konieczność pójścia na kompromisy pomiędzy potrzebami państw flanki wschodniej a krajami południa Europy. To zaś w ocenie prof. Macieja Milczanowskiego eksperta ds. bez-

pieczeństwa z Uniwersytetu Rzeszowskiego, wcale nie oznaczałoby dla Polski odwrócenia uwagi od rosyjskiego zagrożenia.

– My musimy zrozumieć, że inne państwa mają inne perspektywy i problemy. Ale jeśli one chcą implementować swoje siły i środki do naszych zagrożeń, to powinno nas cieszyć. Nadal powinniśmy lobbować za naszym punktem widzenia, oddziaływać na partnerów, ale nie obrażać się, że na przykład Hiszpanie obawiają się zagrożeń migracyjnych i trochę mniej będą wydawać na obronność – zauważa w rozmowie z DGP prof. Milczanowski.

W ESS mają się znaleźć zapisy odnoszące się zarówno do Rosji, jak i do USA oraz Chin. Jak jednak ostrzega OSW, istnieje ryzyko, że zbyt ambitne plany rozbijają się o „brak możliwości osiągnięcia konsensusu państw członkowskich”.

Lotnisko w Baranowie będzie od razu większe

INWESTYCJE Budowa fundamentów pod terminal lotniska w Baranowie ma zacząć się we wrześniu. Władze spółki CPK i resort infrastruktury zapowiadają, że od początku lotnisko będzie większe – **ma mieć przepustowość 44 mln pasażerów**

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

W Ministerstwie Infrastruktury podpisano w poniedziałek umowę na prace fundamentowe pod terminal w Baranowie. To pierwszy większy kontrakt na roboty budowlane związane z nowym lotniskiem, które do 2032 r. ma powstać 37 km na zachód od Warszawy. – To symboliczna umowa, bo ozna-

cza, że przechodzimy od części projektowej do wykonawczej – stwierdził minister infrastruktury Dariusz Klimczak. Prace przy budowie fundamentów mają zacząć się w połowie września. Wykonawca robót – firma Budimex – zapowiada, że teren budowy przejmie w lipcu i wtedy rozpoczną się prace przygotowawcze. Samo fundamentowanie ma polegać na budowie ponad 8100 pali oraz kolumn o długości od 9 do 30 m. Ich łączna długość przekroczy 140 km. Te roboty mają potrwać do końca 2027 r. i kosztować 145 mln zł.

Wiadomo już, że sam terminal lotniskowy w Baranowie będzie większy, niż dotychczas zakładano. Do tej pory przewidywano, że będzie przystosowany do obsługi 34 mln pasażerów. Jak poinformował w poniedziałek Maciej Lasek, odchodzący pełnomocnik rządu ds. CPK (do końca czerw-

ca będzie jeszcze pełnił funkcję wiceministra infrastruktury ds. lotnictwa), wkrótce zapadnie decyzja o tym, że dworzec lotniczy już na starcie mógł obsługiwać większą liczbę podróżnych. Dariusz Kuś, wiceprezes spółki CPK, zapowiedział, że jego roczna początkowa przepustowość wyniesie 44 mln podróżnych. W praktyce oznacza to, że będą budowane nie trzy, lecz cztery pirsy, czyli odnogi terminala, w których pasażerowie będą czekać na wejście do samolotu.

Według Kusia powody zmiany planów są trzy. Po pierwsze, chodzi o rosnące prognozy lotnicze dla Warszawy. Według Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych (IATA) w 2033 r., czyli w pierwszym pełnym roku działalności nowego lotniska, ma ono obsługiwać 33 mln pasażerów, co oznacza, że po prawie roku osiągnęłoby maksymalną prze-

pustowość i wymagałoby szybkiej rozbudowy. Dodatkowo dzięki większemu lotnisku lepsze możliwości rozwoju będzie miał LOT. Dariusz Kuś przyznaje też, że większą skalę prac będzie można zaplanować dzięki dobrej współpracy z instytucjami finansującymi przedsięwzięcie. Lotnisko ma kosztować ok. 42 mld zł. Zarząd spółki szacuje, że 30 proc. wartości projektu sfinansuje państwo w formie papierów skarbowych i wkładu gotówkowego, a pozostałe 70 proc. – czyli ok. 30 mld

Jeśli w pierwszym roku działalności lotniska, miałoby ono obsługiwać 33 mln pasażerów, to niemal od razu wymagałoby rozbudowy

zł – trzeba będzie pożyć od banków polskich i zagranicznych.

Przetarg na budowę samego terminala lotniskowego ma już poślizg. Jeszcze w zeszłym roku zakładano, że po zakończeniu dialogu konkurencyjnego do firm zostanie wysłane zaproszenie do składania ofert cenowych. Jak ustaliliśmy, najpewniej stanie się to po wakacjach. Prezes spółki CPK Filip Czernicki zakłada, że wykonawcę samego terminala poznamy do końca roku. Jeśli nie będzie protestów, kontrakt będzie można podpisać na początku przyszłego roku. W kolejnych miesiącach ruszą roboty.

Jednocześnie prowadzonych jest szereg innych przetargów – m.in. na budowę podziemnego dworca kolejowego. Niedawno, po procedurze odwoławczej, spółka CPK ponownie wybrała firmę, która będzie nadzorować budowę lotniska. Te prace będzie wykonywać konsorcjum firm Egis Poland oraz Hill International, a ich wartość to aż 1,5 mld zł. Przed spółką jest jeszcze ogłoszenie przetargu na wykonanie dwóch pasów

startowych i dróg kołowania.

Prezes spółki CPK Filip Czernicki stwierdził, że ukończenie lotniska w terminie do końca 2032 r. nie jest zagrożone.

Wydaje się, że jak na razie istnieje większe ryzyko dotyczące części kolejowej. Wraz z lotniskiem w Baranowie miała zostać otwarta również szybka linia Warszawa–Łódź, która miała zapewnić sprawny dojazd do portu. Z sześciu planowanych przetargów na budowę torów jak na razie ogłoszono dwa. Jest już pewne, że w pierwszej fazie nie będzie gotowy 9-kilometrowy wyjazd z Warszawy. Jego projekt musi zostać dostosowany do możliwości wykorzystania jako miejsce schronienia. Na początku pociągi jadące od strony Łodzi i lotniska w stronę stolicy będą zjeżdżały z nowej linii łącznikiem koło Brwinowa do istniejącej trasy Warszawa–Skierniewice.

©



PREZENTACJA

FPP wyjaśnia. Czy PIP może edukować ławników we własnej sprawie?

Partner

FEDERACJA PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH



Minister Sprawiedliwości ogłosił podpisanie 25 maja 2026 r. porozumienia o współpracy z Państwową Inspekcją Pracy (PiP) w zakresie działań edukacyjno-prewencyjnych dotyczących prawa pracy i ochrony pracy.

Deklarowanym celem, jak przekazano w oficjalnym komunikacie, jest „podniesienie wiedzy na temat prawa pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, uprawnień pracowniczych oraz roli Państwowej Inspekcji Pracy w systemie ochrony pracy.”

Samo w sobie jest to działanie interesujące, choćby dlatego, że szerzenie wiedzy o prawie pracy, szczególnie wśród przedsiębiorców i pracowników, jest po-

trzebne. Szczególnie zaskakujące jest jednak, że Państwowa Inspekcja Pracy ma szkolić... ławników orzekających w wydziałach pracy sądów powszechnych. Dlaczego zaskakujące?

Dlatego, że Państwowa Inspekcja Pracy występuje w tych sądach działając na rzecz jednej ze stron. Na przykład w sprawach o ustalenie istnienia lub treści stosunku pracy okręgowi inspektorzy pracy mogą wytaczać powództwa na rzecz obywateli, a także wstępować, za zgodą powoda, do postępowania w tych sprawach w każdym jego stadium.

Dotychczasowa statystyka spraw dotyczących ustalenia stosunku pracy rozpatrywanych przez sądy jest dla Inspekcji bardzo niekorzystna – jak wynika ze sprawozdań, PIP przegrywa ok. 2/3 takich postępowań.

Sprawy te rozpatrują sądy w składzie: jeden sędzia zawodowy i dwóch ławników. Tych samych, których chce szkolić Państwowa Inspekcja Pracy. Innymi słowy, PIP zamierza wyszkolić z interpretacji przepisów członków składów sędziowskich, którzy będą oceniać prawidłowość interpretacji przepisów przez Inspekcję.

Rodzi to poważne wątpliwości co do bezstronności tak „przeszkolonych” członków składów sędziowskich i narusza zasadę równości stron w postępowaniu przed sądem. Zapobiec temu może jedynie wyłączenie każdego „przeszkolonego” ławnika na wniosek strony (art. 49 w zw. art. 54 kpc).

Widząc sytuację szerzej, trudno pozbyć się wrażenia, że cel szkoleń dla ławników nie jest wyłącznie informacyjny, lecz bardziej perswazyjny. Przemawia za tym prosta matematyka. Jakkolwiek ławnicy nie muszą być (i zwykle nie są) ekspertami w zakresie wykładni przepisów, to, będąc w składzie sądu, mają nad sędzią zawodowym niebagatelną przewagę – liczebną.

W przypadku wpojenia im głębokiego przekonania, że wykładnia przepisów art. 22 kodeksu pracy propo-

nowana przez PIP jest prawidłowa, nawet jeśli odmienna od tej dziś przyjmowanej powszechnie przez sądy, mogą oni przegłosować sędziego zawodowego i w ten sposób doprowadzić do ukształtowania nowej linii orzeczniczej sądownictwa bez zmiany przepisu prawa materialnego.

Porozumienie między PIP a Ministerstwem Sprawiedliwości jest kolejnym krokiem do pogorszenia sytuacji pracodawców w sprawach z Państwową Inspekcją Pracy.

Cykl publikacji FPP

Wobec ograniczonego zainteresowania większości mediów tematami gospodarczymi, przy jednoczesnym nagromadzeniu wielu istotnych tematów zagospodarczych, ważnych nie tylko dla przedsiębiorców, lecz także dla większości społeczeństwa, Federacja Przedsiębiorców Polskich postanowiła zrealizować cykl merytorycznych publikacji. W ten sposób FPP przybliży społeczeństwu skutki zmian prawnych procedowanych w Sejmie RP.



MAREK KOWALSKI

Przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich

Polska ma problem z barierami na rzekach

ŚRODOWISKO

Polskie rzeki są przedzielane barierami średnio niemal co kilometr. Unijne przepisy zachęcają do likwidacji przeszkód i renaturyzacji

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl



Koncepcja kaskadyzacji Wisły zakładała budowę ośmiu zapór. Powstała tylko jedna: we Włocławku

Szanse na budowę stopnia wodnego w Siarzewie zmniejszyły się po piątkowym wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Sąd oddalił skargę Wód Polskich na decyzję Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z 2024 r. Uchyliła ona decyzję środowiskową dla budowy, wskazując na braki raportu oddziaływania na środowisko. Raport został opracowany 10 lat temu. Od tego czasu szacowane koszty inwestycji wzrosły z 2 mld do 9,5 mld zł.

Inwestycja opiera się na koncepcji kaskadyzacji Wisły, którą zaczęto wdrażać w latach 60. XX w. Plany zakładały budowę ośmiu zapór, ale powstała tylko jedna: we Włocławku w 1970 r. Budowa kolejnej tamy

– w Siarzewie – od lat dzieliła przyrodników i hydrotechników.

Czy decyzja sądu w sprawie stopnia wodnego w Siarzewie oznacza koniec marzeń o rozwiązaniach hydrotechnicznych na polskich rzekach? – Niekoniecznie. Wiele zależy od determinacji rządu oraz od tego, czy politycy nadal będą próbować przekonywać, że na Wiśle może powstać odpowiednik drugiej tamy Hoovera – mówi DGP Mirosław Proppé, prezes Fundacji WWF Polska. Nie wiadomo, czy Wody Polskie zdecydują się skierować sprawę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Mają na to 30 dni.

Tymczasem polskie rzeki są gęste od barier, na co wskazuje raport

Fundacji ClientEarth „Wolne rzeki. Jak prawo może wspierać renaturyzację europejskich rzek”. Autorzy wskazują, że w 2020 r. średnia gęstość barier w Polsce wynosiła 0,96 barier na kilometr, podczas gdy średnia w Europie to 0,74, a we Francji – 0,35. Jednocześnie w latach 2020–2024 w Polsce zlikwidowano jedynie 10 barier, we Francji – 383, a w Europie – niemal 1,7 tys.

ClientEarth przypomina, że bariery stanowią zagrożenie dla bioróżnorodności, zakłócając naturalny przepływ rzek. Tymczasem między 1970 r. a 2020 r. liczebność populacji ryb wędrownych spadła w Europie o 75 proc. Główną przyczyną jest degradacja i przekształcanie siedlisk.

Bariery ograniczają też zdolność do pochłaniania wody w ramach zlewni.

– Powinniśmy przyjąć spójną politykę w zakresie nowych i istniejących barier na rzekach. Chodzi o nasze bezpieczeństwo – o ochronę przed powodzią i suszami, ochronę rolnictwa i ochronę ludzi, którzy mieszkają w dolinach rzek. Z jednej strony konieczne jest zobowiązanie do niebudowania nowych przeszkód, z drugiej – konsekwentne usuwanie istniejących, zbędnych barier. Działania te powinny iść równolegle, aby wzajemnie się nie wykluczały – mówi Maria Włoskiewicz, autorka raportu. Podkreśla, że nie oznacza to, iż każda zaporę musi zostać usunięta. – Kluczowa jest priorytetyzacja barier zbędnych – ta-

kich, które nie pełnią już żadnej funkcji. W Polsce istnieje wiele obiektów powstałych kilkadziesiąt lat temu, które nie figurują w rejestrach i nie są nikomu potrzebne – tłumaczy.

Rozporządzenie o odbudowie zasobów przyrodniczych (Nature Restoration Law, NRL) nakłada na kraje członkowskie obowiązek sporządzenia wykazu sztucznych barier oraz wskazania tych, które należy usunąć. Celem jest osiągnięcie 25 tys. km swobodnie płynących rzek w UE. Termin na przygotowanie krajowego planu odbudowy zasobów przyrodniczych minie 1 września. W ramach prac Wody Polskie w grudniu przekazały Ministerstwu Infrastruktury wstępną listę 5 tys. obiektów hydrotechnicznych, dla których zaplanowano działania na rzecz przywrócenia swobodnego przepływu rzek. Wskazują, że to ok. 11 proc. budowli znajdujących się na jednolitych częściach wód.

Pierwszym krokiem powinna być rzetelna inwentaryzacja. Badania naukowe szacują, że w Polsce może być około 80 tys. barier. Jednak oficjalnych danych nie ma, bo Wody Polskie nie prowadzą takiego rejestru. Dostępne dane obejmują głównie nowsze obiekty oraz te, które pozostają we własności tej instytucji. Wiele barier znajduje się poza tym zakresem i ich identyfikacja wymagałaby pracy terenowej – mówi Włoskiewicz.

W raporcie został przytoczony przykład potoku Kryściów, na którym znajduje się niewielka przestarzała zaporę. Organizacja Towarzystwo na Rzecz Ziemi uzyskała zgodę na usunięcie zapory od Wód Polskich i pozyskała dotację na ten cel. Potem się jednak okazało, że zapory nie ma w polskim rejestrze wodnym (była w nim inna zaporę na tym samym potoku), w związku z czym nie udało się uzyskać odpowiednich zezwoleń przez brak formalnego właściciela.

W Finlandii podobne sytuacje zostały rozwiązane poprzez możliwość stwierdzenia wygaśnięcia pozwolenia, jeżeli jego posiadacz już nie istnieje lub nie można go ustalić. We Francji stare zapory mogą zostać zakwalifikowane jako miejsce bez właściciela – jeśli nie zgłosi się właściciel, konstrukcja zostaje przejęta przez gminę.

ClientEarth wskazuje też, że niezbędne jest ustanowienie mechanizmów finansowania projektów usuwania barier. Na przykład we Francji usuwanie barier jest finansowane ze środków agencji wodnych, które pobierają opłaty od użytkowników wód. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna



Twoje wsparcie w sporach z zakresu prawa pracy

Publikacja „Pracownik i pracodawca w sądzie” to obszerny przewodnik dotyczący sporów pracowniczych.

- Jak długo trwa i ile kosztuje sprawa pracownicza
- Co może być dowodem w sprawie
- Odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę i zwolnienia dyscyplinarnego
- Jak chronić poufność w sporze pracowniczym
- Sprawy dotyczące mobbingu i dyskryminacji
- Sprawy o wynagrodzenie za nadgodziny
- Nowe uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy



Kup na:
sklep.infor.pl

Wojna na Bliskim Wschodzie zaszkoziła koncernom

MOTORYZACJA Ostrzeżenie o pogorszeniu wyników ze strony BMW uruchomiło lawinę wyprzedaży akcji europejskich firm motoryzacyjnych. Większość menedżerów stojących na czele Volkswagena ocenia, że istnienie firmy jest zagrożone

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W poniedziałek notowania akcji Volkswagena spadały na początku sesji o ponad 2 proc. Kurs akcji największego europejskiego producenta samochodów znalazł się na poziomie 78,3 euro, najniższym od 2010 r.

Przecena, której doświadczają także inni producenci samochodów na Starym Kontynencie, jest rezultatem obaw inwestorów o niekorzystny wpływ na branżę wojny na Bliskim Wschodzie. To kolejny negatywny czynnik dla pogrążonego w kryzysie najważniejszego przemysłu w Unii Europejskiej.

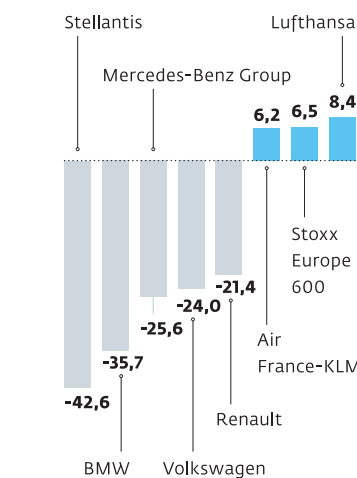
Według ekspertów sygnał do ostatniej fali wyprzedaży dał komunikat opublikowany w zeszłym tygodniu przez BMW. Jeden z czołowych producentów samochodów klasy premium na świecie ostrzegł, że zysk operacyjny firmy będzie miał w tym roku równowartość

1–3 proc. przychodów zamiast prognozowanych wcześniej 4–6 proc. BMW zamierza przyspieszyć działania restrukturyzacyjne, których koszty obciążą wyniki finansowe w drugiej połowie roku.

Istotny wpływ na wyniki firmy będą miały konsekwencje wojny na Bliskim Wschodzie. Prognozowany spadek marż wynika z wyższych kosztów i pogorszenia nastrojów konsumentów na świecie w związku z utrzymującą się geopolityczną niepewnością. Ekonomiści S&P Global szacują, że w 2026 r. sprzedaż samochodów w regionie Zatoki Perskiej spadnie o 200 tys., a na całym świecie obniży się o 700 tys. sztuk w związku z konfliktem. Łącznie na świecie zostanie sprzedanych w tym roku ok. 93 mln samochodów osobowych, o 1 mln więcej niż rok wcześniej.

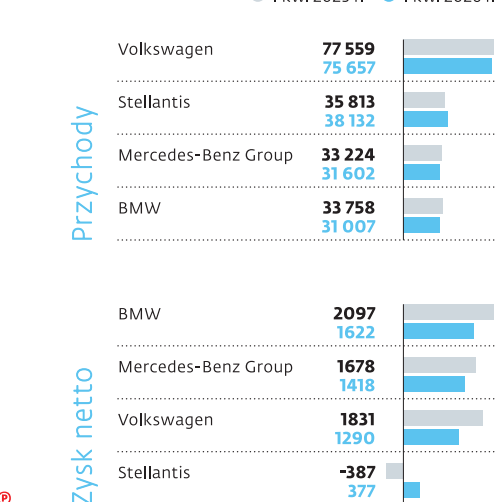
Jednocześnie BMW oceniło, że pogorszyła się sytuacja na rynku chińskim,

Zachowanie kursów akcji
(wybrane spółki w 2026 r.; proc.)



Źródło: Yahoo! Finance

Wyniki finansowe firm motoryzacyjnych
(mln euro)



który odpowiada za ok. jedną czwartą sprzedaży motoryzacyjnego koncernu. Z danych publikowanych przez chiński urząd statystyczny wynika, że w maju sprzedaż samochodów osobowych na tamtejszym rynku spadła ośmiu miesiąc z rzędu. Tom Narayan, analityk firmy RBC Capital Markets, ostrzegł, że przed publikacją raportów za II kw. 2026 r. ostrzeżenia o pogorszeniu wyników finansowych mogą opublikować także Volkswagen i Mercedes.

W zeszłym tygodniu notowania akcji BMW

spadły o ponad 10 proc. i znalazły się na najniższym poziomie od sześciu lat. Biorąc pod uwagę zachowanie kursów, motoryzacja jest jedną z najbardziej poszkodowanych branż po wybuchu ataku USA i Izraela na Iran pod koniec lutego. Poniesione straty w całości odrobiły np. akcje firm zajmujących się transportem lotniczym. Tymczasem notowania producentów samochodów wciąż spadają.

W zeszłym tygodniu niemiecki „Manager Magazin” dotarł do wyników anonimowej an-

kiety przeprowadzonej wśród najwyższej kadry kierowniczej Volkswagena. Wszyscy badani zgodzili się co do tego, że firma znajduje się w poważnych problemach, a sześciu na dziesięciu ankietowanych oceniło, że istnienie koncernu jest zagrożone. Na zgromadzeniu akcjonariuszy podsumowującym 2025 r. prezes Oliver Blume stwierdził, że „następnych kilka lat będzie miało decydujące znaczenie”.

Firma od półtora roku prowadzi intensywną restrukturyzację, w ramach której zamierza zlikwi-

dować 50 tys. miejsc pracy (ok. 7 proc. wszystkich) do 2030 r. Przed kilkoma dniami Volkswagen zdecydował o zmniejszeniu produkcji jednego z kompaktowych SUV-ów w wersji z otwieranym dachem w fabryce w Osnabrueck. Spółka poinformowała, że prowadzi zaawansowane rozmowy z firmami zbrojeniowymi nad znalezieniem innego zastosowania dla zakładów niż produkcja samochodów.

W dłuższym terminie największym problemem dla europejskiego sektora motoryzacyjnego jest narastająca konkurencja ze strony chińskich producentów. Jeszcze w 2019 r. UE miała 21 mld euro nadwyżki w handlu samochodami z Chinami. Jednak w ciągu kilku lat sprzedaż wyprodukowanych na terenie UE samochodów na rynku chińskim spadła o połowę, a nadwyżka w handlu zmieniła się w 18 mld euro deficytu, biorąc pod uwagę dane za 12 miesięcy zakończone w maju. Unijni producenci nie tylko tracą udziały w chińskim rynku – w I kw. sprzedaż Volkswagena, Mercedesa i BMW na tamtejszym rynku spadła o 10–27 proc. w ujęciu rocznym. Muszą też bronić się przed ekspansją na swoje terytorium. ☹☹

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Szwedzki projekt na półwyspie Varö, zakładający budowę reaktorów o łącznej mocy ok. 1,5 GW w sąsiedztwie istniejącej elektrowni jądrowej Ringhals, to najnowsza zdobycz brytyjskiego Rolls-Royce’a na pomalą rozwijającym się rynku inwestycji w małe reaktory modułowe (SMR). Taką decyzję podjęła w zeszłym tygodniu, rozstrzygając trwającą od trzech lat postępowanie, odpowiedzialna za projekt spółka Videberg Kraft (jej współwłaścicielami są Vattenfall oraz Industrikraft, skupiający odbiorców przemysłowych).

Początkowo o szwedzki projekt ubiegało się sześciu dostawców technologii, potem to grono zawężono do dwóch. Na ostatnim etapie rywalizacji Brytyjczyków była grupa GE Vernova Hitachi, oferująca reaktory BWRX-300. Co przesądziło o ostatecznym wyborze Rolls-Royce’a? Według deklaracji strony szwedzkiej istotne były argumenty związa-

Gra o małe reaktory. Przetrwali najsilniejsi?

ENERGETYKA Już trzeci oparty na małym atomie projekt w Europie zasila portfolio brytyjskiego Rolls-Royce’a. Czy to Brytyjczycy okażą się **głównym potentatem** tego wschodzącego rynku?

ne z europejskim łańcuchem dostaw dla technologii, ale oferta brytyjskiego dostawcy była też atrakcyjna z komercyjnego punktu widzenia.

Zamiary budowy konkurencyjnych SMR-ów ze stajni GE Vernova Hitachi, tej ostatniej konstrukcji w Polsce (pierwszy miałby powstać w sąsiedztwie zakładów Anwil we Włocławku), deklaruje spółka Orlen Synthos Green Energy. Amerykańskie BWRX-300, z których pierwszy, jako jedyny model małoskalowego reaktora w świecie euroatlantycznym, osiągnął etap budowy (pierwsze betonowe bloki, które mają się składać na fundament reaktora, położono w maju w kanadyjskim Darlington), nie wypadają całkiem z gry o nordyckie

rynki, bo ich realizację w Szwecji i Finlandii w dalszym ciągu rozważa fiński Fortum, który wytypował GE Vernova Hitachi jako głównego partnera w obszarze technologii SMR i przed rokiem podpisał z tą grupą umowę na prace prelicencyjne. Równolegle Fortum ma kontynuować rozmowy także z partnerami oferującymi reaktory wielkoskalowe: francuskim EDF-em oraz amerykańsko-koreańskim konsorcjum Westinghouse’a i Hyundaia.

Budowa dwóch BWRX-300 jest ponadto planowana w Estonii, a w roli faworyta występuje w Litwie i Łotwie – w przypadku, w którym pozytywnie zakończą się trwające analizy w sprawie wykonalności w tych krajach małego atomu.

Ale to Brytyjczycy, dla których rozstrzygnięty na ich korzyść szwedzki konkurs potwierdził mocne wejście na trzeci europejski rynek, wyrażają na lidera rywalizacji o Europę. Rok temu technologia Rolls-Royce’a została wytypowana do rządowego programu małych reaktorów w ramach brytyjskiego postępowania Great British Nuclear. Także w tym przypadku jednym z głównych konkurentów była dla niej GE Vernova Hitachi.

Pierwszą lokalizację dla brytyjskich SMR-ów wyznaczono w sąsiedztwie dawnej elektrowni Wylfa, w północnej Walii. Na zawarcie partnerstwa strategicznego z Rolls-Roycem zdecydował się ponadto czeski ČEZ. Dotychczasowe ustalenia obejmują objęcie przez

ten ostatni koncern 20 proc. udziałów w spółce Rolls-Royce SMR oraz rozpoczęcie przygotowań do realizacji pierwszego reaktora w pobliżu istniejącej elektrowni jądrowej Temelín. W dalszej perspektywie czeskie SMR-y mają być realizowane przede wszystkim w lokalizacjach powęglowych, wspierając proces zastępowania wygaszanych kompleksów.

– To wszystkie trzy zorganizowane dotąd w Europie postępowania konkurencyjne – zauważa Maciej Lipka, dyrektor ds. technologicznych w spółce doradczej Nuclear PL. Zastrzega jednocześnie, że korzystne dla Brytyjczyków decyzje to wciąż „wytypowania, a nie zamówienia”. – W Europie nie zapadła jeszcze żadna decyzja inwestycyjna w sprawie SMR, a tym, co naprawdę będzie budowane, są bloki wielkoskalowe, jak w Polsce, Bułgarii, we Francji i w Wielkiej Brytanii – dodaje ekspert.

Słabiej niż duet czołowych technologii z USA i Wielkiej Brytanii radzą sobie inni dostawcy. NuScale – właściciel pierw-

szej licencji na SMR wydanej przez amerykański dozór jądrowy (NRC) – zmaga się wciąż z kłopotami, których pierwszym przejawem było anulowanie, ze względu na wyeliminowanie się spod kontroli spodziewanych kosztów, pierwszego planowanego w USA projektu, który miał zasilić odbiorców w stanie Utah. Zainicjowaną już wspólną współpracę z NuScalem zawiesił także polski KGHM (w 2023 r. wstępne zielone światło dla projektu planowanego na terenie wielkopolskich gmin Lubasz i Wieleń z VOYGR-em jako technologią preferowaną dał ówczesny rząd).

Wdrożenie oferowanej przez tę spółkę technologii wciąż deklarują spółki zaangażowane w rumuński projekt elektrowni w Doicești (sześć małych reaktorów o łącznej mocy 462 MW, przy czym na pierwszy ogień planuje się obecnie budowę jednego, testowego reaktora). Rozpowszechniane w lutym doniesienia o podjęciu w jej sprawie ostatecznej decyzji inwestycyjnej okazały się jednak przedwczesne. ☹☹

Brytyjczycy czekają na nowego premiera

LONDYN Starmer jest kolejnym brytyjskim premierem, który nie przetrwał pełnej kadencji. Jego **następcą może zostać Andy Burnham**

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Keir Starmer zrezygnował ze stanowiska premiera pod narastającą presją posłów Partii Pracy, w tym członków własnego gabinetu. Oznacza to, że Wielka Brytania może mieć nowego premiera już w przyszłym miesiącu. Świeżo zaprzysiężony poseł i wieloletni burmistrz Wielkiego Manchesteru Andy Burnham jest głównym faworytem do objęcia urzędu przy Downing Street.

Starmer nie jest pierwszym brytyjskim szefem rządu, który w ostatnich latach zdecydował się na taki krok. Wcześniej ze stanowiska ustąpili m.in. Boris Johnson, Liz Truss, Theresa May i David Cameron. – Każda decyzja, którą podejmowałem, miała na celu stawianie kraju, który kocham, na pierwszym miejscu. Dlatego zrezygnu-

ję z funkcji lidera Partii Pracy – mówił w poniedziałek.

Premier podkreślił, że pozostanie na stanowisku do czasu powakacyjnego wznowienia obrad parlamentu we wrześniu, co oznacza, że będzie reprezentował Wielką Brytanię na najbliższym szczycie NATO w Turcji. Gdyby jednak Burnham nie miał rywala w wyścigu na lidera partii, może przejść obowiązki wraz z rozpoczęciem 16 lipca letniej przerwy w pracach Izby Gmin.

Zwracając się do swojego prawdopodobnego następcy, Starmer powiedział, że zrobi „wszystko, co w jego mocy”, aby zapewnić uporządkowane przekazanie władzy, mimo wcześniejszej – jak twierdzą informatorzy – frustracji związanej z ambicjami Burnhama. – Będę również udzielał mojemu następcy pełnego i jednoznacznego po-



Andy Burnham, kandydat na premiera Wielkiej Brytanii

parcia, wiedząc, że odziedziczy Wielką Brytanię znacznie silniejszą i bardziej sprawiedliwą niż ta, którą ja przejąłem dwa lata temu, lepiej przygotowaną na nadchodzące wyzwania i bardziej zdolną do zapewnienia Partii Pracy drugiej kadencji – powiedział.

Wes Streeting, były minister zdrowia, który ustąpił w proteście przeciwko Starmerowi, zapowiedział wprawdzie udział w wyścigu o fotel

premiera, ale nie jest jasne, czy dysponuje wystarczającym poparciem. Być może zadowolony się zawarciem porozumienia z byłym burmistrzem Wielkiego Manchesteru w sprawie stanowiska w jego gabinecie.

Następca Starmera będzie musiał się zmierzyć z poważnymi wyzwaniami brytyjskiej gospodarki i niestabilną sytuacją międzynarodową, a także z zagrożeniem ze strony skrajnie prawicowej Re-

form UK, partii Nigela Farage'a.

Starmer ustępuje po miesiącach presji związanej z jego przywództwem, które było podważane już w lutym, gdy Anas Sarwar, lider partii w Szkocji, wezwał go do ustąpienia. Wówczas gabinet udzielił mu jednak wsparcia. Pod przywództwem Starmera Partia Pracy poniosła serię rekordowych porażek w wyborach lokalnych, a wyniki z ubiegłego tygodnia pokazały załamanie

poparcia zarówno w tradycyjnych bastionach laburzystów, jak i w Szkocji oraz Walii.

Partia Starmera straciła prawie 1,5 tys. radnych w Anglii, bijąc rekord ustanowiony przez konserwatystów w 1981 r., oraz utraciła kontrolę nad 38 radami lokalnymi. Zyski przypadły głównie skrajnie prawicowej Reform UK; ugrupowanie Farage'a zdobyło niemal 1,5 tys. mandatów i przejęło 14 rad. Sytuacja była jeszcze gorsza w Walii, gdzie Partia Pracy straciła kontrolę nad miejscowym parlamentem po raz pierwszy od jego utworzenia w 1999 r. Jej popularność zmalała tam o ponad połowę, co zepchnęło ją na trzecie miejsce.

Cień na jego rządach rzuciła również decyzja o mianowaniu Petera Mandelsona ambasadorem Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych. Mandelson został odwołany po ujawnieniu nowych informacji dotyczących jego relacji ze zmarłym amerykańskim przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem. ©

DYPLMACJA

W poniedziałek nad ranem zakończyła się pierwsza runda negocjacji w szwajcarskim kurorcie Bürgenstock. Główne **uzgodnienia mają charakter techniczny**

Maria Wiśniewska
Karolina Wójcicka
dgp@infor.pl

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Araghchi oświadczył w poniedziałek nad ranem, że osiągnięto znaczący postęp w trwających kilkanaście godzin rozmowach z USA, których celem było przekształcenie porozumienia o zawieszeniu bro-

Mieszane efekty rozmów amerykańsko-irańskich

ni w trwale rozwiązanie kończące wojnę między oboma państwami.

We wspólnym oświadczeniu Katar i Pakistan, mediatorzy tych rozmów, poinformowali, że USA i Iran uzgodniły mapę drogową, która ma prowadzić do ostatecznego porozumienia w ciągu 60 dni. Wśród konkretnych ustaleń szczytu znalazło się m.in. powołanie komórki ds. „dekonfliktacji”, której zadaniem będzie „zapewnienie przestrzegania zakończenia operacji wojskowych w Libanie”. W jej skład mają wejść USA, Iran, Liban i mediatorzy. We wpisie na portalu X po zakończonym dniu rozmów Araghchi napisał, że komórka ta

będzie pierwszym prawdziwym testem, czy da się na dłuższą metę utrzymać układ między Teheranem a Waszyngtonem.

Choć zawarte w zeszłym tygodniu wstępne porozumienie mówi o zawieszeniu broni na wszystkich frontach, a więc także w Libanie, to Izrael kontynuował ataki na ten kraj. W sobotę zginęło w ich trakcie co najmniej 20 osób. W niedzielę minister obrony Izraela Jisra'el Kac oświadczył, że wojsko nie opuści południowego Libanu, by nie dopuścić do odbudowy potencjału wspieranego przez Iran Hezbollahu. Temat ten był głównym źródłem napięć przed rozpoczęciem rozmów. Te-

heran, argumentując, że Izrael narusza zapisy porozumienia, w weekend ponownie zablokował cieśninę Ormuz, która zgodnie z zeszłotygodniowym porozumieniem miała zostać otwarta.

W odpowiedzi Donald Trump, gdy negocjacje już trwały, zagroził Iranowi bombardowaniami, a nawet porwaniami członków irańskiej delegacji negocjacyjnej. – Możemy przejąć cieśninę, jeśli będzie trzeba. Jeśli nie zawrą porozumienia, będziemy pobierać opłaty za przepływ – stwierdził amerykański prezydent podczas wywiadu dla Fox News. – Zamkniecie ją i nie będziecie mieć kraju. Nawet nie wróćcie

do swojego pieprzonego kraju – dodał. W proteście przeciwko groźbom irańscy przedstawiciele tymczasowo opuścili rozmowy w Szwajcarii.

Gest ten wynikał też z politycznej presji w kraju, gdzie od negocjatorów oczekuje się demonstracyjnego dystansu wobec amerykańskiego zespołu negocjacyjnego. Dalsze rozmowy za kulisami prowadzili mediatorzy z Kataru i Pakistanu. Groźby Trumpa kontrastowały z tonem przyjętym przez wiceprezidenta USA, J.D. Vance'a. – Prezydent polecił nam rozpocząć nowy rozdział, przekształcić nasze relacje z narodem irańskim i wyciągnąć rękę. Powiedzieć Irańczykom, że jeśli ich przywódcy będą gotowi przestać być źródłem niestabilności w regionie i zrezygnują na stałe z ambicji posiadania broni jądrowej, Stany Zjedno-

czone są gotowe zasadniczo zmienić swoje relacje z tym krajem – przekonywał.

Przed wycofaniem się z bezpośrednich rozmów w kurorcie Bürgenstock Iran zdołał jednak uzgodnić wstępny projekt porozumienia dotyczącego warunków, na jakich Stany Zjednoczone miałyby przyznać zwolnienia z sankcji na eksport irańskiej ropy naftowej. Był to jeden z kluczowych warunków stawianych przez Teheran przed rozpoczęciem negocjacji dotyczących programu nuklearnego. Irańscy urzędnicy przekonywali, że odpowiednie zwolnienia z sankcji zostaną wydane w najbliższym czasie. Według nich poczyniono również postępy w sprawie odmrożenia irańskich aktywów przechowywanych na zagranicznych rachunkach bankowych. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczak

(tygodnik SIA), Leszek Jaworski

(tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Maciej Kowacki

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 091 309

Produkcja:

Maciej Kowacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania

tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych

zgodnie w formie elektronicznej, jak i papierowej

bez zgody wydawcy jest zabronione.

INFOR

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydawnictwa (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Zakres wpisu do rejestru zabytków zdecyduje o uproszczeniach dla inwestora

NOWE PRAWO Przedsiębiorcy, którzy chcą usunąć drzewa lub krzewy kolidujące z planowaną budową, od 3 czerwca 2026 r. mogą w części przypadków uzyskać jedno rozstrzygnięcie wojewódzkiego konserwatora zabytków, zamiast prowadzić dwa odrębne postępowania. Ułatwienie to nie obejmuje jednak wszystkich nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków.



Laura Waloszczyk
radca prawny,
dyrektor zarządza-
jący w kancelarii
Gut i Wspólnicy

Zasady te wprowadziła obowiązująca od początku miesiąca nowelizacja ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (dalej: u.o.z.o.n.z.). Zmiana dotyczy wyłącznie nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków jako parki, ogrody lub inne formy zaprojektowanej zieleni. To właśnie w tych przypadkach ustawodawca zdecydował się połączyć część procedur wynikających z u.o.z.o.n.z. oraz ustawy o ochronie przyrody (dalej: u.o.p.).

Jedna procedura zamiast dwóch

Przed nowelizacją mogło dochodzić do sytuacji, w której ten sam wojewódzki konserwator zabytków rozstrzygał sprawę tego samego drzewa lub krzewu w dwóch odrębnych postępowaniach. Jedno prowadzone było na podstawie u.o.z.o.n.z., drugie na podstawie u.o.p. Powodowało to wydłużenie procedury, zwiększało zakres wymaganej dokumentacji i komplikowało przygotowanie do inwestycji.

Obecnie, na mocy nowelizacji, w art. 36 ust. 1 u.o.z.o.n.z. obowiązuje nowa podstawa uzyskania pozwolenia konserwatorskiego. Pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków wymaga teraz usunięcie drzewa lub krzewu z nieruchomości albo jej części wpisanej do rejestru jako park, ogród lub inna forma zaprojektowanej zieleni, jeżeli usunięcie następuje z innego powodu niż prowadzenie prac konserwatorskich i restauratorskich.

Jeżeli w takim przypadku konieczne byłoby również uzyskanie zezwolenia na usunięcie drzewa lub krzewu na podstawie ustawy o ochronie przyrody albo dokonanie przewidzianego w niej zgłoszenia, wojewódzki konserwator zabytków rozstrzyga sprawę w ramach jednego pozwolenia konserwatorskiego. Nie wydaje on odrębnego zezwolenia na podstawie u.o.p. i nie jest potrzebne odrębne zgłoszenie.

Oznacza to, że inwestor, właściciel nieruchomości albo inny podmiot występujący o pozwolenie na usunięcie drzew lub krzewów nie musi prowadzić dwóch odrębnych procedur administracyjnych. Zamiast uzyskiwać dwa rozstrzygnięcia dotyczące tego samego zamierzenia, przechodzi jedną procedurę prowadzoną przez wojewódzkiego konserwatora zabytków. [przykład 1]

Ochrona przyrody nadal ma znaczenie

Połączenie procedur nie oznacza wyłączenia przepisów ustawy o ochronie przyrody. Pozwolenie konserwatorskie nadal uwzględnia m.in. regulacje dotyczące oględzin, nasadzeń zastępczych, przesadzania drzew i krzewów oraz opłat i zwolnień z nich.

Nie każda nieruchomość objęta nowelą

Nowe rozwiązanie nie obejmuje wszystkich nieruchomości wpisanych do rejestru zabytków. Uproszczona procedura dotyczy wyłącznie usuwania drzew i krzewów z nieruchomości albo ich części stanowiących wpisane do rejestru parki, ogrody lub inne formy zaprojektowanej zieleni.

Jeżeli nieruchomość jest wprawdzie wpisana do rejestru zabytków, ale nie ma takiego charakteru, konieczne może być stosowanie dotychczasowych zasad wynikających z ustawy o ochronie przyrody.

Uwaga! Wpisanie nieruchomości do rejestru zabytków nie przesądza więc jeszcze o możliwości skorzystania z nowej procedury. Znaczenie mają przede wszystkim:

- zakres wpisu do rejestru zabytków,
- przedmiot ochrony konserwatorskiej,
- charakter nieruchomości,
- przyczyna planowanego usunięcia drzewa lub krzewu.

Przed złożeniem wniosku inwestor powinien zweryfikować, czy wpis obejmuje park, ogród albo inną formę zaprojektowanej zieleni, czy usunięcie drzew lub krzewów jest związane z pracami konserwatorskimi lub restauratorskimi, czy planowana wycinka pozostaje w związku z inwestycją budowlaną oraz czy nie zachodzą wyjątki przewidziane w ustawie o ochronie przyrody.

Gdy wycinka wiąże się z przedsięwzięciem

Szczególne znaczenie mają sytuacje, w których usunięcie drzew lub krzewów jest związane z planowaną inwestycją budowlaną. Jeżeli wycinka ma umożliwić realizację przedsięwzięcia wymagającego:

- pozwolenia na prowadzenie robót budowlanych przy zabytku,
- pozwolenia na rozbiórkę,

PRZYKŁAD 1

Warunek połączenia postępowań

Spółka planuje przebudowę budynku wpisanego do rejestru zabytków. Na działce rośnie kilka drzew, które utrudniają prawidłowe zrealizowanie inwestycji. Sam fakt, że nieruchomość jest zabytkiem, nie oznacza jeszcze możliwości skorzystania z nowego rozwiązania. Kluczowe znaczenie ma zakres wpisu do rejestru zabytków (czy nieruchomość albo jej część, na której rosną drzewa, jest wpisana do rejestru jako park, ogród lub inna forma zaprojektowanej zieleni). Dopiero jego analiza pozwoli ustalić, czy sprawa będzie mogła zostać rozpatrzona w ramach jednego pozwolenia konserwatorskiego.

PRZYKŁAD 2

Najpierw urzędowa decyzja

Spółka uzyskała pozwolenie wojewódzkiego konserwatora zabytków na usunięcie kilku drzew z zabytkowego ogrodu, ponieważ kolidują one z planowaną rozbudową budynku. Nie oznacza to jednak, że może od razu przystąpić do wycinki. Jeżeli usunięcie drzew ma umożliwić realizację inwestycji wymagającej pozwolenia na budowę, wycinka będzie mogła nastąpić dopiero po uzyskaniu tego pozwolenia. ©P

Co ustalić przed wystąpieniem do konserwatora

Inwestor, który planuje usunięcie drzew lub krzewów na nieruchomości zabytkowej, powinien ustalić:

- czy nieruchomość jest wpisana do rejestru zabytków,
- czy wpis obejmuje park, ogród lub inną formę zaprojektowanej zieleni,
- czy usunięcie drzew lub krzewów jest związane z pracami konserwatorskimi lub restauratorskimi,
- jakie dodatkowe zgody będą wymagane w procesie inwestycyjnym,
- czy zastosowanie znajdą wyjątki lub zwolnienia przewidziane w ustawie o ochronie przyrody.

©P

- pozwolenia na budowę albo
- zgłoszenia robót budowlanych – wówczas pozwolenie na usunięcie drzewa lub krzewu może zostać wykonane dopiero po uzyskaniu odpowiednich rozstrzygnięć lub skutecznym dokonaniu wymaganego zgłoszenia. Oznacza to, że inwestor nie wykona wycinki na podstawie pozwolenia konserwatorskiego, jeśli nie wypełnił formalności związanych ze stosownym pozwoleniem na budowę lub zgłoszeniem. Najpierw konieczne będzie zatem uzyskanie decyzji wymaganych dla planowanego przedsięwzięcia.

Rozwiązanie to ma zapobiegać sytuacjom, w których drzewa są usuwane na potrzeby inwestycji, na którą ostatecznie nie zostają wydane wymagane zgody albo nie jest ona realizowana. Ograniczenia tego nie stosuje się do inwestycji liniowych celu publicznego. [przykład 2]

Wcześniejsze decyzje pozostają w mocy

Duże znaczenie mają również przepisy przejściowe. Pozwolenia dotyczące usunięcia drzew lub krzewów oraz zezwolenia wydane przed 3 czerwca 2026 r. zachowują moc.

Uwaga! Nowelizacja nie zmienia skutków prawnych decyzji wydanych przed jej wejściem w życie. Inwestorzy realizujący wcześniej rozpoczęte przedsięwzięcia nadal muszą wykonywać obowiązki wynikające z dotychczasowych rozstrzygnięć, w tym związanych z opłatami, nasadzeniami zastępczymi czy przesadzeniami. ©P

Podstawa prawna

- ustawa z 9 października 2025 r. o zmianie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2025 r. poz. 1673)
- ustawa z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 13; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 73)

Europejski Portfel Tożsamości Cyfrowej zmieni sposób pozyskiwania danych klientów

24 grudnia 2026 r. zadebiutuje najważniejszy projekt cyfrowy UE. Przedsiębiorcy, banki i inne instytucje muszą stopniowo przygotowywać się do jego obsługi. Ma on ograniczyć ilość przetwarzanych informacji, zapewnić ich wiarygodność i usprawnić proces zawierania umów. Wymusi jednak kosztowne zmiany w systemach informatycznych oraz procedurach obsługi.



dr Olga Mędraś
LL.M., Head of Legal
– Authologic

Europejski Portfel Tożsamości Cyfrowej (European Digital Identity Wallet; dalej: EDIW) to nie tylko kolejna aplikacja mobilna, lecz także budowa wspólnej infrastruktury identyfikacji elektronicznej, która ma funkcjonować we wszystkich państwach członkowskich.

Podstawę tych zmian stanowi unijne rozporządzenie tzw. eIDAS 2.0, które istotnie zmienia sposób, w jaki instytucje w określonych sektorach, takich jak transport, energia czy bankowość, a także duże platformy i wyszukiwarki internetowe będą identyfikować klientów i weryfikować ich dane.

Choć eIDAS 2.0 obowiązuje od maja 2024 r., jego praktyczne „narzędziowe” zastosowanie ujawni się w 2027 r. Istotne momenty na osi czasu to:

- 24 grudnia 2026 r. – udostępnienie portfela tożsamości cyfrowej, wzajemna uznawalność w każdym kraju członkowskim, a także możliwość korzystania z nieodpłatnego kwalifikowanego podpisu elektronicznego do celów prywatnych (podpis ten wywoła skutki prawne równoważne podpisowi własnoręcznemu),
- 24 grudnia 2027 r. – obowiązek akceptacji portfela tożsamości cyfrowej jako jednej z metod silnego uwierzytelniania użytkownika (SCA, np. przy logowaniu do rachunku lub zleceniu transakcji) oraz integracja z nowymi regulacjami AML (pakietem AML, w tym rozporządzeniem AMLR 2024/1624, które zacznie obowiązywać od 10 lipca 2027 r.).

Standard uwierzytelniania

Każde państwo członkowskie UE musi do 24 grudnia 2026 r. wdrożyć EDIW. Od tego momentu rozwiązanie to będzie ewoluować w kierunku standardu uwierzytelniania nie tylko względem administracji publicznej, lecz sukcesywnie także względem sektora prywatnego. W tym kontekście EDIW będzie aplikacją umożliwiającą m.in. przechowywanie i prezentowanie cyfrowych potwierdzeń tożsamości oraz prawa jazdy, danych zawodowych czy dokumentów potwierdzających określone uprawnienia. Użytkownik będzie sam decydował, czy chce użyć EDIW, a także jakie informacje udostępni i komu.

Uwaga! Dla przedsiębiorców szczególnie istotne jest to, że portfel cyfrowy

może ograniczyć konieczność pozyskiwania kopii dokumentów tożsamości oraz uprościć procesy zawierania umów i weryfikacji klientów.

AML i eIDAS zaczną działać wspólnie

Rozporządzenie AMLR, tworzące wspólne ramy prawne przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu w Unii Europejskiej, nie odwołuje się wprost ani do rozporządzenia eIDAS, ani do EDIW. Niemniej jednak dopuszcza stosowanie elektronicznych mechanizmów weryfikacji tożsamości, a projektowane przez AMLA (Anti-Money Laundering Authority – nowy unijny urząd ds. przeciwdziałania praniu pieniędzy) standardy techniczne określają wymagania dotyczące zdalnej weryfikacji klientów.

Zakładają one, że instytucje (m.in. banki) będą zobowiązane do korzystania ze środków identyfikacji elektronicznej jako rozwiązań zapewniających odpowiedni poziom pewności identyfikacji (tj. znaczny lub, jak EDIW, wysoki). Oznacza to, że EDIW w określonych sytuacjach będzie musiał być uwzględniany jako pełnoprawne narzędzie identyfikacji w procesach onboardingu klienta oraz monitorowania w innych przypadkach wymagających stosowania środków bezpieczeństwa finansowego.

Znaczenie tych rozwiązań wykracza jednak poza samą wygodę użytkowników. W perspektywie nowych wymogów AML cyfrowa tożsamość staje się elementem systemu bezpieczeństwa finansowego.

Ostrzeżenie UODO

Istotnym sygnałem dla rynku w kontekście nadchodzących zmian była decyzja prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych wobec ING Banku Śląskiego z 2025 r. (DKN.5112.6.2020). Organ uznał, że bank nie miał podstaw do masowego skanowania dokumentów tożsamości klientów i potencjalnych klientów bez przeprowadzenia indywidualnej oceny ryzyka oraz przy braku wykazania konieczności takiego działania w ramach obowiązków AML. Według prezesa UODO tego rodzaju praktyki w wielu przypadkach naruszały zasadę minimalizacji danych oraz wymogi proporcjonalności.

Wspomniana decyzja organu wskazuje, że nawet w reżimie AML automatyzm w stosowaniu metod identyfikacji może prowadzić do naruszeń ochrony danych osobowych.

Pośrednio naprzeciw wyzwaniom związanym z nadmiarowym przetwarzaniem danych wychodzi eIDAS 2.0.

EDIW umożliwi bowiem użytkownikowi użycie selektywnie dobranych, elektronicznych poświadczeń atrybutów, co oznacza przekazywanie odbiorcom – w tym instytucjom finansowym – jedynie wybranego zestawu danych, niezbędnych do realizacji konkretnego celu.

Nieuchronny efekt synergii

W trakcie prac legislacyjnych wiele kontrowersji budził projektowany art. 14d ustawy o zmianie ustawy o usługach zaufania i identyfikacji elektronicznej. Początkowo pojawiały się wątpliwości, czy obowiązek akceptacji danych pochodzących z EDIW będzie dotyczył także sytuacji, w których klient i przedstawiciel instytucji spotykają się osobiście, a instytucja ta ma prawny obowiązek potwierdzenia tożsamości lub obywatelstwa klienta. Chodziło o obowiązek akceptacji danych z EDIW stacjonarnie, np. przy stanowisku w banku. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie, zgodnie z którym obowiązek ten zostanie utrzymany również dla procesów stacjonarnych, choć jego wejście w życie odroczono do 24 grudnia 2027 r. Oznacza to, że bank będzie musiał pozwolić klientowi np. otwierającemu rachunek w oddziale banku na potwierdzenie tożsamości przy użyciu portfela tożsamości cyfrowej na równi z okazaniem paszportu czy dowodu osobistego.

Znaczenie tego rozwiązania wykracza jednak poza działalność samych banków. Może ono objąć również procesy obsługi klienta realizowane przez podmioty współpracujące z instytucjami finansowymi, np. sklepy z AGD czy inne oferujące klientowi sprzedaż ratalną.

Wagę stosowania środków identyfikacji elektronicznej pośrednio potwierdza także stanowisko Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego z 19 marca 2026 r. dotyczące procesów realizowanych przez instytucje obowiązane w zakresie przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu. Choć dokument w znacznej mierze porządkuje zagadnienia wcześniej omawiane w komunikatach GIIF, stanowiskach KNF (w tym implementujących wytyczne EBA), zawiera także wskazówki dotyczące przechowywania informacji uzyskanych w ramach stosowania środków bezpieczeństwa finansowego, w tym uzyskiwanych przy wykorzystaniu środków identyfikacji elektronicznej oraz usług zaufania umożliwiających identyfikację elektroniczną w rozumieniu eIDAS (1.0).

To nie opcja

Wśród przedstawicieli instytucji obowiązanych często pojawia się pytanie, czy korzystanie z EDIW będzie obowiązkowe. Niezależnie od ostatecznego kształtu krajowych przepisów, a także ścisłych dat nakładających obowiązki akceptacji na określony katalog podmiotów, kierunek zmian wydaje się jednoznaczny. Instytucje obowiązane nie tylko będą musiały, lecz także powinny być zainteresowane uwzględnianiem obsługi EDIW przy projektowaniu procesów onboardingu oraz procedur

związanych z przeciwdziałaniem praniu pieniędzy. Narzędzia cyfrowej tożsamości zwiększają bowiem pewność i bezpieczeństwo obrotu, są przyjazne użytkownikowi, mogą powodować obniżenie poziomu ryzyka klienta i nie powinny być traktowane jedynie jako element upraszczający procesu obsługi klienta.

Uwaga! Jeżeli klient zdecyduje się wykorzystać portfel tożsamości cyfrowej, czyli EDIW, podczas otwierania rachunku lub korzystania z innej usługi finansowej, instytucja będzie musiała być przygotowana na obsługę takiego procesu. Co więcej, można przypuszczać, że w wielu przypadkach cały proces onboardingowy będzie realizowany wyłącznie w środowisku EDIW. Narzędzie to pozwoli bowiem zarówno uwierzytelnić klienta, jak i pozyskać dane niezbędne do przeprowadzenia środków bezpieczeństwa finansowego.

Kosztowna modernizacja systemów dopiero przed nami

Przyjęcie nowych regulacji to dopiero pierwszy etap zmian. Znacznie większym wyzwaniem może się okazać dostosowanie infrastruktury technicznej. Dlatego jednym z głównych zadań państw członkowskich jest integracja istniejących baz danych (rejestrów publicznych – rejestrów PESEL czy prawa jazdy) z nowym systemem, a podmiotów prywatnych – przygotowanie własnych systemów do bezpiecznej wymiany danych.

Uwaga! Oznacza to, że zarówno administracja publiczna, jak i podmioty prywatne (tzw. strony ufające) muszą zbudować nowoczesne interfejsy programistyczne, które pozwolą na bezpieczną, zautomatyzowaną wymianę danych w czasie rzeczywistym. Wielu przedsiębiorców i wiele instytucji finansowych będzie więc musiało:

- przeprowadzić kosztowną modernizację systemów oraz
- dostosować się do rygorystycznych wymogów certyfikacji.

A to potężne obciążenie budżetowe i kadrowe dla działów IT.

Polska ma przewagę dzięki mObywatelowi

Na tle wielu państw członkowskich Polska jest w stosunkowo korzystnej sytuacji. Doświadczenia zdobyte przy rozwoju aplikacji mObywatel są bezcennym kapitałem.

Polska infrastruktura już obecnie realizuje wiele rozwiązań przewidzianych przez eIDAS 2.0, które dla innych krajów są nowością. A zatem proces wdrażania europejskiego portfela będzie w dużej mierze polegał na dostosowaniu istniejących mechanizmów do wspólnych unijnych protokołów komunikacyjnych.

©

Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Po absolutorium członkowie zarządu nadal mogą odpowiadać za swoje decyzje

Udzielenie absolutorium jest często traktowane jako potwierdzenie, że wspólnicy akceptują sposób prowadzenia spraw spółki przez zarząd. **Nie oznacza to jednak automatycznego immunitetu w przypadku błędnych działań**



Maciej A. Szewczyk
radca prawny, partner,
Corporate M&A Wolf Theiss
Polska



Maksymilian Kozłowski
aplikant radcowski, Asso-
ciate, Corporate M&A Wolf
Theiss Polska

W praktyce korporacyjnej i transakcyjnej absolutorium bywa postrzegane jako instrument ograniczający ryzyko odpowiedzialności członków organów spółki. Nierzadko oczekują go menedżerowie kończący pełnienie funkcji, a w transakcjach stanowi ono jeden z elementów negocjacji między sprzedającym a kupującym.

Warto jednak pamiętać, że ani przepisy kodeksu spółek handlowych, ani orzecznictwo nie przesądza o jednoznaczności, iż udzielenie absolutorium definitywnie zamyka możliwość dochodzenia wobec członków organów spółki roszczeń odszkodowawczych.

Skwitowanie nie oznacza pełnej ochrony

Absolutorium pełni przede wszystkim funkcję rozliczeniową. Jest to uchwała, w której wspólnicy oceniają, czy sposób wykonywania funkcji przez członków organów spółki w danym okresie zasługuje na ich akceptację. Nie jest to więc – wbrew pozorom (a także częstej praktyce) – wyłącznie techniczny punkt zwyczajnego zgromadzenia wspólników, lecz jeden z podstawowych instrumentów kontroli właścicielskiej nad działalnością zarządu.

Z perspektywy korporacyjnej udzielenie absolutorium oznacza zatwierdzenie sposobu wywiązania się ze swoich obowiązków przez członków organów. Dawniej określano je mianem „skwitowania”, ponieważ potwierdzało, że spółka nie zgłasza zastrzeżeń do sposobu prowadzenia jej spraw przez zarząd.

Nie przesądza to jednak, czy taka uchwała automatycznie wyłącza odpowiedzialność cywilną członków organów wobec spółki. W piśmiennictwie podkreśla się, że znaczenie absolutorium należy analizować na płaszczyźnie organizacyjnej, dotyczącej stosunków wewnętrznych spółki, oraz w kontekście ewentualnych roszczeń spółki wobec członka organu.

Spór o skutki prawne uchwały

W kwestii wpływu absolutorium na odpowiedzialność odszkodowawczą członków organów nie wykształciło się jednolite stanowisko.

► Zgodnie z jednym z poglądów absolutorium ma wyłącznie charakter aktu wewnętrznego. Potwierdza, że wspólnicy pozytywnie ocenili działalność członka organu, ale nie zamyka spółce drogi do późniejszego dochodzenia roszczeń. ► Według przeciwnego, szerzej reprezentowanego stanowiska, udzielenie absolutorium może co do zasady prowadzić do zwolnienia członka organu z odpowiedzialności wobec spółki.

Różnice dotyczą przede wszystkim tego, jak prawnie zakwalifikować taki skutek. Część autorów porównuje go do zwolnienia z długu, inni do zobowiązania spółki do niedochodzenia roszczeń, przypominającego konstrukcję pactum de non petendo (zobowiązania do niepozywania). W tym ujęciu absolutorium nie jest tylko oceną przeszłości, ale także wyrazem decyzji spółki, aby nie wracać do roszczeń wynikających z działalności zarządu, która była znana wspólnikom i została przez nich zaakceptowana.

Kluczowa jest wiedza wspólników

Największe znaczenie zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie przypisuje się zakresowi informacji, którymi dysponowali wspólnicy w chwili podejmowania uchwały.

Akcentuje się, że absolutorium może chronić członka zarządu tylko w takim zakresie, w jakim jego działania były znane zgromadzeniu wspólników i mogły zostać realnie ocenione. Jeżeli wspólnicy podejmowali uchwałę na podstawie informacji niepełnych, niezetelnych lub zniekształconych, trudno mówić o świadomej akceptacji działalności zarządu.

Sąd Najwyższy wielokrotnie podkreślał (zob. np. wyroki SN: z 10 czerwca 2021 r., sygn. akt IV CSKP 81/21 oraz z 24 lipca 2014 r., sygn. akt II CSK 627/13), że sam fakt głosowania za udzieleniem absolutorium nie przesądza jeszcze o ochronie członka zarządu. Jeżeli uchwała została podjęta w warunkach niepełnej wiedzy, zwłaszcza wskutek zatajenia przez członka zarządu faktów istotnych dla oceny jego działalności, absolutorium nie może blokować odpowiedzialności.

Uwaga! W rezultacie absolutorium nie stanowi automatycznego immunitetu. Jego skuteczność zależy przede wszystkim od jakości i kompletności informacji, które zostały ujawnione przed podjęciem uchwały.

Należyta staranność

Takie podejście znajduje odzwierciedlenie w opisanym w art. 293 par. 3 k.s.h. (i odpowiednio art. 483 k.s.h.) zasadzie biznesowej oceny sytuacji (business judgment rule). Zgodnie z nią członek zarządu nie narusza obowiązku należytej staranności, jeżeli działa:

- lojalnie wobec spółki,
- w granicach uzasadnionego ryzyka gospodarczego oraz
- na podstawie informacji, analiz i opinii, które w danych okolicznościach powinny zostać uwzględnione przy podejmowaniu decyzji.

A zatem działania członków organów powinny być oceniane nie retrospektywnie (przez pryzmat rezultatu), ale z perspektywy prawidłowości trybu podejmowania decyzji, tj. według momentu jej podjęcia i okoliczności jej towarzyszących.

Transakcje rodzą dodatkowe ryzyka

Kodeks spółek handlowych odnosi się do instytucji absolutorium jedynie w przypadku zwyczajnych (dorocznych) zgromadzeń wspólników (walnych zgromadzeń).

Tymczasem w praktyce transakcyjnej, zwłaszcza gdy przejęcie kontroli nad spółką wiąże się z wymianą kadry menedżerskiej najwyższego szczebla, gdy nominaci sprzedającego zostają zastąpieni przez tych wskazanych przez kupującego, pojawia się potrzeba udzielenia absolutorium niezależnie od odbycia dorocznego zgromadzenia.

Z tego powodu dokumentacja transakcyjna bardzo często przewiduje podjęcie uchwał absolutorijnych jeszcze przed zamknięciem transakcji albo bezpośrednio po jej sfinalizowaniu. Uzasadnienie dla takiego „odcięcia” odpowiedzialności dotychczasowych członków organów spółki jest dwojakiego rodzaju.

- Po pierwsze, nabywca przed transakcją co do zasady przeprowadza (albo powinien to zrobić) proces due diligence, który miałby mu ułatwić:
- ocenę sytuacji nabywanej spółki,
- identyfikację najważniejszych ryzyk związanych z jej działalnością oraz sposobem zarządzania nią przed transakcją.

► Po drugie, istotne znaczenie ma kompleksowy charakter dokumentacji transakcyjnej, która za zasady ma regulować wszelkie relacje między sprzedającym a nabywcą, w tym także te, na jakich nabywca będzie mógł w przyszłości dochodzić ewentualnych roszczeń i wobec kogo winien je kierować.

Mimo to skuteczność udzielanego absolutorium w związku z przejęciem kontroli nad spółką może budzić wątpliwości. W przeciwieństwie do klasycz-

nego absolutorium podejmowanego po zakończeniu roku obrotowego wspólnicy często nie dysponują jeszcze pełnym obrazem sytuacji spółki. Ich wiedza często kształtowana jest przez ustalenia due diligence oraz negocjacje umowne, a nie przez standardowe dokumenty korporacyjne sporządzane w ramach rocznego cyklu sprawozdawczego.

Roszczenia nowych właścicieli

Wątpliwości może budzić także skuteczność takiego absolutorium w perspektywie późniejszych sporów sądowych, zwłaszcza gdy roszczenia dochodzone są przez nowych właścicieli spółki lub przez samą spółkę działającą już w zmienionej strukturze korporacyjnej. W takich przypadkach absolutorium udzielone w bezpośrednim związku z transakcją może być postrzegane nie jako obiektywna ocena działalności zarządu, lecz jako element szerszego kompromisu transakcyjnego. To zaś może wpływać na ocenę jego materialnoprawnych skutków ochronnych.

WAŻNE! Naszym zdaniem nie ma przeszkód do udzielenia absolutorium poza rocznym cyklem sprawozdawczym spółki. Przy czym zakres zwolnienia z odpowiedzialności członków organów spółki może w takim przypadku budzić wątpliwości.

W świetle wspomnianych wyżej wątpliwości co do zakresu i skuteczności udzielonego absolutorium jego adresaci nie mogą mieć pewności, czy nie zostaną w przyszłości pociągnięci do odpowiedzialności za zdarzenia, które miały miejsce przed transakcją. Dlatego właśnie częstym uzupełnieniem absolutorium są rozwiązania kontraktowe. Mogą one obejmować zobowiązanie nabywcy:

- do niedochodzenia (bezpośrednio i pośrednio – a więc także przez daną spółkę) roszczeń względem dotychczasowych członków organów,
- do tego, by po zamknięciu transakcji spowodował, że spółka rzeknie się prawa dochodzenia takich roszczeń.

Uwaga! Mechanizmy te mają zwiększyć poziom ochrony menedżerów opuszczających spółkę po transakcji. Nie oznacza to jednak całkowitego wyłączenia odpowiedzialności. Nie jest bowiem możliwe wyłączenie ani ograniczenie odpowiedzialności za czyny zabronione ani za delikty popełnione przez członków organów spółki. ©©

Podstawa prawna

● ustawa z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 19; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

AUTOPROMOCJA

Za przejazd ciągnika z dwiema naczepami bez zezwolenia nawet 15 tys. zł kary

PYTANIE: Naczelnik urzędu celno-skarbowego nałożył na naszą spółkę karę 15 tys. zł za brak zezwolenia na przejazd pojazdem nienormatywnym. Transport był wykonywany ciągnikiem siodłowym z dwiema naczepami, a każda z nich miała własny dowód rejestracyjny. Urząd uznał, że taki zestaw wymagał zezwolenia kategorii V. Czy są podstawy do podważenia tej decyzji? Naszym zdaniem pojazdem był wyłącznie ciągnik siodłowy.



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Takie stanowisko może być trudne do obrony. Z obowiązujących przepisów oraz orzecznictwa wynika bowiem, że naczepy wchodzące w skład zestawu są traktowane jako odrębne pojazdy. Jeżeli przejazd był wykonywany zespołem składającym się z trzech pojazdów, przedsiębiorca powinien mieć zezwolenie kategorii V. Brak takiego dokumentu może stanowić podstawę do nałożenia kary pieniężnej.

Liczy się cały zespół pojazdów...

Zgodnie z art. 64 ust. 1 prawa o ruchu drogowym (dalej: p.o.d.) ruch pojazdu nienormatywnego jest dozwolony pod warunkiem uzyskania odpowiedniego zezwolenia, przestrzegania warunków określonych w tym zezwoleniu oraz spełnienia dodatkowych wymogów związanych z przejazdem. Kierujący musi również mieć przy sobie stosowne zezwolenie i okazywać je podczas kontroli.

Największe znaczenie w opisanym sprawie ma jednak art. 62 ust. 4 p.o.d. Zgodnie z nim zespół pojazdów ciągnięty przez pojazd silnikowy inny niż ciągnik rolniczy lub pojazd wolnobieżny może się składać najwyżej z dwóch pojazdów.

Jednocześnie art. 2 pkt 49 p.o.d. definiuje zespół pojazdów jako pojazdy złączone ze sobą w celu poruszania się po drodze jako całość.

...a nie tylko jego element

Wątpliwości przedsiębiorcy koncentrują się na tym, czy za pojazd należy uznać wyłącznie ciągnik siodłowy.

Uwaga! Przepisy oraz praktyka organów wskazują jednak na odmienne podejście. W opisanym przypadku zarówno ciągnik siodłowy, jak i każda z naczep miały odrębne dowody rejestracyjne. Oznacza to, że dla celów prawnych mamy do czynienia nie z jednym, lecz z trzema pojazdami tworzącymi jeden zespół.

Ma to istotne znaczenie, ponieważ zgodnie z art. 62 ust. 4b pkt 1 p.o.d. przejazd zespołu pojazdów złożonego z większej liczby pojazdów niż dopuszczona wymaga uzyskania zezwolenia, o którym mowa w art. 64d p.o.d., czyli zezwolenia kategorii V.

Z kolei art. 64d ust. 1 tej ustawy stanowi, że ten dokument jest wydawany na jednokrotny lub wielokrotny przejazd pojazdu nienormatywnego po drogach publicznych na trasie wskazanej w zezwoleniu.

Co wynika z orzecznictwa

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Olsztynie rozpatrywał podobną sprawę do tej opisaną w stanie faktycznym (wyrok z 28 marca 2024 r., sygn. akt II SA/Ol 1053/23). Transport był wykonywany trzyosiowym ciągnikiem siodłowym oraz dwiema naczepami. Dla każdego elementu zestawu wystawiono odrębny dowód rejestracyjny. Organ uznał, że przedsiębiorca wykonywał przejazd bez wymaganego zezwolenia kategorii V i nałożył karę pieniężną.

WSA podzielił stanowisko organów. Wskazał, że kontrolowany zestaw składał się z trzech pojazdów, podczas gdy art. 62 ust. 4 p.o.d. dopuszcza w takim przypadku maksymalnie dwa pojazdy. W konsekwencji przejazd wymagał uzyskania zezwolenia kategorii V.

Sąd podkreślił również, że okolicznością przesądzającą o odpowiedzialności był sam przejazd zespołem pojazdów naruszającym ograniczenia wynikające z ustawy.

Sankcje

Podstawę do nałożenia sankcji stanowi art. 140aa i art. 140ab p.o.d. Przepisy przewidują administracyjne kary pieniężne za przejazd pojazdem nienormatywnym bez wymaganego ze-

zwolenia. W przypadku braku zezwolenia kategorii V kara może wynosić nawet 15 tys. zł.

Decyzję w tej sprawie mogą wydawać m.in. organy Inspekcji Transportu Drogowego, policji, Straży Granicznej, zarządcy dróg oraz naczelnik urzędu celno-skarbowego.

Wniosek

W opisanym sprawie podstawy do skutecznego zakwestionowania kary wydają się ograniczone. Zarówno przepisy, jak i przywołany wyrok WSA w Olsztynie przyjmują, że ciągnik siodłowy i każda z naczep są odrębnymi pojazdami tworzącymi jeden zespół pojazdów. Jeżeli przejazd był wykonywany zestawem składającym się z trzech pojazdów, przedsiębiorca powinien mieć zezwolenie kategorii V na taki przejazd. Brak wymaganego zezwolenia mógł stanowić podstawę do nałożenia kary pieniężnej.



Podstawa prawna

• art. 2 pkt 49, art. 62 ust. 4 i 4b, art. 64, art. 64d, art. 140aa–140ab ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1734)



Najtańsza oferta nie zobowiązuje gminy do podpisania umowy

PYTANIE: Złożyłem ofertę w przetargu organizowanym przez gminę na wykonanie instalacji fotowoltaicznej. Moja propozycja jest najtańsza spośród wszystkich złożonych ofert, ale przekracza o około 15 proc. kwotę, którą gmina zamierza przeznaczyć na realizację zamówienia. Zamawiający twierdzi, że nie ma możliwości zwiększenia budżetu. Czy mimo to powinien wybrać moją ofertę? Czy mogę domagać się zawarcia umowy?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie. Sam fakt złożenia najkorzystniejszej cenowo oferty nie oznacza jeszcze, że wykonawcy przysługuje roszczenie o zawarcie umowy. Jeżeli cena najkorzystniejszej oferty przekracza kwotę, którą zamawiający zamierza przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia, a jednocześnie nie może lub nie chce zwiększyć dostępnych środków, przepisy pozwalają na unieważnienie postępowania.

Zgodnie z art. 222 ustawy – Prawo zamówień publicznych (dalej: p.z.p.), zamawiający najpóźniej przed otwarciem ofert udostępnia informację o kwocie, jaką zamierza przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia. Informacja ta musi zostać opublikowana na stronie prowadzonego postępowania jeszcze przed otwarciem ofert.

Uwaga! Znaczenie tej kwoty wielokrotnie podkreślała Krajowa Izba Odwoławcza w orzecznictwie. W wyroku z 16 stycznia 2013 r. (sygn. akt KIO

2926/12) KIO wskazała, że jest ona co najmniej kwotą minimalną gwarantującą przejrzystość i jawność postępowania oraz realizację zasady równego traktowania wykonawców.

Dwie możliwości

W opisanym sytuacji najistotniejsze znaczenie ma to, że nawet najtańsza oferta przewyższa budżet przewidziany przez gminę na realizację zamówienia. W takim przypadku zamawiający ma zasadniczo dwa rozwiązania:

- może zwiększyć środki finansowe do poziomu pozwalającego na wybór najkorzystniejszej oferty albo
- unieważnić postępowanie.

Podstawę prawną stanowi art. 255 pkt 3 p.z.p. Przewiduje on, że zamawiający unieważnia postępowanie, jeżeli cena lub koszt najkorzystniejszej oferty albo oferta z najniższą ceną przewyższa kwotę, którą zamierza przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia, chyba że może zwiększyć tę kwotę do ceny lub kosztu najko-

rzystniejszej oferty. Oznacza to, że możliwość zwiększenia budżetu jest uprawnieniem zamawiającego, a nie jego obowiązkiem.

Wykonawca nie wymusi zwiększenia budżetu

Istotnych wskazówek dostarcza orzecznictwo Krajowej Izby Odwoławczej. W wyroku z 11 maja 2023 r. (sygn. akt KIO 1186/23) KIO analizowała sytuację, w której wykonawca kwestionował unieważnienie postępowania na podstawie art. 255 pkt 3 p.z.p. Izba wskazała, że przepisy nie nakładają na zamawiającego obowiązku szczegółowego uzasadniania, dlaczego nie zwiększa środków przeznaczonych na realizację zamówienia. Jednocześnie uznała, że wykonawcy nie przysługuje roszczenie o zwiększenie budżetu ani o zawarcie umowy.

Podobne stanowisko zajęła KIO w wyroku z 12 kwietnia 2024 r. (sygn. akt KIO 1040/24). Podkreśliła w nim, że odmowa zwiększenia kwoty przeznaczonej na sfinansowanie zamówienia nie może sama w sobie stanowić podstawy skutecznego kwestionowania decyzji o unieważnieniu postępowania.

Nie ma gwarancji

Niejednokrotnie przedsiębiorcy zakładają, że skoro ich oferta jest najkorzyst-

niejsza cenowo, zamawiający powinien zawrzeć z nimi umowę. Tak jednak nie jest. Prawo zamówień publicznych nie gwarantuje wykonawcy uzyskania zamówienia wyłącznie dlatego, że złożył najtańszą ofertę. Warunkiem wyboru oferty jest również możliwość sfinansowania zamówienia przez zamawiającego.

WAŻNE! Jeżeli najkorzystniejsza oferta przekracza kwotę przeznaczoną przez gminę na realizację zamówienia, a zamawiający nie ma możliwości zwiększenia budżetu, może unieważnić postępowanie na podstawie art. 255 pkt 3 p.z.p.

Wykonawcy nie przysługuje roszczenie ani o zwiększenie środków przez gminę, ani o zawarcie umowy tylko dlatego, że złożył najtańszą ofertę.



Podstawa prawna

• art. 222 ust. 1 i 4 oraz art. 255 pkt 3 ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 793)

Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl





SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

23 czerwca 2026 nr 119 (6788)

DGP.pl

Koniec swobody przelewów?

DGP

Podatki i księgowość

PROCEDURY Weto oznacza, że nie zmienia się zasady przedawnienia podatków i karalności. Fiskus nadal będzie mógł czekać z egzekucją należności, a sąd z ukaraniem sprawcy

B2

Firma i prawo

PRZEDSIĘBIORCY Ograniczenie obowiązków w branży odzieży i obuwniczej – taki cel mają mieć kolejne zmiany w systemie SENT. Złagodzone zostaną limity dotyczące ilości towarów

B4

Prawnik

SĄDOWNICTWO Zbyt duża biurokracja oraz niskie wynagrodzenia mogą zniweczyć cele reformy instytucji biegłego sądowego – ostrzegają eksperci. Bez podwyżek się nie obejdzie

B5

Samorząd i administracja

FINANSE Regionalne izby obrachunkowe przyjrzały się temu, jak samorządy wypłacają diety radnym. Według nich należy uznać, że jest to ryczałt za pełnienie funkcji, a nie tylko zwrot kosztów

B6

Kadry i płace

CUDZOZIEMCY Obywatele Ukrainy uciekający przed wojną mają kłopot z uzyskaniem ochrony czasowej w Polsce. W ostatnich tygodniach urzędy gmin zmieniły swoje postępowanie wobec takich osób

B7

Droższe odwołania do KIO. Będzie mniej sporów czy więcej błędów?

ZAMÓWIENIA PUBLICZNE Zmiany w prawie zamówień publicznych mają być receptą na rosnące problemy Krajowej Izby Odwoławczej – przeciążonej i zmagającej się z rozbieżnościami orzecznictwami. Jednak **mniej odwołań to niekoniecznie mniej błędów**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Statystyki nie pozostawiają wątpliwości. Odsetek spraw rozpoznawanych przez Krajową Izbę Odwoławczą (KIO) w ustawowym 15-dniowym terminie spadł z ok. 78 proc. w 2023 r. do zaledwie 11 proc. w 2025 r. Średni czas przekazania odwołań do prezesa KIO wydłużył się w tym czasie z 4,4 do ponad 15 dni.

Ustawodawca reaguje

W uzasadnieniu do projektu nowelizacji ustawy – Prawo zamówień publicznych (p.z.p.) nr UD409 Urząd Zamówień Publicznych (UZP) diagnozuje przyczynę. „Rokroczny wzrost liczby odwołań wiąże się w dużej mierze z czynnikami pozamerytorycznymi, w szczególności ze stosunkowo niskim poziomem wpisów od odwołań, realnie obniżającym się każdego roku ze względu na rosnący poziom inflacji” – czytamy. Wysokość wpisów nie była zmieniana od 2010 r. – wynoszą dziś tyle samo, ile 16 lat temu: 7,5 tys. zł dla dostaw i usług poniżej progów unijnych, 15 tys. zł powyżej tych progów.

Projekt przewiduje nowe stawki maksymalne: 12 tys. zł dla dostaw

i usług poniżej progów unijnych, 24 tys. zł powyżej tych progów. Jednocześnie ma zostać obniżona opłata od skargi do sądu – z trzykrotności do dwukrotności wpisu, z maksymalnym pułapem 150 tys. zł.

Nowe narzędzia systemowe

Projekt nie ogranicza się jednak do narzędzi ekonomicznych. Jednym z poważniejszych problemów zidentyfikowanych w uzasadnieniu zmian jest rozbieżność orzecznictwa KIO oraz brak jednolitych interpretacji przepisów przez organy kontroli. Oba te zjawiska dodatkowo napędzają liczbę odwołań i powodują u zamawiających niepewność prawną.

Na rozbieżności orzecznictwa projekt odpowiada nowym mechanizmem uchwał zgromadzenia ogólnego izby (dodawany art. 481a p.z.p.). Gdy w orzecznictwie KIO powstaną rozbieżności, prezes KIO będzie mógł zwołać zgromadzenie ogólne, które podejmie wiążącą dla wszystkich członków izby uchwałę interpretacyjną, publikowaną na stronie UZP.

Odpowiedzią na niejednolitość interpretacji organów kontroli ma być z kolei nowa kompetencja prezesa UZP: wydawanie ogólnych objaśnień praw-

nych dotyczących stosowania przepisów p.z.p. (dodawany art. 471a).

Projekt reformuje też jeden z głównych generatorów formalnych sporów – odwołania z powodu rażąco niskiej ceny. Analiza orzecznictwa KIO wskazuje na narastającą tendencję do wnoszenia odwołań opartych na kwestiach proceduralnych, a nie realnym negowaniu ceny. Projekt uchyła automatyczny obowiązek wezwania do wyjaśnień przy różnicy 30 proc. od średniej ofert i precyzuje ciężar dowodu: to odwołujący się będzie musiał udowodnić, że cena jest rażąco niska.

Błędy nie znikną z odwołaniami

Jednak praktycy podkreślają, że zmiana może wywołać drugi, mniej widoczny skutek: wyższe wpisy mogą ograniczyć nie tylko odwołania składane instrumentalnie, lecz także te, które dziś pozwalają wykryć błędy w specyfikacji warunków zamówienia (SWZ), opisie przedmiotu zamówienia (OPZ) albo projektowanych postanowieniach umowy przed podpisaniem kontraktu.

Spółka doradcza Cities Lighting Consultants (CLC), specjalizująca się w technicznym przygotowaniu postępowań

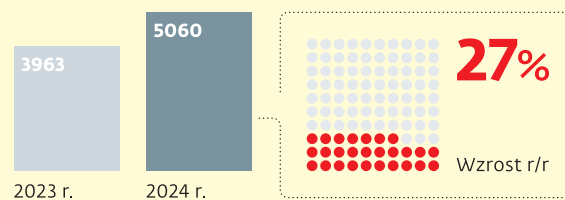
przetargowych w zakresie infrastruktury, energetyki i oświetlenia, w ramach konsultacji publicznych (które potrwają do 24 czerwca) skierowała do prezesa UZP obszerny stanowisko w tej sprawie. Popiera w nim kierunek reformy, ale pyta, co stanie się z błędami, które nie trafią do KIO.

– Do systemu odwoławczego może trafić mniej spraw, ale to nie rozwiązuje problemu wadliwej dokumentacji. Jeżeli błąd w SWZ, OPZ albo projekcie umowy nie zostanie wykryty przed zawarciem kontraktu, przechodzi do etapu realizacji umowy. Wtedy wraca jako spór o zakres, wynagrodzenie, odbiory, kary umowne, korekty finansowe albo jako proces cywilny – mówi Dariusz Redziński, prezes zarządu CLC.

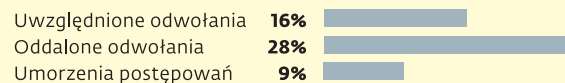
Ogólna wykładnia a konkretny przetarg

Jak podkreśla CLC, projektowane objaśnienia prawne prezesa UZP mają mieć charakter abstrakcyjny – uzasadnienie wprost wskazuje, że „nie mogą wiązać się z koniecznością dokonania przez prezesa UZP oceny konkretnego stanu faktycznego”. Co więcej, z wnioskiem o ich wydanie będą mogli wystąpić wyłącznie organy kontroli, a nie sami zamawiający.

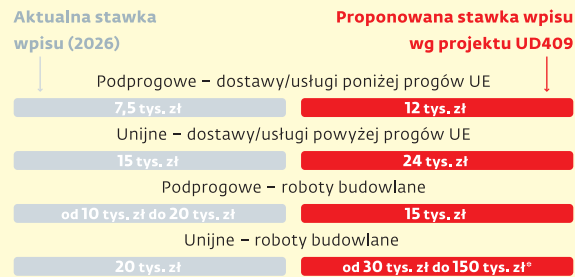
Liczba odwołań wniesionych do KIO



Skuteczność rozstrzygnięć KIO (2024):



Porównanie stawek wpisów od odwołań do KIO:



Źródło: UZP * w zależności od wartości kontraktu

LR ©P

CLC postuluje coś innego: interpretację ex ante – indywidualną, adresowaną do zamawiającego przygotowującego postępowanie, wzorowaną na indywidualnych interpretacjach podatkowych wydawanych przez Krajową Informację Skarbową (KAS). Zamawiający opisywałby planowany model SWZ lub projektowane klauzule umowne i pytał: czy to jest zgodne z p.z.p.? Odpłatnie, za opłatą rzędu 500–1000 zł, z terminem 30 dni.

– Gdyby taka instytucja istniała, UZP musiałby pochylić się nad konkretnym problemem – tłumaczy Redziński.

Ekspert postuluje też doprecyzowanie art. 83 p.z.p. – przepisu zmienionego wprawdzie od 1 stycznia 2026 r., ale zdaniem CLC wciąż niedostatecznie precyzyjnego – tak by analiza potrzeb i wymagań miała charakter realnego studium wykonalności: z uzasadnieniem modelu wynagrodzenia, identyfikacją ryzyk i weryfikacją

postanowień umownych pod kątem zgodności z kodeksem cywilnym. Kolejnym postulatem jest uproszczony standard dokumentacyjny dla zamówień poniżej progów unijnych – najliczniejszego i najsłabiej przygotowanego do uczestnictwa w przetargach segmentu rynku.

Spory wykonawcze przed sądem cywilnym trwają latami, angażując biegłych i prokuraturę. – Mielismy sprawę, w której przez kilka lat spór koncentrował się na podstawowej różnicy między ceną ryczałtową a kosztorysową. Komisja zamawiającego była narażona na zarzut niedopełnienia obowiązków. Sprawa zakończyła się umorzeniem, ale koszt organizacyjny i osobisty dla jednostki był bardzo duży. Źródło problemu tkwiło w dokumentacji przygotowanej na początku – podkreśla Redziński.

©P

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Przedawnienie. Fiskus nadal będzie mógł czekać na samego siebie

PROCEDURY Prezydenckie weto oznacza, że nie zmieniają się zasady przedawniania podatków i karalności za przestępstwa skarbowe. **Fiskus nadal będzie mógł czekać** z egzekucją podatkowej należności, a sąd z ukaraniem sprawcy

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Podatek nie będzie się przedawniał tak długo, jak długo będzie trwało postępowanie karne skarbowe, czyli śledztwo. Z kolei karalność za przestępstwo skarbowe będzie mogła zależeć od postępowania podatkowego prowadzonego przez skarbowkę.

Co więcej, w praktyce wszystko może zależeć od jednego człowieka – naczelnika urzędu skarbowego, który może kierować dwoma organami – tym, który prowadzi postępowanie przygotowawcze w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa skarbowe-

go, oraz tym, który kieruje postępowaniem podatkowym.

Co zażyczył prezydent

Zasadniczo podatnicy i sądy powszechne powinni być zadowoleni z prezydenckiego weta do nowelizacji z 15 maja 2026 r. ordynacji podatkowej oraz kodeksu karnego skarbowego. Oznacza ono, że z kodeksu nie zostanie usunięty art. 44 par. 2. Dzięki temu nadal sąd (powszechny) nie będzie mógł skazać za przestępstwo skarbowe, gdy przedawni się już sam podatek.

Po przedawnieniu sprawca przestępstwa skarbowego nie tylko nie zostanie ukarany, lecz także nie zapłaci równo-

wartości przedawnione go zobowiązania. To drugie również groziło, gdyby nowelizacja z 15 maja 2026 r. weszła w życie.

Prezydenckie weto oznacza, że nie będzie też zmian w przepisach ordynacji podatkowej dotyczących przedawnienia zobowiązań podatkowych. Co do zasady, przypomnijmy, podatek przedawnia się po pięciu latach, ale ordynacja przewiduje, że w niektórych sytuacjach termin ten zostaje przerwany (po przerwaniu biegnie na nowo) lub zawieszony (po odwołaniu biegnie dalej). Jednym z czynników, które wstrzymują bieg przedawnienia podatku, jest wszczęcie postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe. Chodzi o słynny art. 70 par. 6 pkt 1 ordynacji, który – jak wielokrotnie pisaaliśmy na łamach DGP – był celowo wykorzystywany przez skarbowkę, żeby nie dopuścić do przedawnienia podatku.

Przepis ten miał zostać usunięty, ale wskutek prezydenckiego weta pozostanie. Innymi słowy, jeżeli w sprawie (nawet nie przeciwko podatnikowi) zostanie wszczęte śledztwo, a podatek będzie o tym zawiadomiony, to – tak jak dotychczas – dopóki się ono prawomocnie nie zakończy, dopóty nie będzie biegło przedawnienie podatkowe (art. 70 par. 7 pkt 1).

Jedno postępowanie zależne od drugiego

Postępowanie karne skarbowe może być również zawieszone. Z art. 44 par. 7 kodeksu karnego skarbowego wynika, że „przedawnienie nie biegnie, jeżeli przepis ustawy nie pozwala na wszczęcie lub dalsze prowadzenie postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe”.

Co należy przez to rozumieć, pokazuje sprawa rozstrzygnięta prawomocnie 3 marca 2026 r. przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim (sygn. akt IV Ka 248/25). Chodziło o podatnika, który w zeznaniu PIT za 2013 r. zawyżył koszty uzyskania przychodu, wykorzystując do tego fałszywe faktury. Wskutek tego nie zapłacił ponad 3,8 mln zł podatku

dochodowego. Popełnił przestępstwo skarbowe polegające na narażeniu na uszczuplenie, a w istocie na uszczupieniu należności publicznoprawnej (art. 56 par. 1 k.k.s. w zbiegu z art. 62 par. 2 k.k.s.).

Z art. 44 par. 3 k.k.s. wynika, że bieg przedawnienia takiego przestępstwa rozpoczyna się z końcem roku, w którym upłynął termin płatności budżetowej należności. Ponieważ chodziło o podatek dochodowy za 2013 r., więc przedawnienie karalności zaczęło biec od końca 2014 r.

Przypisany oskarżonemu czyn był – jak stwierdził potem sąd – zagrożony karą pozbawienia wolności do trzech lat. To oznaczało, że sąd mógł skazać za nie zasadniczo w ciągu pięciu lat, według art. 44 par. 1 pkt 1 k.k.s. Skoro bieg przedawnienia rozpoczął się z końcem 2014 r., to podstawowy pięcioletni termin upływałby z końcem 2019 r.

Zawieszone przedawnienie

Tak się jednak nie stało, ponieważ w sprawie zaszły zdarzenia, które wydłużyły okres przedawnienia karalności. 22 listopada 2018 r. wydano postanowienie o wszczęciu postępowania karnego skarbowego – przedawnienie podatku zostało wstrzymane.

To z kolei oddaliło wizję przedawnienia karalności. Zgodnie z art. 44 par. 2 k.k.s. karalność przestępstwa skarbowego polegającego na uszczupieniu lub narażeniu na uszczuplenie należności publicznoprawnej ustaje, gdy przedawniła się sama ta należność. Skoro jednak w tej sprawie wstrzymane został termin przedawnienia podatku, to sąd nadal miał czas, by skazać za przestępstwo skarbowe.

Zawieszone śledztwo

Tyle tylko, że śledztwo również zostało zawieszone (20 maja 2019 r.) – do czasu zakończenia postępowania podatkowego. Nie było to – jak podkreślił sąd okręgowy w uzasadnieniu wyroku – zawieszenie „o charakterze technicznym czy uznaniowym, lecz procesowy wyraz koniecz-

OPINIA

Takie zapętlenie jest niedopuszczalne w państwie prawa



ALICJA SARNA

dyrektorka ds. kluczowych sporów podatkowych w Crido

Sprawa pokazuje jeden z najbardziej problematycznych punktów styku postępowań podatkowych i karnych skarbowych, czyli wzajemne, niedopuszczalne, „zapętlenie” biegów terminu przedawnienia. Kwestia ta od lat budzi kontrowersje, wystarczy wskazać wniosek rzecznika praw obywatelskich, który od 12 lat czeka na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego (K 31/14). Nie chodzi wyłącznie o techniczną konstrukcję przepisów o przedawnieniu, lecz o realny standard ochrony podatnika przed wieloletnim stanem niepewności. Jeżeli wszczęcie postępowania karnego skarbowego zawiesza bieg przedawnienia zobowiązania podatkowego, a następnie samo postępowanie karne skarbowe zostaje zawieszone w oczekiwaniu na wynik postępowania podatkowego, to powstaje mechanizm obiegu zamkniętego. Jedna procedura uzasadnia trwanie drugiej, a druga pozwala utrzymać skutki pierwszej. W praktyce organ czeka więc na rozstrzygnięcie, na które sam ma zasadniczy wpływ. W państwie prawa jest to trudne do zaakceptowania. Przedawnienie powinno wyznaczać realną granicę czasową działania organów. Nie może być instytucją, której skutki można wielokrotnie odsuwać w czasie przez powiązanie dwóch równoległych procedur. Państwo ma oczywiście prawo ścigać nadużycia podatkowe i dochodzić swoich należności, ale powinno robić to w ramach reguł zapewniających przewidywalność, proporcjonalność i efektywną kontrolę sądową. Jeżeli podatnik po wielu latach nadal nie wie, czy jego sprawa definitywnie się zakończyła, problem dotyczy nie tylko jednostkowego postępowania, lecz jakości gwarancji procesowych w całym systemie. ©

ności oczekiwania na zakończenie postępowań podatkowych, od których zależały podstawowe ustalenia dotyczące istnienia i rozmiaru uszczuplonej należności”.

Jako podstawę prawną sąd wskazał art. 44 par. 7 k.k.s. Przepis ten stanowi, że przedawnienie nie biegnie, jeżeli przepis ustawy nie pozwala na wszczęcie lub dalsze prowadzenie postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe. „W sprawie taką ustawową przeszkodą było zawieszenie śledztwa postanowieniem z 20 maja 2019 r. do czasu rozstrzygnięcia zagadnień prejudycjalnych przez organy administracji skarbowej” – wskazał SO. Uznał więc, że „skoro dalsze prowadzenie postępowania karnego skarbowego było ustawowo niemożliwe do czasu usunięcia tej przeszkody, to przez czas jej trwania przedawnienie karalności nie biegło w rozumieniu art. 44 par. 7 k.k.s.”. Tym samym – jak stwierdził sąd – okres od

zawieszenia postępowania karnego skarbowego do jego podjęcia nie może być wliczany do biegu terminu przedawnienia karalności.

Odpowiedź po 13 latach

Co dalej działo się w tej sprawie? Skarbowka ustaliła, co miała ustalić, i 9 marca 2023 r., po okresie zawieszenia śledztwa, wydała postanowienie o przedstawieniu zarzutów. Zostało ono ogłoszone oskarżonemu 17 kwietnia 2023 r., co oznacza, że dopiero wtedy wszczęto postępowanie przeciwko sprawie (wcześniej toczyło się ono „w sprawie”).

Sąd rejonowy skazał go 24 stycznia 2025 r. (II K 568/23) na karę roku i dwóch miesięcy pozbawienia wolności oraz 150 stawek dziennych grzywny przy ustaleniu jednej stawki na 200 zł. Orzekł również zakaz prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie obrotu paliwami na pięć lat. Sąd okręgowy utrzymał ten wyrok w mocy. ©

OPINIA

Należało zbadać więcej okoliczności



DR GRZEGORZ ŁABUDA

adwokat, kancelaria Łabuda Razowski Wojciechowski

W mojej ocenie sąd okręgowy nieprawidłowo określił terminy przedawnienia karalności. Oskarżony stał pod zarzutem przestępstwa skarbowego zagrożonego karą pozbawienia wolności do pięciu lat, zatem termin przedawnienia wynosi 10 lat (liczony od 31 grudnia 2014 r.). Jako że oskarżonemu przedstawiono zarzut w kwietniu 2023 r., czyli przed upływem pierwszego 10-letniego terminu przedawnienia, to nieprawidłowość ta nie ma większego znaczenia.

Natomiast zawieszenie śledztwa z powodu oczekiwania na decyzję podatkową nie jest przyczyną wstrzymania przedawnienia karalności w myśl art. 44 par. 7 k.k.s., ponieważ zgodnie z art. 114a k.k.s. jest ono fakultatywne. Wstrzymanie przedawnienia wchodzi w rachubę tylko wtedy, gdy przepis ustawy nie pozwala na wszczęcie albo dalsze prowadzenie postępowania karnoskarbowego, np. w przypadku immunitetu. Dlatego w mojej ocenie okres zawieszenia śledztwa jest wliczany do przedawnienia.

Rację ma sąd okręgowy, gdy twierdzi, że jeśli w sprawie doszło do zawieszenia biegu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego (art. 70 par. 6 pkt 1 ordynacji podatkowej), to wydłużeniu uległ termin przedawnienia karalności – o okres postępowania karnoskarbowego. Jednak zauważmy, że zawieszenie przedawnienia podatkowego wobec wszczęcia sprawy karnoskarbowej służy temu, aby decyzja podatkowa mogła być oparta na ustaleniach sprawy karnej. Takie ustalenia czyni sąd karnej w wyroku. W tej sprawie, zanim doszło do wydania wyroku, organ podatkowy wydał decyzję. To daje powody do podejrzenia, że zawieszenie przedawnienia w sprawie podatkowej miało charakter instrumentalny, pozorny. Jeśli tak było, to sąd karnej nie mógł brać pod uwagę terminu zawieszenia w sprawie podatkowej i doszło do przedawnienia karalności już 31 grudnia 2019 r., zgodnie z art. 44 par. 2 k.k.s. ©

Nowy produkt musi przynieść głównie efekt ekonomiczny

INTERPRETACJA

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Jeśli chodzi o ulgę na ekspansję, przy ocenie tego, czy mamy do czynienia z wcześniej nieoferowanym produktem, kluczowa nie jest skala zmian, lecz rezultat ekonomiczny. Wyjaśnił to dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Z pytaniem wystąpiła spółka, która opracowuje i produkuje innowacyjne rozwiązania technologiczne. Wytwarza urządzenia służące do celów szkoleniowych. Produkty te składają się z fizycznego urządzenia oraz niezerwalnie z nim związanego oprogramowania. Spółka oferuje też program nauczania, tj. kursy i ćwiczenia.

Planuje wprowadzenie kolejnego programu do nauki. We wniosku o interpretację zapewniała, że z perspektywy klientów to nowy produkt,

który ma odmienne parametry techniczne i możliwości wykorzystania. Nie stanowi więc jedynie aktualizacji czy nowej wersji istniejącego oprogramowania. Spółka zapewniała też, że został on stworzony, aby dotrzeć do nowych grup odbiorców lub zaspokoić potrzeby obecnych klientów, których dotychczasowa oferta nie zaspokajała.

Przedstawiciele firmy chcieli się upewnić, że program będzie spełniał definicję produktu dotychczas nieoferowanego w rozumieniu art. 18b ust. 4 ustawy o CIT, więc w związku z tym może ona skorzystać z ulgi na ekspansję.

Przypomnijmy, że preferencja pozwala po raz drugi odliczyć wydatki poniesione na zwiększenie przychodów ze sprzedaży produktów: raz odlicza się je jako koszty uzyskania przychodu, a drugi raz – w ramach ulgi, nie więcej jed-

nak niż 1 mln zł rocznie. Ich katalog jest zawarty w art. 18b ust. 7 ustawy o CIT. Warunkiem skorzystania z preferencji jest jednak to, by w okresie dwóch kolejno następujących po sobie lat podatkowych podatnik uzyskał wzrost przychodów ze sprzedaży produktów lub osiągnął przychody ze sprzedaży produktów dotychczas nieoferowanych.

Dyrektor KIS potwierdził, że podatnik może skorzystać z ulgi – bo wprowadzi na rynek produkt wcześniej nieoferowany. Wyjaśnił, że warunek osiągnięcia przychodów ze sprzedaży produktów dotychczas nieoferowanych spełniony jest wówczas, gdy zostanie stworzony towar, dzięki któremu przedsiębiorstwo rozwija swoją produkcję poprzez rozpoczęcie dystrybucji w nowych segmentach rynku. Jak podkreślił, większe znaczenie od skali zmian (między dotychczasowym

OPINIA

Fiskus łagodzi swoją wykładnię?



KAROLINA
WERESZCZYŃSKA
konsultant w MDDP

O mawiana interpretacja indywidualna zdaje się łagodzić dotychczasowe, restrykcyjne podejście organów podatkowych do rozumienia „produktu dotychczas nieoferowanego”. Wcześniej organy akcentowały, że nawet istotne zmiany techniczne, usprawnienia czy zastosowanie nowych technologii w procesie produkcji, nie przesądzają o powstaniu nowości, jeżeli nie prowadzą do stworzenia innego rodzaju produktu. Takie działania były kwalifikowane raczej jako innowacje w obrębie produktu już oferowanego.

Na tym tle istotne jest, że chociaż dyrektor KIS odwołuje się do tzw. podejścia rodzajowego jako sposobu ustalania, czy produkt był dotychczas nieoferowany, to jednocześnie wskazuje na zasadność oceny ekonomicznego rezultatu porówna-

a nowym produktem) ma więc ekonomiczny rezultat. Według organu w tym kontekście istotne jest też to, czy wytworzo-

nia produktów przedsiębiorcy, w tym przykładowo ustalenia, czy produkt wiąże się z wejściem do nowego segmentu rynku. Może to oznaczać, że produkt nie musi należeć do całkowicie odmiennej kategorii, aby zostać uznanym za dotychczas nieoferowany. Wystarczy, że w ramach tej samej lub zbliżonej kategorii produkt ma inne właściwości, przeznaczenie albo odpowiada na inne potrzeby klientów, a także występuje jego substytucyjność w odniesieniu do produktów już oferowanych. Innymi słowy, nie musi chodzić o różnicę tak zasadniczą jak między sokiem a krzesłem – istotna może być także różnica między sokiem a innym napojem, jeżeli z perspektywy rynku i działalności przedsiębiorcy jest to realnie inny produkt.

Podejście organu wyrażone w omawianej interpretacji wpisuje się w ekonomiczny sens stosowania ulgi na ekspansję. Należy jednak pamiętać, że na podstawie jednej interpretacji trudno przesądzić, czy jest to zapowiedź stałej zmiany praktyki organów, czy raczej rozważne podejście w konkretnej sprawie. ©P

z dotychczas produkowanymi dobrami. ©P

Interpretacja dyrektora KIS z 3 czerwca 2026 r., sygn. o111-KDIB2-1.4.010.131.2026.2.ED

KOMUNIKATY

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza
zaprasza do udziału w I przetargu na zbycie prawa własności nieruchomości położonej w Kołobrzegu

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 436/4 o pow. 0,2463 ha, położona w obrębie 16, przy ul. 6 Dywizji Piechoty w Kołobrzegu.

Cena wywoławcza 1.600.000,- zł (w tym VAT 23%), wadium 160.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U33 – tereny zabudowy usługowej; w tym związanych z handlem i gastronomią.

Forma zbycia nieruchomości – własność



Przetarg odbędzie się w dniu 2 września 2026 r. o godzinie 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13

Wadium należy wpłacić do dnia 27 sierpnia 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kołobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl; oraz tel.: +48 94 35 51 500; e-mail: urząd@um.kolobrzeg.pl; adres eDoręczeń: AE:PL-64788-83394-JSCIJ-22

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza do udziału w IV przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie lokalu mieszkalnego

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Lokal mieszkalny nr 7 o powierzchni użytkowej 102,8 m² położony w budynku przy ul. Unii Lubelskiej 45 w Kołobrzegu. Z lokalem związany jest udział do 1473/10000 części w działce gruntu i części wspólnej budynku i jego urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

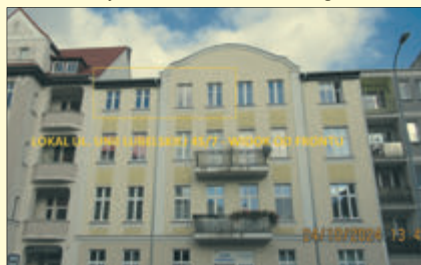
Lokal położony na III piętrze, składa się z 4 pokoi, kuchni, łazienki, wc i 2 przedpokoi. Wyposażony w instalację elektryczną, wod.-kan., gazową.

Ciepła woda i centralne ogrzewanie – sieć miejska (instalacje do wymiany).

Stan techniczny i standard lokalu – słaby.

Cena wywoławcza 500.000,- zł (zw. z VAT), wadium 50.000,- zł

Forma zbycia: własność – lokal i udział w gruncie.



Przetarg odbędzie się w dniu 22 lipca 2026 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13, pok. 318 (3 piętro)

Wadium należy wpłacić do dnia 16 lipca 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kołobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl; oraz tel.: +48 94 35 51 500; e-mail: urząd@um.kolobrzeg.pl; adres eDoręczeń: AE:PL-64788-83394-JSCIJ-22

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

zaprasza
do udziału w II przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości położonej w Kołobrzegu

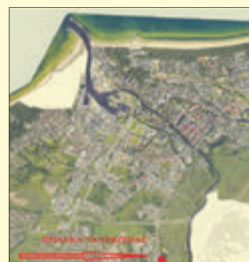
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 10/5 o pow. 0,6778 ha, położona w obrębie 16 przy ul. 6 Dywizji Piechoty w Kołobrzegu.

Cena wywoławcza 6.519.000,- zł (w tym VAT 23%), wadium 651.900,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U29 – tereny zabudowy usługowej.

Forma zbycia nieruchomości – własność



Przetarg odbędzie się w dniu 2 września 2026 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13, pok. nr 318 (3 piętro)

Wadium należy wpłacić do 27 sierpnia 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kołobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: i.galazka@um.kolobrzeg.pl; oraz tel.: +48 94 35 51 500; e-mail: urząd@um.kolobrzeg.pl; adres eDoręczeń: AE:PL-64788-83394-JSCIJ-22

Ministerstwo Finansów koryguje SENT

PRZEDSIĘBIORCY Ograniczenie obowiązków administracyjnych w branży odzieży i obuwnia – taki ma być cel przygotowanego przez Ministerstwo Finansów projektu zmian w Systemie Elektronicznego Nadzoru Towarów (SENT). Resort uzasadnia korektę wynikami analizy, która wykazała, że **ryzyko nadużyć koncentruje się dziś przede wszystkim na etapie wprowadzania towarów na rynek, a nie w dalszym, legalnym obrocie krajowym**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Zmiany obejmują towary z działów CN 61, 62, 63 i 64. Chodzi więc o odzież i wyroby włókiennicze oraz obuwnie. Dla tych pierwszych próg monitorowania ma wzrosnąć do 31,5 kg masy brutto przesyłki, a dla obuwnia ma obowiązywać limit powyżej 64 sztuk. Projekt przewiduje również doprecyzowanie wyłączeń dla części odzieży i dodatków odzieżowych oraz części obuwnia, tak aby system obejmował tylko te przesyłki, które mogą mieć realne znaczenie z punktu widzenia kontroli fiskalnej.

Poluzowanie przepisów

Jak wynika z uzasadnienia projektu, ministerialna analiza pokazała, że po kilku miesiącach obowiązywania nowych regulacji administracja uzyskała dane pozwalające lepiej ocenić strukturę obrotu. Wskazano w nim, że największe ryzyko pozostają po stronie przewozu towarów do Polski, w tym importu z państw trzecich oraz wewnątrzspółnotowego nabycia towarów (WNT), a nie po stronie dalszego obrotu krajowego. Resort stawia więc na zawężenie systemu tam, gdzie – według własnych danych – nie ma już uzasad-

nienia dla utrzymywania tak szerokiego zakresu obowiązków.

Maciej Przybył, menedżer w zespole ds. podatków pośrednich KPMG w Polsce, ocenia te zmiany pozytywnie.

– Kierunek regulacyjny jest dobry, ponieważ po raz kolejny ustawodawca odchodzi od bardzo szerokiego objęcia obowiązkami, próbując skoncentrować monitorowanie na tych obszarach, które według przeprowadzonych analiz faktycznie generują podwyższone ryzyko nieprawidłowości podatkowych – mówi. Jego zdaniem wyłączenie sprzedaży krajowej, WDT (wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów) i eksportu może realnie odciążyć przedsiębiorców.

Najbardziej odczuja to podmioty działające na rynku krajowym. Przybył podkreśla, że jest to szczególnie istotne dla podmiotów o mniejszej skali działalności oraz dla przedsiębiorców, którzy nie prowadzą intensywnej wymiany gospodarczej z zagranicą, a których działalność koncentruje się na rynku krajowym. Jednocześnie zaznacza, że w branży odzieżowej istotna część obrotu nadal odbywa się poprzez import i WNT, a więc dla wielu firm ciężar administracyjny nie zniknie całkowicie.

Z podobnego założenia wychodzi rzecznik małych i średnich przedsiębiorców, który ocenia projektowane zmiany pozytywnie. Odpowiadają one na najczęściej zgłaszany przez przedsiębiorców problem związany z objęciem systemem SENT krajowego przewozu odzieży i obuwnia.

– Istotne jest wyłączenie z obowiązku monitorowania w odniesieniu

Jak będzie wyglądał SENT dla odzieży i obuwnia po zmianach



Kategoria towaru: **Odzież i wyroby włókiennicze**
Kody CN: **CN 61, 62, 63**

Nowy próg monitorowania:

> 31,5 kg masy brutto przesyłki

Cel zmiany według Ministerstwa Finansów – wyłączenie drobnych paczek, objęcie tylko przesyłek o znaczeniu fiskalnym



Kategoria towaru: **Obuwnie**
Kody CN: **64**

Nowy próg monitorowania:

> 64 sztuki w przesyłce

Cel zmiany według Ministerstwa Finansów – dopracowanie wyłączeń, eliminacja barier dla małych dostaw detalicznych

© LR

do dostaw krajowych. To rozwiązanie od początku było postulowane przez przedsiębiorców, zwłaszcza prowadzących działalność na niewielką skalę, w tym handlujących na targowiskach i lokalnych rynkach – podkreśla Agnieszka Majewska.

Rzecznik MŚP zwraca też uwagę, że resort przeprowadził analizę funkcjonowania przepisów i na jej podstawie ogranicza zakres obowiązków tam, gdzie nie potwierdziły się zakładane ryzyka podatkowe. To ważny sygnał dla przedsiębiorców, którzy od początku wskazywali, że obowiązek zgłaszania przewozów w przypadku legalnego obrotu krajowego jest zbyt daleko idący. W praktyce takie obowiązki oznaczają bowiem dodatkowe koszty, nowe procedury i ryzyko sankcji przy każdej pomyłce formalnej.

Do ideału nadal daleko

Jednak samo zawężenie zakresu obowiązywania przepisów SENT nie wystarczy. Potrzebne są także rozwiązania naprawcze wobec tych przedsiębiorców, którzy już ponieśli konsekwencje krótkotrwałego obowiązywania dotychczasowych regulacji. Majewska wskazuje tu przede

wszystkim na potrzebę wprowadzenia mechanizmów abolicyjnych.

– Trudno oczekiwać od prowadzących firmy pełnej pewności działania w sytuacji, gdy już po kilku miesiącach obowiązywania regulacji administracja publiczna uznaje, że wymagają one istotnej korekty – zaznacza rzeczniczka.

Postulat dotyczący abolicji nie jest jedyny. Rzecznik MŚP chce również zwolnienia z obowiązku rejestracji przewozu w SENT tych przedsiębiorców, którzy dysponują pełną dokumentacją handlową, zwłaszcza fakturami VAT potwierdzającymi legalne pochodzenie i obrót towarem. To rozwiązanie – jak argumentuje – zmniejszałoby obciążenia administracyjne dla uczciwych firm, nie osłabiając skuteczności kontroli. Majewska proponuje też zmianę praktyki organów kontrolnych. Jej zdaniem w przypadku nowych i skomplikowanych obowiązków administracyjnych pierwszą reakcją państwa powinno być pouczenie oraz edukacja przedsiębiorcy, a nie automatyczne nakładanie dotkliwych kar finansowych.

– Zasada „najpierw informować, potem karać” szczególnie dobrze sprawdza się przy wdrażaniu nowych regulacji – przypomina Majewska.

W praktyce problemem pozostaje także tempo stanowienia prawa. Projekt przewiduje wejście rozporządzenia w życie już następnego dnia po ogłoszeniu. Maciej Przybył ocenia to krytycznie.

– Ministerstwo Finansów po raz kolejny pozostawia bardzo mało czasu na jakiegokolwiek konsul-

tacje i dostosowanie się przedsiębiorców do zmieniających się zasad – zauważa ekspert. Dodaje, że choć formalnie zmiana ma charakter deregulacyjny, to w praktyce oznacza kolejną bardzo szybką korektę otoczenia prawnego. Jest to o tyle problematyczne, że wiele podmiotów przez ostatnie miesiące ponosiło realne koszty organizacyjne i logistyczne, przygotowując procesy, systemy i obsługę operacyjną do wdrożenia obowiązków, które weszły w życie w marcu br. W rezultacie, mimo że kierunek zmian należy ocenić dobrze, czas pozostawiony na ich praktyczne wdrożenie i reorganizację procesów ponownie okazuje się bardzo krótki.

SENT nie dla betonu

Osobnym wątkiem jest niedawne veto prezydenta wobec ustawy rozszerzającej SENT o przewóz betonu. Maciej Przybył ocenia tę decyzję jako zaskakującą, ale jednocześnie konsekwentną z perspektywy deklarowanego podejścia deregulacyjnego. Zwraca przy tym uwagę, że choć sam kierunek uszczelniania rynku budowlanego miał uzasadnienie fiskalne, to zawarte w projekcie rozwiązania rozdziłyby poważne problemy praktyczne, zwłaszcza w branży pracującej w modelu „just in time” (sposób organizacji produkcji i logistyki, w którym materiały, komponenty i towary są dostarczane dokładnie wtedy, gdy są potrzebne, a nie z dużym wyprzedzeniem).

Zawetowana nowelizacja przewidywała także objęcie obowiązkami zgłoszeniowymi przewozów nietransakcyjnych i usługowych, takich jak przesunięcia magazynowe czy przewozy związane z wykonaniem usług. To oznaczałoby dalsze rozszerzanie SENT na obszary operacyjne przedsiębiorstw, które dotychczas były poza systemem.

– Z tej perspektywy veto można odczytywać nie jako sprzeciw wobec samego uszczelniania systemu podatkowego, ale jako sygnał, że dalsze rozszerzanie obowiązków powinno być poprzedzone szerszą analizą skutków dla prowadzenia działalności gospodarczej – podsumowuje ekspert KPMG. © LR

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do publikacji w Dzienniku Ustaw.

KOMUNIKAT

WI-V.747.5.12.2026.AB.i

Gdańsk, 18 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1 u.i.s.p., po rozpatrzeniu wniosku ENEA Operator Sp. z o.o., reprezentowanej przez Pana Dawida Goryńskiego, nr 294/DG/04/2026/IE z dnia 13 kwietnia 2026 r., w dniu 18 czerwca 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.12.2026.AB o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii elektroenergetycznej 110 kV Tuchola - Chojnice Kościerska”, polegającej na przebudowie odcinków istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV Tuchola – Chojnice Kościerska, wraz z niezbędną przebudową sieci elektroenergetycznych napięcia 0,4 kV, na terenie działek ewidencyjnych nr:

- **powiat chojnicki, gmina Chojnice, obręb 0021 Pawłowo:** 119/22, 120/9, 121/1, 122/11, 131, 132/1, 156, 157, 176/24, 182/76, 194/2, 196/4, 196/5, 196/6, 205/20, 208/4, 212/3,
- **powiat chojnicki, gmina Chojnice, obręb 0007 Gockowice:** 27/9, 127/10, 127/11, 171/2, 172/2, 177, 180/2,
- **powiat chojnicki, gmina Chojnice, obręb 0023 Raclawki:** 33/19,

W związku z powyższym zawiadamia się strony postępowania, że mogą zapoznać się z wyżej wymienioną decyzją w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-563.

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego:

<https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury5>

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznanie zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).



Czytaj więcej o podatkach

- interpretacje przepisów
- analizy • porady



dgp.pl/podatki



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

Bez podwyżki dla biegłych reforma się nie uda

SĄDOWNICTWO Zbyt duża biurokracja oraz niskie wynagrodzenia **mogą zniweczyć cele reformy instytucji biegłego sądowego** – ostrzegają eksperci

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad zmianami w prawie, które mają poprawić funkcjonowanie systemu wydawania opinii sądowych. Główne założenia projektu ustawy o biegłych sądowych oraz instytucjach opiniujących spotykają się z pozytywnym odbiorem ekspertów, biegłych, sądów i instytucji publicznych, co wynika z nadesłanych uwag. Jednocześnie jednak podmioty te wskazują, że proponowane zmiany wymagają doprecyzowania.

Resort sprawiedliwości planuje powołać Państwową Komisję Certyfikacyjną Biegłych Sądowych i Instytucji Opiniujących. Miałby to być centralny organ nadzorowany przez ministra sprawiedliwości, którego zadaniem byłoby dbanie o jakość opinii wydawanych przez biegłych i instytucje opiniujące. Przewiduje się także utworzenie Krajowego Rejestru Biegłych Sądowych i Instytucji Opiniujących. Rejestr ma być prowadzony w systemie elektronicznym i podzielony według dziedzin oraz specjalności. Znajdą się w nim dane o biegłych, w tym informacje o zleconych opiniach, organie prowadzącym sprawę, sygnaturze akt, terminie wykonania oraz ocenie pracy biegłego przez ten organ. Nowe przepisy określą też warunki, jakie musi spełniać osoba chcąc zostać biegłym.

Obecnie system biegłych mocno kuleje. Przepisy są rozproszone w wielu aktach prawnych dotyczących różnych dziedzin. Brakuje jednolitych zasad regulujących status biegłych, ich prawa i obowiązki oraz wpis na listy. Słabo uregulowane są też kwestie weryfikacji kandydatów do pełnienia tej funkcji i zasady działania biegłych instytucjonalnych. Problemem

pozostaje również często żenująco niskie wynagrodzenie biegłych.

Wynagrodzenie wciąż piętą achillesową

Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” chwali projekt za to, że porządkuje on kwestie formalne związane z funkcjonowaniem biegłych sądowych. Jednocześnie wskazuje, że to za mało. Same rozwiązania organizacyjne nie zwiększą liczby kandydatów, jeśli nie będą im towarzyszyć odpowiednie zachęty finansowe i wizjerunkowe. Niskie wynagrodzenia są jedną z głównych przyczyn niedoboru biegłych, co potwierdza także samo ministerstwo w ocenie skutków regulacji projektu.

Stowarzyszenie przyznaje, że projekt zawiera rozwiązania dotyczące wynagradzania, doprecyzowuje, co wchodzi w jego skład, przewiduje je taryfy zryczałtowane, zwrot kosztów oraz możliwość odmowy przyjęcia zlecenia. Zmiany dotyczą jednak poszczególnych rozwiązań kodeksowych, zamiast tworzyć jednolite ramy w samej ustawie.

Zdaniem Iustitii zasady wynagradzania biegłych powinny zostać kompleksowo uregulowane w projektowanej ustawie, a wysokość stawek powinna być powiązana z obiektywnym wskaźnikiem, np. przeciętnym wynagrodzeniem ogłaszanym przez prezesa GUS. Zapewniłoby to automatyczną waloryzację płac oraz lepsze ich dostosowanie do realiów rynkowych.

Także Polskie Towarzystwo Kryminalistyczne zwraca uwagę na propozycje dotyczące wynagrodzenia biegłych. Przede wszystkim wskazuje na brak zasad ich obliczania. Ostrzega, że może to prowadzić do utrzymania wynagrodzeń biegłych na niskim poziomie oraz ponownego zamrożenia stawek, czego biegli doświadczali przez ostatnie dziesięciolecie.

– Projekt odsyła jedynie do przyszłych rozporządzeń, co oznacza, że w trakcie konsultacji i prac legislacyjnych nie będzie wiadomo, czy będą realne podwyżki wynagrodzeń biegłych sądowych ani na jakim poziomie będą one ustalone – wyjaśnia w swojej opinii dr Waldemar Krawczyk, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego. Według niego ministerialna propozycja powinna wzmocnić kontrolę nad biegłymi, ale w zamian lepiej ich wynagradzać.

Polska Federacja Stowarzyszeń Rzeczoznawców Majątkowych przypomina o kwestiach podatkowych związanych z wynagrodzeniem, a konkretnie o PIT, CIT i VAT.

– Zgłaszane przez biegłych sądowych opóźnienia w wypłacie wynagrodzenia często przekraczają terminy określone na fakturach (lub rachunkach), jak również terminy wskazujące na możliwość zastosowania „ulgi na złe długie” – tłumaczy w nadesłanych uwagach Krzysztof Gabrel, prezydent federacji. Przypomina, że biegli sądowi nie są traktowani wyjątkowo jako podatnicy. Obowiązek podatkowy powstaje u nich z chwilą wykonania usługi. Sąd jako zleceńodawca powinien dostosować się do obowiązujących przepisów i uwzględnić ciążące na biegłych obowiązki podatkowe, zwłaszcza opłacanie w terminie zobowiązań podatkowych. Tymczasem wydanie postanowienia o wypłacie wynagrodzenia biegłemu często ma miejsce po upływie terminu wskazanego na fakturze (rachunku), a także po upływie terminu zapłaty podatku z tytułu sporządzonej opinii.

– Zasadne jest więc wprowadzenie również zmian w ustawach podatkowych (ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawie o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawie o podatku od towarów

i usług), wprowadzających szczególnie moment powstania obowiązku podatkowego – postuluje Gabrel.

Idea certyfikacji słuszną, ale...

Z kolei Prokuratura Generalna uważa, że proponowany system certyfikacji biegłych i instytucji opiniujących będzie zbyt rozbudowany, co może mieć negatywne konsekwencje w postaci nierozwiązania problemu dostępu do rzetelnych opinii. Skomplikowana i długotrwała procedura wpisu do rejestru może bowiem zniechęcić wielu wysoko wykwalifikowanych specjalistów.

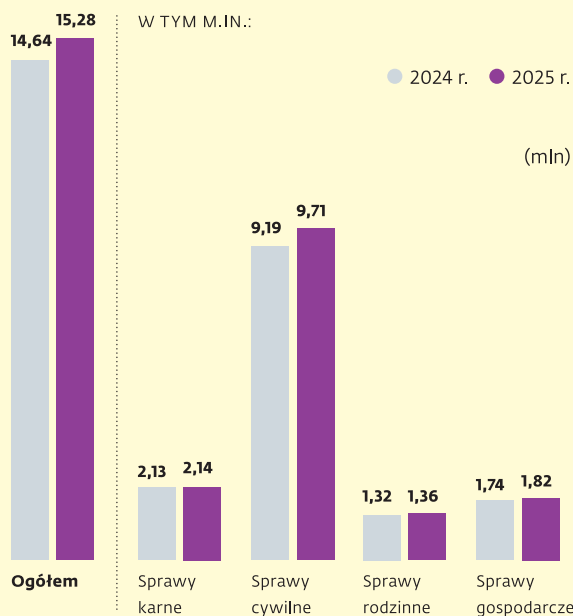
Marek Miller, prezes Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, nie rozumie, dlaczego kompetencje biegłych mieliby oceniać członkowie komisji i zespołów oceniających, którzy w danej dziedzinie mogą mieć mniejsze doświadczenie i wiedzę niż sami kandydaci. Jego zastrzeżenia budzi też procedura weryfikacji instytucji naukowych i specjalistycznych.

W opinii Prokuratury Generalnej do udziału w procesie certyfikacji mogą również zniechęcać: opłata, której maksymalna wysokość nie będzie określona w ustawie, obowiązek odbycia 15-godzinnego szkolenia, długotrwała procedura (co najmniej trzy miesiące, z możliwością dalszego przedłużenia), konieczność udziału w rozmowie kwalifikacyjnej, sporządzenia próbnej opinii oraz ograniczenie ważności certyfikatu do pięciu lat.

W rezultacie może zmniejszyć się liczba dostępnych biegłych i instytucji opiniujących, a uzyskanie opinii w konkretnych sprawach stanie się trudniejsze. Jednocześnie, mimo kosztów utworzenia i funkcjonowania nowych organów, sądy nadal będą mogły powoływać biegłych niewpisanych do rejestru.

Prokuratura ostrzega, że projekt może również

Liczba spraw w sądach powszechnych



Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

LR ©

utrudnić dostęp do informacji o specjalistach, zwłaszcza w rzadkich i najbardziej poszukiwanych dziedzinach, ponieważ nie przewiduje innych wykazów biegłych poza rejestrem.

Dopuszczenie biegłych z innych państw

Instytut Spraw Obywatelskich zwraca uwagę na to, że projekt ustawy pomija istotny problem. Mimo że jest ok. 13 tys. biegłych i prawie 1 tys. instytucji opiniujących, w niektórych sprawach brakuje specjalistów. Dotyczy to zwłaszcza wąskich lub nowych specjalizacji, ale także sytuacji, w których eksperci i instytucje odmawiają podjęcia się wykonania opinii. Dlatego też instytut stawia tezę, że w toku prac nad reformą należy jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w wyjątkowych przypadkach można korzystać z opinii ekspertów z innych państw Unii Europejskiej. Dziś kwestia ta nie jest uregulowana wprost, co prowadzi do rozbieżności w orzecznictwie, przewlekłości postępowań i ograniczenia prawa obywateli do sądu.

– W wielu sprawach cywilnych opinia biegłego jest niezbędna do rozstrzygnięcia sprawy. Brak możliwości jej uzyskania może prowadzić do wieloletniego przedłużania postępowania, a nawet uniemożliwić merytoryczne rozpoznanie sprawy

– tłumaczył Rafał Górski, prezes zarządu Instytutu Spraw Obywatelskich. Jako przykład podaje sprawę mieszkanki Warszawy, która od 19 lat nie doczekała się prawomocnego rozstrzygnięcia z powodu braku biegłego o wymaganej specjalności. Pomimo skierowania zapytań do wielu ekspertów i instytucji nie udało się uzyskać opinii. Konieczne stało się zwrócenie się do specjalisty z innego państwa UE, jednak jego opinia została następnie zakwestionowana z uwagi na brak wpisu na polską listę biegłych sądowych.

W ocenie instytutu, jeżeli w Polsce nie ma dostępnego biegłego o wymaganych kwalifikacjach lub wszyscy potencjalni eksperci odmawiają sporządzenia opinii, sąd powinien mieć możliwość skutecznego skorzystania z opinii specjalisty z innego państwa członkowskiego UE. Rozwiązanie takie byłoby zgodne z zasadą prawa do sądu oraz potrzebą zapewnienia sprawnego i rzetelnego postępowania. ©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

RIO chcą, aby radni dostawali ryczałt

FINANSE Regionalne izby obrachunkowe przyjrzały się temu, jak samorządy wypłacają diety radnym. Według nich należy przesądzić, że to ryczałt za pełnienie funkcji, a nie tylko zwrot kosztów i rekompensata

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

RIO przeprowadziły kontrolę koordynowaną „Wydatki jednostek samorządu terytorialnego na funkcjonowanie organów stanowiących”. Jej wyniki wskazały na pewne nieprawidłowości, w szczególności w zakresie potrącania diet za nieobecności (patrz: infografika). Przede wszystkim jednak skłoniły RIO do wyciągnięcia systemowych wniosków. Zwrócono uwagę na problemy interpretacyjne dotyczące tego, czy uchwały rad w sprawie diety to

akty prawa miejscowego i jako takie powinny być publikowane w dziennikach urzędowych, oraz charakteru samych diet. RIO uważają, że powinny być one traktowane jako ryczałt.

Problem z uchwałami

W latach 2023–2024 52 organy stanowiące kontrolowanych JST podjęły 70 uchwał w sprawie diet, a 65 z nich zostało opublikowanych we właściwym wojewódzkim dzienniku urzędowym. Co ciekawe, wojewoda pomorski stwierdził nieważność uchwały Ślupska z 2023 r.,

która została opublikowana, bo – jak stwierdził – jest ona tylko przepisem wewnętrznym. Skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku wniósł jednak prokurator okręgowy w Ślupsku. WSA stwierdził, że podzieliła pogląd judykatury, iż uchwały w sprawie diet są aktami prawa miejscowego.

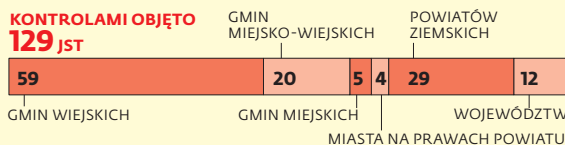
– Podzielim kierunek, zgodnie z którym uchwały w sprawie diet radnych należy traktować jako akty prawa miejscowego. Określają one bowiem generalne i abstrakcyjne zasady przyznawania świadczeń wszystkim obecnym i przyszłym radnym danej jednostki – ocenia radca prawny Aneta Gęsiarz-Krasucka, partner w kancelarii Banasik Woźniak i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych.

Przedstawiciele RIO zwracają jednak uwagę, że wcześniej przez lata nie budziło wątpliwości, iż uchwały te nie powinny być publikowane w dzienniku urzędowym. Pogląd na tę kwestię zmieniły jednak sądy.

– Samorządom jest bardzo trudno działać zgodnie z przepisami, jeśli organy nadzoru i ochrony prawa mają rozbieżne zdanie w tak fundamentalnych kwestiach – zwraca uwagę Grzegorz Czarnocki, zastępca przewodniczącego Krajowej Rady RIO, pre-

JAK SAMORZĄDY WYPŁACAJĄ DIETY RADNYM

Celem kontroli regionalnych izb obrachunkowych (RIO) było sprawdzenie prawidłowości ustalania i wypłacania diet radnym organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego (JST) w latach 2023–2024.



WYNIKI KONTROLI RIO:

47	NIEPRAWIDŁOWOŚCI W 38 WYSTĄPIENIACH POKONTROLNYCH
5	ZAWIADOMIENI O MOŻLIWOŚCI NARUSZENIA DYSCYPLINY FINANSÓW PUBLICZNYCH
3	ZAWIADOMIENIA DO WOJEWÓDÓW W SPRAWIE UCHWAŁ DOTYCZĄCYCH ZASAD, NA JAKICH RADNYM PRZYSŁUGUJĄ DIETY

RM © ©
Źródło: RIO

zes RIO w Opolu. Dodaje, że w ślad za sądami poszli prokuratorzy, którzy skarży uchwały. Problem w tym, że kiedy stwierdzana jest nieważność uchwały, to podstawą do wypłaty diet powinna być poprzednia, obowiązująca – ta jednak również nie była publikowana, zgodnie z dominującą wtedy interpretacją przepisów.

Według Macieja Kielbusa, partnera zarządzającego w Ziemi & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska, Kołodziejczak i Wspólnicy, ten problem w przyszłości rozwiązałoby wprowadzenie zasady, że ustawodawca już na etapie tworzenia ustawy zawierającej upoważnienie do podjęcia uchwały przesądzałby, czy ma ona stanowić akt prawa miejscowego.

– W praktyce kwestia ta bardzo często jest pomijana, a projektodawcy sami nie wiedzą, jaki charakter ma mieć akt wydawany na podstawie projektowanych przez nich przepisów – zaznacza Maciej Kielbus.

Uniknąć zamieszania z dietami

Samorządy coraz częściej muszą też sobie radzić z zarzutami dotyczącymi tego, za co radni otrzymują diety. W orzecznictwie się podkreśla, że nie są one formą wynagrodzenia za pełnienie tej funkcji, ale zwrotem kosztów i rekompensatą za utracone korzyści.

– Pokazujemy, że ten pogląd należy poddać jakiejś refleksji. W jaki sposób bowiem wynagrodzenie traci radny bezrobotny albo emeryt? Czy ma

on w ogóle nie otrzymywać diety? – pyta Grzegorz Czarnocki.

Wojewodowie podkreślają m.in., że dopuszcza się wprowadzenie diet o charakterze ryczałtowym, ale w efekcie nie może to prowadzić do powstania stałego miesięcznego wynagrodzenia, niezależnego od udziału w pracach organów gminy. A zbliżamy się do okresu wakacyjnego, kiedy posiedzeń często nie będzie.

– Nie można pomijać udziału radnych w pracach innych instytucji samorządowych – np. organów związków międzygminnych – mówi Maciej Kielbus. RIO są podobnego zdania i wskazują chociażby na spotkania z mieszkańcami. Stąd pomysł wprowadzenia ryczałtu z możliwością jego obniżenia np. przy nieusprawiedliwionej nieobecności czy długotrwałej chorobie.

– Z jednej strony sądy mówią o funkcji kompensacyjnej diety, z drugiej zaś dieta często działa jak stałe świadczenie za sprawowanie mandatu, zwłaszcza gdy posiedzenia odbywają się poza typowymi godzinami pracy. Postulat RIO jest racjonalny i porządkowałby obecne wątpliwości – uważa Mateusz Karciarz, prawnik w Kancelarii Radców Prawnych Zygmunta Jerzmanowskiego i Wspólnicy. © ©

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE z dnia 23 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222),

WOJEWODA PODKARPACKI ZAWIADAMIA o wydaniu decyzji

NR 1/5/26, z dnia 18 czerwca 2026 r.

o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: „**Rozbiórka istniejącego ZZU i w jego miejsce budowa nowego zespołu zaporowupustowego na istniejącym gazociągu przesyłowym wysokiego ciśnienia DN 200 rel. Nagawczyzna – Tuszyma (odg. do SRP Pustków)**” realizowanego w ramach zadania pn.: „**Gazociąg Nagawczyzna – Tuszyma DN 200 (ZZU 1530N na odgałęzieniu do SRP Pustków) – modernizacja**”, na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „co robimy/nieruchomości i budownictwo” lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-85.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ww. ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r., Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadomienia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia: w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim i w Urzędzie Gminy Dębica, właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej tego urzędu oraz Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. **Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 23 czerwca 2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.** Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysłała się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania od decyzji Wojewody Podkarpackiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Realizacja usług opiekuńczych będzie kontrolowana

POMOC SPOŁECZNA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Osoby korzystające z usług opiekuńczych będą raz na sześć miesięcy wypełniać specjalne ankiety. Na ich podstawie ośrodki pomocy społecznej będą oceniać prawidłowość wykonywania tej formy wsparcia.

Tak przewiduje projekt rozporządzenia ministra rodziny, pracy i polityki społecznej w sprawie usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania, który trafił do konsultacji. Jego przepisy mają wprowadzić jednolite dla wszystkich ośrodków pomocy społecznej oraz centrów usług społecznych standardy świadczenia usług opiekuńczych dla osób potrzebujących pomocy w domu lub miesz-

kaniu, w którym na co dzień przebywają.

Te standardy zostały ustalone dla czterech obszarów usług opiekuńczych, które zostały pogrupowane według podstawowych sfer życia osoby wymagającej wsparcia. Obejmują one pomoc w zakresie zaspokajania potrzeb życiowych, w tym m.in. w wykonywaniu czynności związanych z samoobsługą i z prowadzeniem gospodarstwa domowego, opiekę higieniczną, pielęgnację zaleconą przez lekarza oraz zapewnianie kontaktów z otoczeniem. Dodatkowo dla każdego z tych obszarów usług projekt wskazuje też minimalny zakres czynności wykonywanych przez osoby zajmujące się ich świadczeniem. I tak w przypadku pielęgnacji będzie to pomoc w przygotowaniu i przyjmowaniu le-

ków, smarowanie miejsc zmienionych chorobowo, wykonywanie i zmianie drobnych opatrunków, a także oklepywanie, mierzenie temperatury, tętna i ciśnienia. Projekt rozporządzenia precyzuje przy tym, że usługi opiekuńcze mają być świadczone w sposób ciągły, a w razie nieobecności osoby, która je wykonuje, powinno być zapewnione zastępstwo innej osoby spełniającej ustalone odrębnymi przepisami wymogi do ich wykonywania.

Ponadto projekt rozporządzenia zakłada nałożenie na ośrodki pomocy społecznej i centra usług społecznych obowiązku ustanowienia wewnętrznych procedur weryfikacji tego, czy usługi są świadczone zgodnie ze standardami. Ich elementem mają być kontrole przeprowadzane nieraz częściej niż raz na sześć miesię-

cy oraz ankiety oceniające prawidłowość realizacji usług – przeprowadzane również co najmniej raz na pół roku u każdej osoby, która korzysta z tej formy wsparcia. Jednocześnie ośrodek lub centrum będą musiały zapewnić odbiorcy usług i jego rodzinie możliwość zgłaszania uwag (w tym anonimowego) dotyczących sposobu realizacji usług opiekuńczych.

Rozporządzenie w sprawie standardów ma wejść w życie 31 sierpnia br., ale co ciekawe, nie zakończył się jeszcze proces legislacyjny nowelizacji ustawy o pomocy społecznej, która zawiera przepisy upoważniające do jego wydania. Obecnie czeka ona na przyjęcie przez Senat. © ©

Etap legislacyjny
Projekt rozporządzenia w konsultacjach

PESEL UKR pod większą kontrolą urzędników

CUDZOZIEMCY Obywatele Ukrainy uciekający przed wojną mają **kłopot z uzyskaniem ochrony czasowej** w naszym kraju. W ostatnich tygodniach urzędy gmin zmieniły swoje postępowanie wobec takich osób

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

– Kandydat, który przyjechał do pracy do Polski bezpośrednio z Ukrainy, zaaplikował w urzędzie miasta o PESEL UKR. Otrzymał jednak PESEL ze statusem NUE. Został poproszony – domyśla się, że przez pracodawcę, czyli w tym kontekście „przez nas” – żeby tę sytuację z urzędem wyjaśnić, ponieważ według wytycznych nie ma przeciwwskazań co do tego, by otrzymał status ochrony czasowej w Polsce. Urząd stwierdził jednak, że nie pochodzi z rejonu zagrożonego bezpośrednio przez wojnę, dlatego PESEL UKR mu się nie należy – mówi przedstawiciel jednej z firm chcących zatrudnić obywatela z Ukrainy, prosząc przy okazji ekspertów Konfederacji Lewiatan o pomoc przy wyjaśnieniu sprawy.

Nowe wytyczne

Co więcej, jak informuje przedstawiciel firmy, dowiedział się, że niedługo urzędy dostaną wytyczne z wymogiem traktowania w taki sam sposób wszystkich osób chcących wnioskować o PESEL UKR; wydaje się jednak, że urzędy już zaczęły stosować taką zasadę.

Poprosiliśmy o odniesienie się do tej sytuacji MSWiA. Nie otrzymaliśmy jednak konkretnej odpowiedzi.

Firmy zaznaczają jednak, że taka praktyka jest sprzeczna z regulacjami prawnymi. I zwracają uwagę, że zgodnie z obowiązującą od 5 marca 2026 r. ustawą z 23 stycznia 2026 r. o wygaszeniu rozwiązań wynikających z ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. 2026 r. poz. 203) pobyt obywateli Ukrainy mających numer PESEL ze statusem UKR został legalnie przedłużony do 4 marca 2027 r.

Problemy z uzyskaniem statusu
Jak słyszymy w Konfederacji Lewiatan, problem z uzyskiwaniem statusu mają nie tylko osoby wjeżdżające do Pol-

ski z innego kraju UE, lecz także bezpośrednio z Ukrainy. Do tego także te, które go już miały, ale go utraciły, bo zostały delegowane do pracy za granicę na dłużej niż 30 dni. Teraz po powrocie do kraju wnioskują o przywrócenie statusu UKR i nie mogą, bo otrzymują odpowiedź odmowną.

Tymczasem jest on ważny nie tylko dla pracownika, lecz także pracodawcy. Dla tego pierwszego stanowi potwierdzenie, że cudzoziemiec jest objęty ochroną czasową w Polsce. Gwarantuje mu to nie tylko legalny pobyt do 4 marca 2027 r., lecz także korzystanie z publicznej opieki zdrowotnej na równi z Polakami oraz dostęp do świadczeń socjalnych. Status umożliwia też dostęp do polskiego rynku pracy bez konieczności wyrobienia zezwoleń, na czym z kolei korzystają polscy pracodawcy, którzy szukają pracowników, bo mogą to zrobić szybko, bez kilkumiesięcznego czekania na rozpatrzenie wniosku przez wojewodę.

Uproszczone zatrudnienie

Choć jak przyznaje Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, praca obywateli Ukrainy w dalszym ciągu może być jednak legalizowana na uproszczonych zasadach, czyli na podstawie powiadomienia o powierzeniu wykonywania pracy obywatelowi Ukrainy. Od 5 marca 2026 r. obowiązuje ustawa z 23 stycznia 2026 r. o wygaszeniu rozwiązań specustawy. Zmieniła ona sytuację pracowników bez statusu PESEL UKR przebywających legalnie w Polsce, wprowadzając dla nich trzyletni okres przejściowy. To oznacza, że mogą podejmować i kontynuować wykonywanie pracy na podstawie powiadomienia do 4 marca 2029 r.

Michał Wysłocki, senior manager Zespołu Immi-gration EY Polska, ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych ABSL, dodaje, że to oznacza, iż każdy legalnie przebywający obywatel Ukrainy, a zatem ten będący w Pol-

Dla kogo PESEL UKR

Numer PESEL ze statusem UKR może uzyskać osoba, która przybyła legalnie do Polski w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi w Ukrainie od 24 lutego 2022 r. oraz jednocześnie jest:

obywatelem Ukrainy, który mieszkał w Ukrainie przed 24 lutego 2022 r. lub jest członkiem jego rodziny,

bezpłatowcem lub obywatelem państwa trzeciego, innego niż Ukraina, który przed 24 lutego 2022 r. korzystał z ochrony międzynarodowej lub równoważnej ochrony krajowej w Ukrainie lub jest członkiem jego rodziny,

bezpłatowcem lub obywatelem państwa trzeciego, innego niż Ukraina, który jest w stanie udowodnić, że przed 24 lutego 2022 r. legalnie przebywał w Ukrainie, i który nie może w bezpiecznych i trwałych warunkach powrócić do kraju lub regionu pochodzenia.

sce zarówno w ruchu bezwizowym, jak i na PESEL UKR, może zostać zatrudniony na podstawie powiadomienia, czyli na uproszczonych zasadach.

Joanna Torbé-Jacko wyjaśnia jednak, że jest jeden problem. Należy sprawdzić legalność pobytu takiego pracownika.

– Przy PESEL UKR jest to na pewno prostsze zadanie. Wystarczy tylko sprawdzić zaświadczenie z bazy PESEL. W przypadku cudzoziemców przebywających na ruchu bezwizowym pracodawca musi zweryfikować, kiedy przybył do naszego kraju, ile czasu w nim pozostaje i czy w ostatnim dniu legalnego pobytu dopuszczonego w ramach ruchu bezwizowego był w Polsce. To dodatkowe obowiązki do wykonania, ale pozwalają potwierdzić, czy pobyt takiego cudzoziemca jest legalny – tłumaczy Michał Wysłocki. Przypomina też, że i w takim przypadku można zatrudnić Ukrainę na podstawie powiadomienia do 4 marca 2027 r., a jeśli do tej daty obywatel Ukrainy złoży wniosek o zezwolenie na pobyt czasowy w Polsce, także dłużej, aż do 4 marca 2029 r. Warunek jest jeden – by móc powierzać pracę na podstawie powiadomienia, obywatel Ukrainy musi przebywać w Polsce legalnie.

– A to oznacza złożenie wniosku w urzędzie wojewódzkim i czekanie na jego rozpatrzenie, co potrwa kilkanaście miesięcy, bo już dziś obowią-

zują takie terminy. Czasu nie pozostało więc dużo, dlatego nie należy zwlekać z wnioskiem – mówi Michał Wysłocki. Dodaje, że na poziomie UE wazą się decyzje co do tego, czy znowu nie przedłużyć ochrony czasowej dla obywateli Ukrainy, ale np. z wyłączeniem mężczyzn w wieku podołowym. Tym samym legalny pobyt niektórych osób mających PESEL UKR znów zostałby przedłużony, dlatego w tym kontekście posiadanie takiego dokumentu może być korzystniejsze niż przebywanie w Polsce na podstawie ruchu bezwizowego.

Eksperti przypominają też, że co do zasady Polska zmierza w kierunku zniesienia ochrony czasowej przez zachęcanie obywateli do tego, by przechodzić na inne tytuły pobytowe w naszym kraju. Dlatego postępowanie urzędów nie powinno być zaskoczeniem, zwłaszcza gdy te mają jakiegokolwiek wątpliwości, w jakim konkretnym celu przyjeżdża obywatel z Ukrainy. Jeśli sygnalizuje, że w celu wykonywania pracy, to urzędnikowi może się zapalić czerwona lampka, że głównym powodem nie jest ucieczka przed działaniami wojennymi, ale migracja zarobkowa. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Wójt Gminy Oleśnica ogłasza

drugi ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości położonych we wsi Smolna

1. Oznaczenie nieruchomości: działki położone w obrębach:

- 1) **Smolna**, dz. nr **23/18** o pow. 0,3084 ha, zabudowana budynkiem użytkowym nr 10 C o pow. 425,66 m² oraz budynkami gospodarczymi,
 - 2) **Smolna**, dz. nr **23/30** o pow. 0,0926 ha, niezabudowana,
- Dla w/w działek Sąd Rejonowy w Oleśnicy prowadzi następujące księgi wieczyste:
- ad 1) WR1E/00051931/1,
ad 2) WR1E/00076663/2,

2. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego U/1 – tereny zabudowy usługowej,

3. Cena wywoławcza:

- ad 1) **650.000,00 zł**
ad 2) **50.000,00 zł netto**

4. Wysokość wadium: 70.000,00 zł

5. Przetargi przeprowadzone zostaną w pokoju nr 18 w Urzędzie Gminy Oleśnica przy ul. 11 Listopada 24 w Oleśnicy w dniu **26.08.2026 r. o godz. 10:00.**

6. Warunkiem uczestnictwa w przetargach jest wpłacenie **wadium** w pieniądzu na konto w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy nr konta **32 9584 0008 2001 0000 0954 0003**. Wadium wniesione w formie pieniężnej musi znaleźć się na wskazanym rachunku depozytowym Urzędu Gminy Oleśnica **do dnia 20.08.2026 r. (włącznie)**.

7. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia oraz warunków przetargu:** ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Oleśnicy przy ul. 11 Listopada 24, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Smolna opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <http://olesnica.nowoczesnagmina.pl/> w zakładce Przetargi i konkursy oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy <https://olesnica.wroc.pl/pl/blog-kategoria/28>.

8. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Oleśnica przy ul. 11 Listopada 24, w Referacie Rolnictwa, Nieruchomości i Środowiska, pokój nr 2 lub pod numerem tel. (71) 314-02-02.

Wójt
(-) Marcin Kasina

WI-V.747.5.11.2026.DK.j

Gdańsk, 18 czerwca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz na podstawie art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1 u.i.s.p., po rozpatrzeniu wniosku ENEA Operator Sp. z o. o., reprezentowanej przez Pana Damiana Sobieraj, nr 312/DS/04/2026/IE z dnia 17 kwietnia 2026 r., w dniu 18 czerwca 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.11.2026.DK o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.:

„Przebudowa linii 110 kV Żur - Tuchola - Chojnice Kościelna - Chojnice Przemysłowa - Sępólno - Koronowo Miasto”,

- **powiat chojnicki, gmina Chojnice, obręb Krojanty:** 277/1, 298/4, 298/3, 270/3, 280, 271/1, 270/2, 275/2, 275/1, 276, 269, 266/8, 214, 261,
- **powiat chojnicki, gmina Miasto Chojnice, obręb Chojnice:** 551/18, 551/19, 551/13, 506/89, 506/116, 506/244, 506/215, 506/66,

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-549.

Treść decyzji została również zamieszczona, na okres 14 dni licząc od dnia 19 czerwca 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego:

<https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-zakresu-wydzialu-infrastruktury5>

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznanie zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).

US

25 CZERWCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 CZERWCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 CZERWCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LIPCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 16 czerwca 2026 r.**Kuratorzy sądowi**

Ustawa z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o kuratorach sądowych **Poz. 794**

Omówienie: Kuratorowi zawodowemu, kuratorowi społecznemu i aplikantowi kuratorskiemu wydawana jest legitymacja służbowa. Zawiera ona:

- imię (imiona) i nazwisko;
- wizerunek twarzy;
- numer legitymacji służbowej oraz datę jej ważności;
- nazwę organu, który ją wydał;
- miejscowość i datę jej wydania.

Legitymacja służbowa zawiera ponadto, w przypadku:

- kuratora zawodowego – nazwę sądu, w którym jest zatrudniony;
- kuratora społecznego – nazwę sądu, w którym pełni swoją funkcję;
- aplikanta kuratorskiego – nazwę sądu okręgowego, w którym jest zatrudniony, oraz nazwę sądu rejonowego, w którym odbywa szkolenie praktyczne.

Organem właściwym w sprawach dotyczących wydania, wymiany, zwrotu albo utraty legitymacji służbowej jest:

- prezes sądu okręgowego – w przypadkach kuratora zawodowego i aplikanta kuratorskiego;
- prezes sądu rejonowego – w przypadku kuratora społecznego.

Legitymacja służbowa podlega wymianie w przypadku:

- zmiany danych w niej zawartych;
- jej uszkodzenia;
- jej zniszczenia;
- upływu terminu jej ważności.

Ponadto omawiana nowelizacja przewiduje m.in., że kuratorowi zawodowemu, w tym rzecznikowi dyscyplinarnemu, może być przyznany przez prezesa właściwego sądu dodatek specjalny z tytułu okresowego zwiększenia zakresu obowiązków służbowych, w tym za zastępowanie osoby długotrwale nieobecnej w pracy, lub z tytułu wykonywania innych czynności poza zwykłym zakresem obowiązków służbowych. Dodatek ten może być przyznany na czas określony za okres wykonywania tych zadań do wysokości 40 proc. wynagrodzenia zasadniczego w ramach posiadanych środków określonych na wynagrodzenia osobowe kuratorów zawodowych.

Dziennik Ustaw z 17 czerwca 2026 r.**Szpitalne oddziały ratunkowe**

Rozporządzenie ministra zdrowia z 15 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szpitalnego oddziału ratunkowego **Poz. 796**

Omówienie: Szpitalne oddziały ratunkowe będą musiały spełnić określone wymagania dotyczące posiadania lotniska lub lądowiska do 31 grudnia 2028 r.

Komisja egzaminacyjna

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 15 czerwca 2026 r. w sprawie wynagrodzeń oraz zwrotu kosztów podróży i noclegów członków Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do spraw Doradztwa Podatkowego **Poz. 798**

Omówienie: Przewodniczącemu Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do spraw Doradztwa Podatkowego przysługuje stałe wynagrodzenie miesięczne w wysokości 6000 zł. Sekretarzowi Komisji Egzaminacyjnej przysługuje stałe wynagrodzenie miesięczne w wysokości 1500 zł.

✚ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 1 lipca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzi w życie 1 kwietnia 2027 r.

Członkom Komisji Egzaminacyjnej przysługuje wynagrodzenie za:

- udział w posiedzeniu Komisji Egzaminacyjnej – 300 zł;
- udział w egzaminie: dla przewodniczącego składu egzaminacyjnego: 1900 zł za część pisemną egzaminu, 1800 zł za część ustną egzaminu; dla sekretarza składu egzaminacyjnego: 1700 zł za część pisemną egzaminu, 1600 zł za część ustną egzaminu; dla pozostałych członków składu egzaminacyjnego: 1600 zł za część pisemną egzaminu, 1500 zł za część ustną egzaminu.

Członkom Komisji Egzaminacyjnej przysługuje zwrot kosztów podróży i noclegów, który obejmuje świadczenia przewidziane w przepisach o należnościach przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej na obszarze kraju, w tym diety i ryczałty, na warunkach i w trybie określonych w tych przepisach.

Dziennik Ustaw z 18 czerwca 2026 r.**Dokument podróży dla cudzoziemca**

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 16 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obywatelstw, których posiadanie uprawnia do ubiegania się o wydanie polskiego dokumentu podróży dla cudzoziemca w warunkach określonych w art. 252a ust. 1 ustawy z 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach **Poz. 800**

Omówienie: Cudzoziemcy, o których mowa w rozporządzeniu, mogą składać wnioski o wydanie polskiego dokumentu podróży dla cudzoziemca do 31 grudnia 2026 r.

Wykaz spółek

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 16 czerwca 2026 r. w sprawie wykazu spółek o istotnym znaczeniu dla gospodarki państwa

Omówienie: Ustalony został wykaz spółek o istotnym znaczeniu dla gospodarki państwa, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o zasadach zarządzania mieniem państwowym. Wyżej wymieniony wykaz stanowi załącznik do rozporządzenia.

Udzielanie pomocy uczniom

Rozporządzenie Rady Ministrów z 15 czerwca 2026 r. w sprawie szczegółowych warunków udzielania pomocy uczniom niepełnosprawnym w formie dofinansowania zakupu podręczników, materiałów edukacyjnych i materiałów ćwiczeniowych w latach 2026–2028 **Poz. 802**

Omówienie: Pomoc, o której mowa w regulacjach rozporządzenia, jest udzielana na wniosek opiekuna ucznia albo pełnoletniego ucznia albo na wniosek nauczyciela, pracownika socjalnego lub innej osoby za zgodą opiekuna ucznia albo pełnoletniego ucznia. Wniosek o udzielenie pomocy składa się do dyrektora szkoły, do której uczeń będzie uczęszczał odpowiednio w roku szkolnym 2026/2027, 2027/2028 lub 2028/2029.

Wniosek o udzielenie pomocy uczniowi szkoły prowadzonej przez jednostkę samorządu terytorialnego, osobę prawną niebędącą jednostką samorządu terytorialnego albo osobę fizyczną składa się w terminie ustalonym odpowiednio przez wójta, burmistrza albo prezydenta miasta – właściwego ze względu na siedzibę szkoły.

Środki finansowe na udzielenie pomocy dla uczniów szkoły prowadzonej przez gminę są przekazywane na rachunek bankowy tej szkoły odpowiednio przez

✚ Wejście w życie
1 lipca 2026 r.

✚ Wejście w życie
po upływie 7 dni od ogłoszenia, tj. 26 czerwca 2026 r.

✚ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 3 lipca 2026 r.

wójta, burmistrza albo prezydenta miasta – właściwego ze względu na siedzibę szkoły.

Środki finansowe na udzielenie pomocy dla uczniów szkoły, o której mowa w rozporządzeniu, prowadzonej przez ministra są przekazywane na rachunek bankowy tej szkoły przez ministra prowadzącego szkołę.

Wchodzą w życie 23 czerwca 2026 r.

Portal eLicytacje KAS – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz.U. z 8 czerwca 2026 r. poz. 739)

Omówienie: W systemie teleinformatycznym prowadzonym przez szefa Krajowej Administracji Skarbowej, nazywanym dalej „Portalem eLicytacje KAS”, organ egzekucyjny będący naczelnikiem urzędu skarbowego:

- może przeprowadzać sprzedaż w drodze licytacji publicznej i z wolnej ręki;
 - publikuje: ogłoszenia i obwieszczenia o sprzedaży; protokoły opisu i oszacowania wartości nieruchomości;
 - może publikować inne dokumenty dotyczące sprzedaży dokonywanej przez ten organ.
- Nowe unormowania przewidują, że minister finansów może wyznaczyć, w drodze rozporządzenia, inny organ Krajowej Administracji Skarbowej do prowadzenia Portalu eLicytacje KAS, mając na względzie konieczność sprawnego funkcjonowania tego portalu.

Udział w sprzedaży za pośrednictwem Portalu eLicytacje KAS wymaga:

- uwierzytelnienia;
 - założenia konta w Portalu eLicytacje KAS;
 - nadania unikalnego identyfikatora.
- Posiadanie konta w Portalu eLicytacje KAS nie jest wymagane do:
- zapoznania się z ogłoszeniem, obwieszczeniem i innymi dokumentami dotyczącymi sprzedaży publikowanymi w Portalu eLicytacje KAS;
 - obserwowania przebiegu sprzedaży za pośrednictwem portalu.

Organ egzekucyjny może wraz z obwieszczeniem o licytacji publikować inne dokumenty niezawierające danych osobowych, dotyczące sprzedawanej ruchomości, jeżeli uzna to za celowe.

W ogłoszeniu o licytacji ruchomości podaje się dane, o których mowa w odpowiednich przepisach, oraz numer rachunku organu egzekucyjnego, na który składa się wadium.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli jego wpłata zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym ten, w którym ma odbyć się licytacja publiczna, a w przypadku licytacji ruchomości za pośrednictwem Portalu eLicytacje KAS najpóźniej na dwa dni robocze przed dniem jej rozpoczęcia.

Dzikie zwierzęta – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 8 czerwca 2026 r. poz. 737)

Omówienie: Zezwolenia na czynności podlegające zakazom określonym w odpowiednich przepisach ustawowych mogą dopuszczać umyślne płoszenie osobników niedźwiedzia brunatnego, wilka lub żubra przy wykorzystaniu broni gładkolufowej z zastosowaniem amunicji niepenetracyjnej przez osoby posiadające pozwolenie na broń, w tym pozwolenie na broń do celów łowieckich.

Ponadto omawiana nowelizacja przewiduje m.in., że znęcaniem się nad zwierzętami nie jest płoszenie zwierząt:

- łownych z terenów zurbanizowanych, jeżeli jest uzasadnione potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa publicznego lub ochrony mienia,
- łownych z terenów upraw rolnych oraz obrębów hodowlanych, jeżeli ma na celu zapobieganie szkodom,
- łownych oraz zwierząt objętych ochroną gatunkową na podstawie zezwoleń, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o ochronie przyrody, lub na podstawie przepisów ustawy – Prawo łowieckie.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Kryptowaluty bez przepisów

Od 1 lipca polskie firmy kryptowalutowe staną przed wyborem:
przenieść siedzibę do innego kraju UE, zrezygnować z samodzielnego działania
czy ograniczyć się do usług pozostających poza katalogiem MiCA?

str. 2-3



Co dalej z rynkiem kryptowalut w

Brak ustawy o rynku kryptoaktywów może przynieść gorsze skutki niż nadregulacja.

Od 1 lipca polskie podmioty z branży krypto zostaną pozbawione możliwości konkurencji na równych prawach z firmami zagranicznymi



ANNA SEKURA-KONOPKA

radca prawny, KPP Konieczny, Polak
Radcowie Prawni



Rynek kryptowalut od lat rozwija się szybciej niż przepisy prawa. Obecnie w Polsce emitenci tokenów oraz giełdy kryptowalutowe funkcjonują w nieuregulowanej rzeczywistości prawnej – brakuje organów nadzoru, a inwestorzy są pozbawieni realnej ochrony. Sytuację miała zmienić przygotowywana w związku z wejściem w życie unijnego rozporządzenia MiCA nowa ustawa o rynku kryptoaktywów. Trzecie weto prezydenta stawia jednak pod znakiem zapytania dalsze losy firm kryptowalutowych w Polsce.

Czego wymaga MiCA

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/1114 w sprawie rynków kryptoaktywów (Markets in Crypto-Assets Regulation; MiCA) weszło w życie 30 grudnia 2024 r. Jego celem było ujednolicenie zasad działania

rynku kryptoaktywów w UE i zwiększenie bezpieczeństwa inwestorów.

MiCA określa, kto może świadczyć usługi związane z kryptoaktywami, jakie ma obowiązki wobec klientów oraz jak powinien zarządzać ryzykiem. Rozporządzenie wprowadza odrębne zasady dla tokenów powiązanych z aktywami (ART), będących e-pieniędzem (EMT) oraz pozostałych kryptoaktywów. Artykuł 93 MiCA nakłada na państwa członkowskie obowiązek wyznaczenia właściwych organów odpowiedzialnych za wykonywanie funkcji i obowiązków przewidzianych w rozporządzeniu.

Bardzo istotny jest system licencji CASP (Crypto Assets Service Provider), który dotyczy wszystkich podmiotów uczestniczących w tworzeniu kryptowalut lub obrocie nimi. Aby giełda lub emitent mogli legalnie działać i oferować swoje usługi mieszkańcom UE, muszą uzyskać specjalne zezwolenie od krajowego organu nadzoru finansowego.

Rozporządzenie przewiduje okres przejściowy, w którym firmy mogą kontynuować działalność bez tego zezwolenia. Ten czas jest jednak ograniczony – zgodnie z komunikatem ESMA z 17 kwietnia 2026 r. ostateczny termin obowiązywania środków przejściowych w całej UE upływa 1 lipca 2026 r. Po tej dacie świadczenie usług bez licencji MiCA będzie stanowiło naruszenie prawa unijnego.

Co w sytuacji braku polskiej ustawy

Prezydenckie weto nie powoduje regulacyjnej próżni w branży krypto. MiCA jako rozporządzenie unijne – zgodnie z art. 288 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej – obowiązuje bowiem bezpośrednio we wszystkich państwach członkowskich UE i staje się prawem krajowym automatycznie z dniem wejścia w życie (nie wymaga osobnej implementacji). W braku prze-

Obywatele UE sprawdzają, czy ich głos ma faktycz

Jak wygląda obecnie sprawa zniesienia hodowli klatkowej na poziomie unijnym?



MAŁGORZATA SOBACZYŃSKA-RACZAK

radca prawny

Pprzed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej w Luksemburgu trwa postępowanie przeciwko Komisji Europejskiej, która nie wywiązała się ze złożonych w 2021 r. zobowiązań – w odpowiedzi na popartą przez ponad 1,4 mln obywateli UE inicjatywę – i nie przedstawiła propozycji legislacyjnych zakazujących hodowli klatkowej. Komitet Obywatelski Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej „End the Cage Age” (Koniec Epoki Klatkowej) oraz wspierające go organizacje prozwierzęceabrały głos w obronie ponad 300 mln zwierząt przetrzymywanych w klatkach w całej UE, wzywając Komisję Europejską do wywiązania się z zobowiązania do przedstawienia przepisów mających na celu zniesienie hodowli klatkowej.

Przypomnijmy, że zobowiązanie KE, którego realizacji zaniechała, dotyczyło przedstawienia do końca 2023 r. projektu przepisów, które miały ograniczać, a ostatecznie (do 2027 r.) zakazać stosowania klatek dla kur, cieląt, królików, kaczek i innych zwierząt hodowlanych.

Wyrok TSUE w sprawie zaniechania KE jest spodziewany jeszcze w tym roku. A zważając na to, że inicjatywy europejskie są ważnym instrumentem demokracji uczestniczącej, dzięki której obywatele z różnych krajów UE mogą bezpośrednio uczestniczyć w europejskim procesie demokratycznym poprzez proponowanie konkretnych zmian prawnych, to wyrok ten będzie miał znaczenie nie tylko dla tej jednej inicjatywy, ale będzie ważnym testem, czy głos obywateli UE domagających się konkretnych zmian w prawie faktycznie ma znaczenie.

Wzmocnieniem głosu obywateli UE był również zorganizowany 25 marca br. przed siedzibą KE w Brukseli – w ramach obchodów Światowego Dnia bez Klatek – apel obywateli UE o Europę bez klatek. Protestujący przypomnieli, że do końca 2026 r. KE – jak wynika z zaleceń strategicznego dialogu na temat przyszłości rolnictwa UE – powinna przedstawić projekty przepisów mające na celu stopniowe wycofywanie hodowli klatkowej. Na początku maja na spotkaniu zorganizowanym przez organizacje prozwierzęce w Parlamencie Europejskim w Brukseli europejski komisarz

ds. zdrowia i dobrostanu zwierząt zapowiedział przedstawienie przez KE wytycznych dotyczących odejścia od chowu klatkowego.

Nie czekając na decyzje na poziomie unijnym, chowu klatkowego kur niosek zabroniły już Szwecja, Luksemburg, Szwajcaria, Austria, Islandia i Niemcy. W Czechach zakaz utrzymywania kur w klatkach wejdzie w życie od 2027 r., w Regionie Walońskim Belgii – od 2028 r., w Danii – od 2035 r., a w Słowenii od 2029 r. nie będzie możliwe stosowanie klatek. Również w Estonii opublikowano projekt ustawy zakazującej budowy nowych klatek od 2026 r. i nakazującej wycofanie istniejących do roku 2035.

Dla większości z nas standardy chowu zwierząt to ważny temat przekładający się zarówno na nasze wybory konsumenckie, jak i oczekiwania co do rynku. Tak przynajmniej wynika z najnowsze badania Centrum Badawczo-Rozwojowego Biostat (z lutego 2026 r.). Już ponad trzy czwarte badanych (77,3 proc.) uważa, że utrzymywanie kur w klatkach nie zapewnia im odpowiednich warunków do życia. Jako konsumenci mamy zatem świadomość, że w chowie klatkowym kury żyją w ułożonych wielo-

Polsce

pisów krajowych będziemy mieć jednak paraliż wykonawczy.

Na chwilę obecną na polskich firmach kryptowalutowych ciążyą wszystkie wymogi wynikające z MiCA, ale zarazem nie dysponują one uprawnieniami, które daje regulacja unijna – w szczególności nie mogą złożyć wniosku o licencję CASP. Czym to skutkuje?

Po pierwsze, polskie podmioty przenoszą swoją działalność do innych państw UE, gdzie procedury licencyjne już działają (zwłaszcza do Niemiec, na Litwę i Malte). Po uzyskaniu tam zezwolenia mogą następnie świadczyć usługi klientom w Polsce. To skutkuje odpływem biznesu za granicę. W art. 59 ust. 7 MiCA przewidziano bowiem zasadę paszportowania, zgodnie z którą dostawcy usług w zakresie kryptoaktywów zezwala się na świadczenie usług w zakresie kryptoaktywów w całej Unii w ramach swobody przedsiębiorczości. Nie musi on być fizycznie obecny na terytorium przyjmującego państwa członkowskiego. Oznacza to, że CASP zarejestrowany np. na Litwie może prowadzić działalność również w Polsce i nie musi w tym celu przechodzić polskiego procesu licencyjnego.

Polskie firmy kryptowalutowe stają więc przed wyborem – przenieść siedzibę do innego kraju UE albo zrezygnować z samodzielnego działania i stać się agencją zagranicznego CASP, albo ograniczyć się do usług pozostających poza katalogiem MiCA (choć tu błędna kwalifikacja może być bardzo kosztowna).

Po drugie, pojawia się problem z egzekwowaniem prawa, zwłaszcza na gruncie naruszenia praw inwestorów. W Polsce organem nadzoru nad rynkiem kryptowalut miała zostać Komisja Nadzoru Finansowego, ale po upadku projektu ustawy kompetencje KNF nie zostały usankcjonowane. Bez organu nadzoru nie będzie możliwe skuteczne dochodzenie sankcji, w tym nakłada-

nie kar administracyjnych z Rozdziału 3 MiCA czy nakazanie natychmiastowego zaprzestania działalności osobom świadczącym usługi w zakresie kryptoaktywów bez zezwolenia.

Po trzecie, świadczenie w Polsce usług przez podmioty zarejestrowane za granicą wymusi stosowanie obcej jurysdykcji, co poskutkuje tym, że polski konsument – klient giełdy kryptowalutowej – nie będzie mógł złożyć nawet skargi w ojczystym języku. Brak ustawy pozbawi go też ochrony przed nieuczciwymi podmiotami i możliwością dochodzenia roszczeń w Polsce (co potwierdza ostatnia afera Zondacrypto, w przypadku której giełda była zarejestrowana w Estonii).

Skutki dla państwa

Po czwarte, Polska narazi się na postępowanie naruszeniowe ze strony Komisji Europejskiej i potencjalne kary finansowe. Na podstawie art. 258 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej uchylenie się od skutecznego wdrożenia prawa unijnego skutkuje bowiem wszczęciem przez Komisję Europejską postępowania w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego. Mimo że rozporządzenie MiCA obowiązuje bezpośrednio i nie wymaga implementacji, możemy zostać ukarani za nieprzyjęcie przepisów krajowych niezbędnych do jego stosowania (zwłaszcza za brak wyznaczenia organu nadzoru).

Nie sposób pomijać skutków ekonomicznych. Polska straci korzyści z podatków wynikających z działalności firm kryptowalutowych. Podmioty, które uzyskały licencję CASP i osiedliły się za granicą, nie będą chciały wrócić do polskiej jurysdykcji. Spowoduje to utratę dochodowej gałęzi biznesu. Nawet jeśli jesienią 2026 r. pojawi się kolejny projekt ustawy, będzie to już po czasie. Ci, którzy faktycznie chcą działać, dokonają do tego czasu wyboru innej jurysdykcji albo zmienią model operacyjny. ©P

nie znaczenie

piętrowych metalowych klatkach na powierzchni niewiele większej niż kartka A4, bez najmniejszych szans na realizację podstawowych potrzeb gatunkowych, takich jak m.in. rozprostowanie skrzydeł, grzebanie, kopanie, kąpiele piaskowe, grzędowanie.

To dzięki tej świadomości 69,1 proc. badanych jest za wprowadzeniem w Polsce zakazu chowu klatkowego kur niosek. 63,7 proc. konsumentów jest też w stanie zapłacić więcej za jaja lub produkty z jajami z chowu oferującego kurom lepsze warunki – ściółkowego, wolnowybiegowego, ekologicznego. Dla większości z konsumentów zatem standardy chowu nie są niskowym zagadnieniem, ale tematem, który ma realne przełożenie na wybory konsumenckie i oczekiwania co do rynku. I co istotne, rynek na te oczekiwania reaguje. Jak bowiem wskazują organizacje prozwierzęce, w 2026 r. – idąc za głosem kupujących – największe sieci wycofały jaja klatkowe ze swojej oferty. Mając na uwadze poprawę dobrostanu zwierząt, firmy te jednocześnie zwiększyły swoją konkurencyjność i zabezpieczyły się przed możliwymi zmianami legislacyjnymi zakazującymi chowu klatkowego. Co

też istotne, w swoich oczekiwaniach większość z nas idzie dalej, bowiem 67,4 proc. oczekuje, że rezygnacja z jaj chowu klatkowego obejmie nie tylko półki sklepowe, lecz także producentów żywności czy restauracje. W głos konsumentów wsłuchali się już tacy producenci i dostawcy żywności, jak Maspex (Lubella), Lisner, Wedel, Wawel, Mieszko. A jako przykłady firm, które wycofały jaja pochodzące z chowu klatkowego kur w gastronomii, możemy wskazać takie podmioty, jak: McDonald's, Subway, Domino's Pizza, Green Caffè Nero, T-Pizza.

Jak wskazują organizacje prozwierzęce prowadzące kampanie na rzecz zakazu chowu klatkowego (m.in. kampania „Jak one to znoszą” prowadzona od 2014 r. przez Stowarzyszenie Otwarte Klatki), tylko od początku 2025 r. do I kwartału 2026 r. liczba kur w klatkach spadła o prawie 4 mln, odsetek kur żyjących poza klatkami się potroił, a ponad 20 sieci handlowych (m.in. Biedronka, Lidl, Żabka, Kaufland, MAKRO, Netto, ALDI, POLOmarket, Selgros, FRAC i Frisco) wycofało ze swojej oferty jaja z chowu klatkowego.

©P

Więcej niż zbiór książek. Odcisk umysłu

Prawo spadkowe traktuje bibliotekę jak każdą inną rzecz ruchomą. Jej integralności szczególnie zagraża – skądinąd słusznie obecna w wielu systemach prawnych – instytucja zachowku



MAGDALENA FIEDOROWICZ
Akademia Łomżyńska

Arturo Pérez-Reverte w powieści „Klub Dumas” nazywa bibliotekę odciskiem umysłu. Widzi w niej niepowtarzalną, oznaczoną marginaliami mapę kognitywną. Nie da się jej odczytać po rozproszeniu, ponieważ książki egzystujące osobno zaczynają funkcjonować w oderwaniu od kontekstu, a to on nadaje im sens. A jednak w konsekwencji decyzji spadkobierców biblioteka Taillefera, jednego z bohaterów powieści, ulega dekompozycji. Pérez-Reverte nie pyta o prawo. Ono pozostaje u niego ukryte. Opisany casus skłania jednak do zadania pytań o to, czy i w jakim zakresie porządek prawny może się przyczynić do unicestwienia biblioteki po śmierci jej właściciela. Mowa zwłaszcza o budowanych przez pokolenia kolekcjach, które stanowią intelektualną mapę rodu. Zbiory takie dają świadectwo jego kultury i tożsamości. Czy prawo nie powinno uwzględniać tej okoliczności?

Biblioteka jako rzecz zbiorowa

Wśród rzeczy ruchomych wchodzących w skład spadku rodzinne księgozbiory powinny zajmować szczególne miejsce, ale go nie zajmują. We współczesnej nomenklaturze cywilistycznej biblioteka to część mienia osoby fizycznej i zarazem rzecz zbiorowa. W konsekwencji dokonane w granicach prawa zubożenie bądź podział zbioru (m.in. na skutek fragmentacji będącej wynikiem postępowania spadkowego) nie wpływa na istotę takiej rzeczy. Tymczasem zdarza się, że rozproszenie kolekcji książek wyrządza kulturze narodowej nieodwracalne szkody.

Co ciekawe, historia pokazuje, że to nie chciwość czy brak wrażliwości właścicieli bywały w przeszłości największym zagrożeniem dla bibliotek, ale właśnie przepisy związane ze... spadkobranie. W swojej logice ekonomizacji majątku prawo spadkowe od wieków traktuje bowiem bibliotekę jak każdą inną rzecz ruchomą. Można ją więc wycenić, podzielić i spieniężyć.

Problem zachowku

Fatalną rolę w tej sprawie odgrywa instytucja zachowku (łac. pars legitima), której pojawienie się euroatlantycka doktryna prawa zawdzięcza Rzymianom. Jest to minimalna część spadku, która należy się najbliższemu krewnym zmarłego. Narzucając powinność pozostawienia krewnym jakiegokolwiek majątkowego minimum, prawodawca już w starożytności naruszył tak drogą obywatelom zasadę swobody testowania.

Obecnie zachówek znaleźć można w większości nowoczesnych kodyfikacji prawa prywatnego. Jako jego zadanie niezmiennie wskazywana jest ochrona najbliższych członków rodziny przed taką dowolnością spadkodawcy, która mogłaby pokrzywdzić osoby z jego najbliższego rodzinnego kręgu. Jest to cel szlachetny i historycznie uzasadniony. Zdarza się jednak, że w sytuacjach, kiedy częścią masy spadkowej jest biblioteka, stosowanie prawa obiektywnie wyrządza więcej szkody, niż przynosi pożytku. Wtedy wszystko zależy od spadkobierców, co dobrze obrazują trzy historie.

Biblioteka Feliksa Wężyka

Pierwszy przypadek to losy księgozbioru mroczeńskiego. Właścicielem kolekcji była postać ważna i zasłużona dla Wielkopolski. Feliks Wilhelm Wężyk (1796–1863), doktor praw, poseł na sejm pruski i członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, zgromadził w pałacu w Mroczeniu koło Kępna jeden z największych ziemiańskich księgozbiorów. Licząca około 10 tys. tomów kolekcja obejmowała starodruki, rękopisy, polonika, pisma historyczne i prawne, a także monety. Książę Paweł Władysław Fabisz odnotował w 1859 r.: „Feliks Wężyk w Mroczeniu posiada zbiór rzadkich książek i różne medale. Zbiór humanistyczny mroczeński zasługuje na uwagę uczonych i znawców”.

Dokończenie na s. D4

Więcej niż zbiór książek. Odcisk umysłu

Dokończenie ze s. D3

Wężyk zmarł w 1863 r., pozostawiając siedmioro dzieci. Zgodnie z prawem każdemu z nich coś się należało, każde powinno coś otrzymać. Niezależnie od przepisów rodzina postanowiła, by zbiorów nie rozpraszać. Biblioteka wraz z całym majątkiem przeszła na syna Juliana. Stało się to możliwe dzięki zawarciu przez niego ciekawej ugody majątkowej z siostrami. Jej przedmiotem było ustalenie ekwiwalentu rozliczenia zachowkowego. Julian spłacił rodużństwo kosztem zadłużenia lub wyzbywania się innych aktywów. Udało mu się jednak zachować księgozbiór w całości.

Mroczek znajdował się w zaborze pruskim, gdzie obowiązywały regulacje zbliżone do rzymskich. Tamtejsze prawo również nie znało pojęcia nienaruszalności kolekcji. To wyłącznie dobra wola i zasobność Juliana uchroniły zbiór przed rozproszeniem. O determinacji roztropnego dziedzica świadczą wydarzenia, które nastąpiły potem. W ramach walki z polskością w 1900 r. liczący sobie 628 ha ziemi majątek wykupiono w drodze sprzedaży przymusowej i przekazano niemieckim osadnikom. Opuszczając rodzinne gniazdo, Julian wywiózł księgozbiór do Wrocławia.

Biblioteka Aby Warburga

Znawca historii sztuki światowej Aby Warburg (1866–1929) stworzył w Hamburgu bibliotekę liczącą ok. 60 tys. woluminów. Organizował ją według własnej, oryginalnej zasady. Książki

układał na półkach nie alfabetycznie ani tematycznie, lecz według „zasady dobrego sąsiada”. Poszczególne publikacje zestawiał tak, by ich wzajemna bliskość pobudzała myśl. Dzięki temu osobliwemu układowi biblioteka Warburga była więc nie tylko kolekcją, lecz także rodzajem dzieła sztuki. Właściciel stworzył coś na kształt instalacji intelektualnej, której sens i znaczenie wykraczały znacznie poza suchy rachunek sumy książek.

Po śmierci Warburga, w obliczu rosnącego zagrożenia nazistowskiego zbiór został w 1933 r. wywieziony statkiem do Londynu. Tam powierzono go powołanemu do życia Warburg Institute. Instytucja zachowała kolekcję w jej oryginalnej strukturze do dziś, z biegiem czasu znacznie ją rozbudowując.

To kolejny przypadek udanego ocalenia. Uratowanie zbioru w całości okazało się możliwe wyłącznie poprzez dokonanie ciekawej operacji prawnej. Jeszcze za życia Warburga powołano w Hamburgu działającą bez formalnego umocowania Bibliotekę Studiów Kulturoznawczych. Odbływały się w niej wykłady, prowadzono badania, dyskutowano. Każdy, kto miał takie życzenie, mógł również skorzystać z księgozbioru prywatnie. Po śmierci Warburga formalnie zbiór należało przekazać jego spadkobiercom. Naziistowskie władze nie były jednak zainteresowane egzekwowaniem prawa w odniesieniu do „żydowskiej biblioteki”. Dzięki pomocy amerykańskich darczyńców udało się ją więc przetransportować do Wielkiej Brytanii i odtworzyć w takim układzie, w jakim

pozostawił ją Warburg. Spadkobiercy nie oponowali, kiedy powstała fundacja zarządzająca zbiorem. Przeciwnie, dołożyli starań, by tak się stało.

Biblioteka Umberto Eco

Na początku XXI w. jednym z największych i najciekawszych kolekcjonerów książek był Umberto Eco. W swoim mediolańskim mieszkaniu pisarz zgromadził bibliotekę liczącą ok. 30 tys. woluminów współczesnych i 1,2 tys. starodruków. Chociaż po jego śmierci w 2016 r. część współczesna zbioru trafiła do uniwersytetu w Bolonii, podczas gdy starodruki powędrowały do Biblioteki Nazjonalnej Braidense w Mediolanie, to integralność kolekcji została zasadniczo zachowana. Przypadek Eco należy jednak uznać nie za przykład triumfu prawa, lecz łaskawego dla ludzkości zrzędzenia losu.

Włoskie prawo spadkowe przewiduje instytucję zachowku (quota di riserva) o konstrukcji analogicznej do tych obecnych w kodeksach cywilnych wielu innych państw europejskich. Biblioteka ocalała wyłącznie dlatego, że spadkobiercy uszanowali wolę testatora kosztem rozwiązań narzucanych przez ustawodawcę. Zdecydowali się nie występować z roszczeniami majątkowymi, które wymuszałyby spieniężanie jakiegokolwiek części zbioru. Gdyby którykolwiek ze spadkobierców Eco zażądał wypłaty zachowku, a pozabiblioteczna masa spadkowa okazałaby się niewystarczająca do zaspokojenia jego roszczeń, sprzedaż części biblioteki byłaby nieuchronna. Ten przypadek wydaje się szczególnie instruk-

tywny, bo jest najnowszy i najlepiej udokumentowany. Pokazuje, że nawet w XXI w. poczucie odpowiedzialności społecznej oraz lojalności wobec woli zmarłego może przewyższyć formalistyczne rozwiązania przyjęte w przepisach prawa.

Trwanie w zbiorze

Zachówek jako wierzytelność pieniężna pozostaje strukturalnie nieobojętny wobec postulatów zachowywania integralności kolekcji. To instytucja, która w określonych okolicznościach (wysunięcie przez dziedziców roszczeń o zachówek) wymusza ekonomiczną majątku niezależnie od woli testatora. Należy również zwrócić uwagę na to, że w żadnym ze wspomnianych wyżej systemów prawnych (Prusy, Niemcy, Włochy) nie wykształciła się instytucja chroniąca rodzinny księgozbiór jako całość funkcjonalną. Historia pokazuje, że zapobieżenie fragmentacji kolekcji okazało się jednak możliwe na skutek działań, które dokonały się poza prawem prywatnym i stanowiły wynik prywatnej inicjatywy spadkobierców.

Jako instytucja prawna zachówek jest historycznie uzasadnionym narzędziem ochrony rodziny. Niemniej leżąca u jego podstaw, ukształtowana już w prawie rzymskim i utrwalona przez wielkie kodyfikacje XIX stulecia „pieniężna logika” pozostaje obca logice dóbr, którym sens nadaje wyłącznie trwanie w zbiorze. Biblioteka jest takim dobrem. Problem jest wciąż aktualny i wymagający dokonania korekty w obowiązującym prawie.

©

PROSTO ZE STRASBURGA

ETPC o porozumieniu między UE a Turcją na rzecz powstrzymania napływu nielegalnej migracji



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Sprawa J.B. przeciwko Grecji (skarga nr 54796/16) dotyczyła przekazania obywatela Syrii z Grecji do Turcji na podstawie porozumienia UE-Turcja z 2016 r., którego celem było powstrzymanie nieuregulowanej migracji z Turcji do Europy. Zgodnie z informacjami Rady Europejskiej porozumienie zakładało, że wszyscy nowi migranci o nieuregulowanym statusie przedostający się z Turcji na greckie wyspy począwszy od 20 marca 2016 r. będą odsyłani do Turcji w pełnej zgodzie z prawem unijnym i międzynarodowym, a to wyklucza wszelkiego rodzaju wydalenia zbiorowe. Wszyscy migranci mieli być objęci ochroną zgodnie ze stosownymi standardami międzynarodowymi oraz z poszanowaniem zasady non-refoulement.

W jednogłośnie orzeczeniu z 26 maja 2026 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził, że w przypadku skargi Syryjczyka nie doszło do naruszenia art. 13 (prawo do skutecznego środka odwoławczego) w związku z art. 3 (zakaz niehumanitarnego lub poniżającego traktowania) Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Dostrzegł jednak naruszenie praw skarżącego w aspekcie art. 3 konwencji – w związku z warunkami przetrzymywania go w Grecji.

J.B. to obywatel Syrii. Opuszczając Syrię w 2015 r., uciekał przed zagrożeniem ze strony Państwa Islamskiego z uwagi na swoje ormiańskie pochodzenie i chrześcijańską wiarę oraz konflikt zbrojny w kraju. Po przejściu przez Liban przebywał przez około rok w Turcji, w której nadano mu status ochronny tymczasowej. 7 maja 2016 r. nielegalnie przekroczył granicę na Lesbos, gdzie został zatrzymany. 9 maja 2016 r. złożył w Grecji wniosek o azyl, argumentując, że w Turcji musiał ukrywać swoje pochodzenie i wyznanie oraz że nie czuł się tam bezpieczny z powodu konfliktu ormiańsko-azerbejdżańskie-

go, w który to państwo było zaangażowane. 9 maja 2016 r. szef policji na Lesbos wydał decyzję o wydaleniu J.B. oraz o jego zatrzymaniu do czasu przekazania Turcji. J.B. przebywał w areszcie policyjnym w Mytilene od 3 czerwca do 22 lipca 2016 r. Po zaskarżeniu tej decyzji wydano nową decyzję o wydaleniu, już bez nakazu zatrzymania. Próby doprowadzenia do unieważnienia tej decyzji również zakończyły się niepowodzeniem.

Trybunał uznał przede wszystkim, że władze przeprowadziły wnikliwą analizę wniosku azylowego skarżącego. Uwzględniono warunki, z jakimi mógłby się spotkać w Turcji, oraz konkretne ryzyka, na które wskazywał. Szeroko zasięgnięto informacji oraz zweryfikowano zapewnienia i mechanizmy monitoringu zawarte w porozumieniu UE-Turcja. Władze Grecji oceniły zapewnienia Turcji w ramach szerszego kontekstu współpracy, w tym monitoringu sytuacji przez UE i Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR). Zapewnienia te były spójne i wiarygodne, co pozwoliło odrzucić zarzuty systema-

tycznego wydalenia (refoulement) czy niehumanitarnego traktowania. Na poziomie sądowym skarżący miał przy tym za pewnioną pomoc prawną oraz możliwość zakwestionowania uznania Turcji za bezpieczne państwo trzecie. Otrzymał szczegółowe odpowiedzi na swoje argumenty, w tym dotyczące przedłożonych przez siebie raportów.

Trybunał jednogłośnie stwierdził natomiast naruszenie art. 3 w związku z warunkami detencji skarżącego w areszcie policyjnym w Mytilene. W szczególności dotyczyło to takich aspektów jak brak dostępu do zajęć na świeżym powietrzu i samej możliwości wyjścia z budynku, naturalnego światła oraz dostępu do telefonu. Pomieszczenia były sprzątane tylko raz w miesiącu, brakowało ciepłej wody. Nie zapewniono też artykułów do higieny osobistej ani pościeli i poduszek, a także nie było stolików ani krzeseł podczas posiłków. Trybunał stwierdził, że warunki te nie były właściwe dla dłuższego pobytu i detencja skarżącego przez ponad miesiąc stanowiła naruszenie konwencji.

©

DGP | Raport o studiach prawniczych

ekstra 23 czerwca 2026 nr 119 (6788)

dodatek informacyjno-promocyjny

FORSAL.PL

Inteligencji (i wiedzy) prawnika nie zastąpi ta sztuczna



Algorytmy, zaawansowane urządzenia obliczeniowe, coraz szybciej uczące się systemy i wszystko to, co dziś rozumiemy pod pojęciem AI. Czy rozwiążą kasus? Część z nich zapewne tak. Ale czy wezmą odpowiedzialność za losy człowieka, który będzie stał po drugiej stronie i liczył na sprawiedliwe, rzetelne rozstrzygnięcie swojej sprawy – czy to przed sądem, czy przed innym organem albo w sporze biznesowym? Trudno to sobie wyobrazić. **Prawo to nie tylko jego litera, lecz także duch**, interpretacja i etyka zawodów prawniczych.

Krzysztof Bałkowski
dgp@infor.pl

Nie oznacza to jednak, że nowe technologie – wkraczające, a w zasadzie już na dobre zdominowane, w branży prawniczej – można zbyć machnięciem ręki. Oddać swój los maszynie – to wydaje się na dziś abstrakcją, ale budować dzięki niej swoje przewagi konkurencyjne to już rzeczywistość wokół nas. Kto zostanie z tyłu, ten straci klientów i przestanie się liczyć na rynku.

Doskonale zdają sobie z tego sprawę nie tylko wydziały prowadzące kierunki prawnicze, lecz także sami studenci. Widać to jak na dłoni w Raporcie o studiach prawniczych DGP.

Uczelnie prześcigają się we wprowadzaniu kolejnych przedmiotów, które mają wdrażać przyszłych prawników w pracę z nowoczesnymi narzędziami. Chcą pokazać szanse, jakie daje automatyzacja, ale też zagrożenia. Pisma procesowe pisane przez AI to o kilka kroków za daleko. Ale szybkie wyszukiwanie przepisów, orzecznictwa i ich porównanie – jak najbardziej. Kiedy zapytaliśmy dziekanów wydziałów prawa o sztuczną inteligencję na studiach, a zwłaszcza podczas późniejszej praktyki zawodowej, najczęściej powtarzanym słowem była odpo-

wiedzialność. Ta zawsze będzie spoczywać na człowieku, który sięga po nowe technologie.

Praktyka musi przeplatać się z teorią już od pierwszego roku studiów. Również po to, żeby studenci jeszcze podczas nauki mogli zdobywać pierwsze doświadczenia. Dane ogólnopolskiego systemu monitorowania ekonomicznych losów absolwentów szkół wyższych nie pozostawiają złudzeń. Bez tego młody prawnik zarobi znacznie mniej od swoich bardziej doświadczonych kolegów.

Nie wystarczy więc dyplom z wyróżnieniem i zdany egzamin na aplikację prawniczą – co wciąż jest najchętniej wybieraną ścieżką kontynuowania kariery po studiach. Choć ubiegłoroczne wyniki były nieco gorsze niż te z 2024 r., to poziom ok. 70 proc. zdawalności jeszcze kilka lat temu był nieosiągalny. To dobry prognostyk na przyszłość.

Doskonale realia rynku wyczuwają sami studenci. To właśnie kontaktu z pracodawcami i doradcami zawodowymi brakuje im najbardziej. Pokazuje to najnowsze badanie „Studenci prawa w Polsce 2026” Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poland. Dzięki naszemu raportowi możecie Państwo zapoznać się z ważną jego częścią jeszcze przed lipcową premierą. Nadal większość przyszłych prawników poleca studia na swoich wydziałach, ale spadek notowań jest wyraźny. ©©

Dlaczego warto studiować prawo



ŁUKASZ GUZA

zastępca redaktora naczelnego
Dziennika Gazety Prawnej

Czym jest norma prawna? – do dziś pamiętam te słowa, pierwsze, jakie 26 lat temu usłyszałem na pierwszych zajęciach na pierwszym roku prawa. Przestraszyłem się co niemiara, bo dotarło do mnie, że dostać się na to prawo to jedno, a studiować je – zgłębiać tę abstrakcyjną, bardzo rozległą i – ujmę to delikatnie – skupiającą się na szczególe wiedzę to zupełnie co innego.

Jak powinny brzmieć dziś pierwsze słowa na pierwszych zajęciach na pierwszym roku studiów prawniczych? Możliwe, że wciąż tak samo, bo sformułowanie „czym jest norma prawna” dość dobrze oddaje sedno studiowania prawa. Myśli towarzyszące młodym adeptom mogą być jednak zgoła inne: czy ja dobrze wybrałem kierunek? Czy AI nie zastąpi zaraz prawników i kompletnie zmieni rynek usług prawnych? Co dadzą mi te studia, skoro dziś w dowolnym momencie każdy może sprawdzić na smartfonie brzmienie przepisów, a w sieci są dostępne tony orzeczeń, interpretacji, analiz i porad? Czy na rynku będzie w przyszłości miejsce dla kolejnego prawnika? Czego właściwie oczekuję od studiów – możliwości zdobycia unikalnej wiedzy czy jednak nabycia także umiejętności praktycznych? Na tego typu pytania ma odpowiedzieć raport o studiach prawniczych. Przygotowaliśmy go w tym roku niejako w zastępstwie rankingu studiów prawniczych, którego jubileuszowa XX edycja została przesunięta na przyszły rok. Zdecydowaliśmy się na to, bo uznaliśmy, że po 20 latach ranking i jego metodologia wymagają uaktualnienia, tak aby lepiej odzwierciedlały specyfikę czasów oraz zmiany, jakie dokonały się w kształceniu przyszłych prawników, i odpowiadały na potrzeby i pytania młodych osób, które podejmują teraz decyzję o wyborze kierunku studiów lub uczelni, w której chcą podjąć kształcenie. W przyszłym roku wrócimy z odmienionym rankingiem, a w tym w formie raportu przedstawiamy usystematyzowaną wiedzę nie tylko o studiach prawniczych, lecz także – przynajmniej częściowo – o tym, jak absolwenci prawa radzą sobie na rynku pracy. Bo wciąż aktualne jest pytanie nie o to, czy warto studiować prawo, tylko o to, dlaczego warto podjąć taki wysiłek. On wciąż się opłaca, bo wiedza prawnicza jest kluczem otwierającym wiele drzwi na drodze kariery zawodowej. I zawsze nim będzie. ©©



**Wydział Prawa
i Administracji**
Uniwersytetu Warszawskiego



Tradycja, jakość i cyfrowa awangarda

Jak Wydział Prawa i Administracji UW definiuje współczesne standardy edukacji prawniczej

Przemierzając tętniące życiem Krakowskie Przedmieście, trudno nie dostrzec monumentalnej bramy Uniwersytetu Warszawskiego. Tuż za nią, na lewo od Starej Biblioteki, mieści się jeden z głównych gmachów Wydziału Prawa i Administracji – Collegium Iuridicum I. To nie tylko najstarsza jednostka tej uczelni, od której w istocie rozpoczęła się historia całego Uniwersytetu Warszawskiego, lecz także instytucjonalny fundament polskiej kultury prawnej. Dziś, w dobie transformacji technologicznych i rynkowych wyzwań ten nie odcina kuponów od dawnej sławy. Z rzadką konsekwencją łączy szacunek dla tradycji z technologiczną awangardą, udowadniając, że naukowa doskonałość i rynkowy pragmatyzm mogą współistnieć w pełnej harmonii.

1. Dziedzictwo, które zobowiązuje: od Napoleona do współczesności

Korzenie WPiA UW sięgają 1808 r., czerpiąc z ducha reform ustrojowych Księstwa Warszawskiego epoki napoleońskiej. Powołana wówczas Szkoła Prawa stała się kamieniem węgielnym pod utworzenie w 1816 r. Uniwersytetu. Tradycje jednostki nawiązują również do idei Szkoły Rycerskiej, akcentując potrzebę doskonałości intelektualnej oraz etosu służby publicznej.

W tych murach kształtowały się pokolenia wybitnych jurystów, w tym czterech laureatów Nagrody Nobla. Przeszłość i teraźniejszość Wydziału współtworzą wybitni teoretycy oraz praktycy, których nazwiska zapisały się na zawsze w historii Polski. Wśród swoich absolwentów WPiA UW ma prezydenta i premiera Rzeczypospolitej, wojewodów, prezydenta Warszawy, pierwszych prezesów i sędziów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego, kilku Rzeczników Praw Obywatelskich oraz wielu przedstawicieli najwyższych szczebli administracji rządowej i samorządowej. Absolwenci regularnie obejmują najwyższe stanowiska w spółkach zarówno publicznych, jak i prywatnych. Kierują samorządami prawniczymi oraz największymi kancelariami prawnymi.

2. Mierzalna dominacja: co mówią twarde dane rankingowe?

W dyskursie akademickim łatwo operować ogólnikami o prestiżu. Aby jednak zachować pełną rzetelność, należy się przyjrzeć wskaźnikom empirycznym. Według najbardziej renomowanych międzynarodowych zestawień – QS World University Rankings by Subject: Law & Legal Studies oraz Rankingu Szanghajskiego (Shanghai Ranking) – WPiA UW zajmuje pierwsze miejsce wśród polskich wydziałów prawa, dominując również w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej.

Równie spektakularnie prezentują się dane krajowe Ministerstwa Sprawiedliwości dotyczące zdawalności na aplikacje prawnicze. W ostatnich latach wskaźnik sukcesu absolwentów studiów prawniczych WPiA UW przekroczył próg 83 proc. zdawalności. Co więcej, w skali całego kraju absolwenci WPiA UW stanowili niemal 12 proc. wszystkich osób z wynikiem pozytywnym na egzaminach państwowych. Biorąc pod uwagę liczbę ośrodków kształcących prawników w Polsce, koncentracja sukcesu na Uniwersytecie Warszawskim jasno dowodzi tytanicznej pracy dydaktycznej, naukowej i międzynarodowej.

3. Szyte na miarę zajęcia zamiast anonimowej masowości

Najczęstszym zarzutem stawianym publicznym uczelniom jest ich masowość i postępująca anonimowość. Analiza struktury WPiA UW oraz obowiązujących na nim programów studiów pozwalają dostrzec, że wydział ten wypracował skuteczną przeciwwagę. Kluczem jest unikalna, niezwykle liczna i zróżnicowana kadra naukowa, stanowiąca crème de la crème polskiej

nauki prawa. Dzięki temu grupy ćwiczeniowe, warsztatowe, konwersatoria czy też seminaria liczą maksymalnie od 15 do 30 osób, a w ramach niszowych specjalizacji składają się zaledwie kilku uczestników. Pozwala to na odejście od modelu wykładu ex cathedra na rzecz ożywionego dialogu sokratejskiego. Opieka naukowa jest bowiem szyta na miarę potrzeb studenta.

Od III roku studiów sztywny gorset przedmiotów ogólnych ustępuje miejsca autonomii – student samodzielnie komponuje swój program z bogatego katalogu przedmiotów specjalizacyjnych. Oferta ewoluuje wraz z wyzwaniami świata. W bieżącym roku akademickim weszła w życie jedna z największych reform programów studiów na kierunkach Prawo i Administracja, skupiająca się na transformacji energetycznej, cyberbezpieczeństwie, ochronie danych osobowych oraz zaawansowanych aspektach własności intelektualnej w przestrzeni cyfrowej. Klasyfikacja wykładu ustępuje formom warsztatowym, w ramach których studenci analizują realne kazusy i symulują procesy sądowe.

4. Infrastruktura i rewolucja sztucznej inteligencji

Architektura WPiA UW doskonale odzwierciedla jego tożsamość: zabytkowe gmachy emanują powagą, a ich wnętrza kryją w pełni zmodernizowaną technologię. Najlepszym symbolem unowocześniania bazy dydaktycznej jest inwestycja realizowana obecnie przez Wydział w współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W murach Wydziału powstaje najnowocześniejsza w Polsce uniwersytecka sala sądowa – zaawansowane laboratorium procesowe z systemami rejestracji dźwięku i obrazu, gdzie studenci pod okiem sędziów, pełnomocników oraz obrońców będą uczestniczyć w symulacjach rozpraw.

Wydział wykazuje też dojrzałość technologiczną w kontekście sztucznej inteligencji. Władze Wydziału wprost deklarują: AI nie zastąpi prawnika, ale prawnik sprawnie posługujący się narzędziami AI zastąpi tego, który z technologii nie korzysta. W programie studiów na stałe zagościł nowoczesny blok zajęć poświęcony prawu nowych technologii. Wyrazem tego nowatorskiego podejścia jest oficjalne porozumienie z twórcami serwisu IURA, innowacyjnego systemu sztucznej inteligencji specjalizującego się w polskiej i europejskiej

**ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA
WIDEOWYWIADU Z DZIEKANEM
WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UW
NA GAZETAPRAWNA.PL**



przestrzeni prawnej. Narzędzie to jest udostępniane studentom do celów analitycznych. Wydział dba również o ciągły rozwój absolwentów, oferując studia podyplomowe, takie jak „AI i innowacje w praktyce prawniczej”, w ramach których zajęcia prowadzi praktycy z czołowych kancelarii, Microsoft, Komisji Europejskiej oraz naukowcy WPiA UW, łącząc perspektywę prawniczą, technologiczną i biznesową.

5. Zaplecze badawcze, finanse i prestiż instytucjonalny

Pozycja lidera wymaga potężnego zaplecza badawczego. W realiach szkolnictwa wyższego miarą sukcesu naukowego jest zdolność do pozyskiwania zewnętrznych funduszy na badania. Na tym polu WPiA UW wyznacza standardy, czego dowodem jest spektakularny sukces w zdobywaniu nowych grantów badawczych o łącznej wartości sięgającej 4,72 mln zł. Środki te, pochodzące z prestiżowych instytucji, takich jak Narodowe Centrum Nauki (NCN), pozwalają na realizację wieloletnich, międzynarodowych projektów badawczych. Finansowanie to bezpośrednio się przekłada na jakość kształcenia: studenci włączają się w prace zespołów badawczych i współpracują z zagranicznymi ośrodkami.

Ta instytucjonalna siła sprawia, że to właśnie WPiA UW staje się naturalnym inicjatorem projektów ogólnokrajowych. Nie bez przyczyny to z inicjatywy m.in. warszawskiego ośrodka powołano do życia niezwykle istotny organ konsolidujący środowisko akademickie – Konferencję Dziekanów Publicznych Uniwersyteckich Wydziałów Prawa. Powstanie tego gremium to czytelny sygnał: WPiA UW nie tylko dostosowuje się do standardów, lecz także jest tym centralnym ośrodkiem, który te standardy aktywnie współtworzy i redefiniuje w skali całego państwa.

6. Synergia z rynkiem i perspektywy zawodowe

Lokalizacja Wydziału w samym sercu Warszawy, będącej biznesowym i administracyjnym centrum kraju, rodzi naturalną synergię z rynkiem pracy. WPiA UW z powodzeniem wykorzystuje tę przewa-



Koncentracja sukcesu w rękach absolwentów z Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego jasno dowodzi jakości kształcenia. Ponad 83-procentowa zdawalność na aplikacje to wynik, który w realiach konkurencyjnego rynku pracy, zamyka dyskusję o pozycji lidera” – mówi **prof. Sławomir Żółtek, Dziekan WPiA UW**

gę, budując gęstą sieć stałych partnerstw z wiodącymi międzynarodowymi kancelariami prawnymi, instytucjami finansowymi, spółkami Skarbu Państwa oraz organami administracji publicznej. Dzięki zawartym przez Wydział porozumieniom studenci mają możliwość odbywania prestiżowych staży, które często skutkują ofertami stałego zatrudnienia jeszcze przed obroną pracy magisterskiej. Pracodawcy cenią absolwentów WPiA UW za cechy kluczowe: krytyczne myślenie, doskonałe przygotowanie dogmatyczne

oraz umiejętność błyskawicznej adaptacji do zmieniających się warunków prawnych.

7. Nauka i praktyka w jednym miejscu

Wydział Prawa UW łączy nie tylko tradycję z nowoczesnością, lecz także naukę z praktyką. Doskonałym tego przykładem jest prężnie działające Centrum Transformacji Energetycznej, które realizuje szereg bardzo ważnych projektów we współpracy z Urzędem Regulacji Energetyki oraz Ministerstwem Cyfryzacji. Cyfrowy Bliźniak URE to wspólna inicjatywa WPiA UW, Urzędu Regulacji Energetyki i Ministerstwa Cyfryzacji, która ma zrewolucjonizować proces taryfowy w ciepłownictwie – łącząc naukę, administrację i technologię w nowatorskim narzędziu opartym na AI. Projekt ułatwi dostęp do usług publicznych oraz usprawni pracę URE w obszarze taryfowania ciepła.

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego wypracował model bliski ideałowi współczesnego uniwersytetu. Rezygnując z pozycji statycznego akademickiego pomnika, postawił na ciągłą ewolucję i modernizację. Połączenie szacunku dla ponad 200-letniego dziedzictwa, mierzalnych sukcesów rankingowych, zindywidualizowanego podejścia do studenta oraz absolutnego pionierstwa w obszarze wdrażania nowych technologii (w tym AI), tworzy unikalną jakość. Sukcesy grantowe, powołanie ogólnokrajowej Konferencji Dziekanów oraz wysoka, ponad 83-proc. zdawalność na aplikacje mówią same za siebie. WPiA UW pewnie trzyma rękę na pulsie nowoczesności i nie zamierza tracić wypracowanego rozpędu.

Potęga Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego nie tylko nie powinna odstraszać, lecz wprost przyciągać młodych ludzi. Z najlepszą infrastrukturą dydaktyczną i najlepszą kadrą w kraju, Wydział Prawa UW prowadzi kierunek prawo z czesnym, które w swojej treści, formie i wadze dyplomu jest w zasadzie tożsame z publicznie finansowanymi studiami prawniczymi. Jest to jasny sygnał, że WPiA UW chce narzucać standardy w dydaktyce, także w sektorze tradycyjnie zarezerwowanym dla uczelni komercyjnych.

STUDIUM PRAWO

DZIENNE Z CZESNYM

NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI



Wydział Prawa
i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego



REKLAMA

Stabilizacja wyników egzaminów na aplikacje prawnicze

W 2025 r. na wymarzoną aplikację dostało się mniej absolwentów prawa niż w 2024 r., ale **wyniki są zdecydowanie lepsze** niż jeszcze kilka lat temu. Wyhamował też trend spadkowy liczby zdających

Zdecydowana większość studentów prawa deklaruje, że w ciągu kilku lat od ukończenia studiów zamierza spróbować swoich sił w egzaminie na wybraną aplikację (patrz: E8). Od 2006 r. resort sprawiedliwości organizuje te na aplikacje: adwokacką, radcowską i notarialną, a od 2008 r. – na komorniczą.

Ogólne statystyki

Przez te lata do egzaminów łącznie przystąpiło ponad 171 tys. absolwentów. Powiodło się ponad 83 tys. Średnia zdawalność w latach 2006–2025 to 48,6 proc. Ten odsetek powoli, ale systematycznie rośnie. Jeszcze w 2022 r. był o 2 pkt proc. niższy. Wtedy też nastąpiło tąpnięcie w wynikach. Z ok. 5,8 tys. zdających na aplikacje dostało się tylko 2,5 tys. absolwentów, czyli 44 proc. Był to spadek rok do roku aż o ponad 15 pkt proc. Jednak już w 2023 r. pozytywny wynik uzyskało 60,5 proc. osób, a w 2024 r. – 71,4 proc. W ubiegłym roku było ich niewiele mniej – 68,8 proc.

W latach 2012–2020 systematycznie spadała liczba absolwentów przystępujących do egzaminów na aplikacje. Spadła ona z ponad 11,6 tys. do 6,1 tys. W 2021 r. był delikatny wzrost – o

ok. 250 osób. Trend spadkowy wyhamował, ale w 2025 r. swoich sił w egzaminach spróbowało 5,3 tys. osób przy prawie 5,6 tys. rok wcześniej.

Najpopularniejsza jest aplikacja radcowska. W ubiegłym roku przystąpiło do niej 2,6 tys. absolwentów (prawie 50 proc. wszystkich zdających). Na drugim miejscu jest aplikacja adwokacka – 2,1 tys. egzaminowanych. W obu przypadkach zdawalność była niemal identyczna, odpowiednio 70,6 proc. i 70,7 proc. Do aplikacji notarialnej przystąpiło mniej niż 500 osób, a zdało ponad 52,6 proc. Najmniej osób – 84 – chciało zostać komornikami, a odsetek zdanych egzaminów wyniósł 60,7 proc. Tylko przyszli notariusze poprawili swoje wyniki – o 4 pkt proc. Na aplikacji radcowskiej zdawalność spadła o 3,2 pkt proc., a na adwokackiej o 3,5 pkt proc. Najsłabiej pod tym względem wypadł w ubiegłym roku egzamin na aplikację komorniczą – zanotowano tu spadek aż o 12,2 pkt proc. Historycznie to jednak przyszli komornicy osiągnęli najlepsze wyniki.

Łączny odsetek pozytywnie zdających na aplikacje wyniósł w latach 2006–2025:

- 66,1 proc. aplikacja komornicza (od 2008 r.)

- 51,2 proc. aplikacja adwokacka
- 47,2 proc. aplikacja radcowska
- 41 proc. aplikacja notarialna

Jak wypadają uczelnie

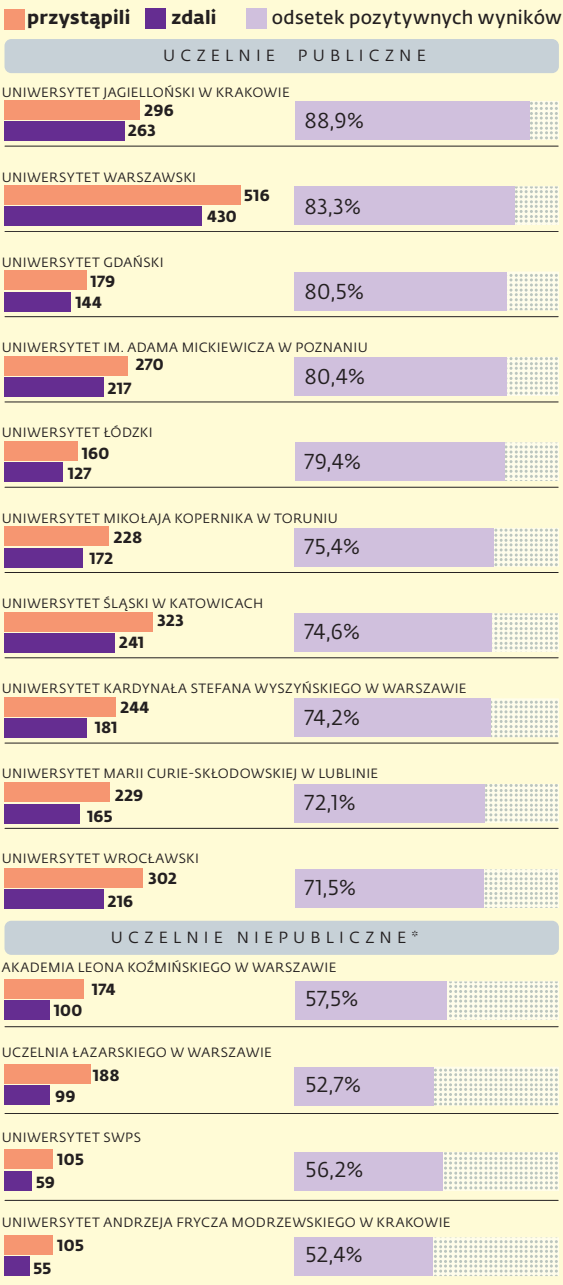
Jednym z wymiernych wskaźników jakości kształcenia przyszłych prawników jest odsetek absolwentów danej uczelni, którzy uzyskali pozytywny wynik. Ministerstwo Sprawiedliwości w swoich zestawieniach uwzględnia przede wszystkim te uczelnie, z których do egzaminów przystąpiło więcej niż 3 proc. wszystkich zdających na aplikacje.

Od lat do egzaminów na aplikacje prawnicze przystępuje najwięcej absolwentów z Uniwersytetu Warszawskiego. Ich liczba nie spada poniżej 500. Na kolejnych miejscach pod tym względem plasują się (w różnej kolejności, w zależności od roku): Uniwersytet Wrocławski (UWr), Uniwersytet Jagielloński w Krakowie (UJ), Uniwersytet Śląski w Katowicach (UŚ), Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM) oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Najczęściej mogą się one pochwalić ponad 300 absolwentami przystępującymi do egzaminów. W ubiegłym roku taki wynik – oprócz UW

(516) – osiągnęły jednak już tylko: UŚ (323) i UWr (302). Pierwszy raz od lat mniej niż 300 absolwentów UJ (296) spróbowało swoich sił w egzaminach. Spośród uczelni prywatnych w tej statystyce królują dwie szkoły wyższe ze stolicy: Uczelnia Łazarskiego i Akademia Leona Koźmińskiego. W ubiegłym roku wysłały one na egzaminy wstępne na aplikacje odpowiednio 188 i 174 absolwentów. Zamieniły się miejscami – w 2024 r. to 198 absolwentów ALK zdawało egzamin, w przypadku UŁa było ich 172.

W statystykach zdawalności absolwentów na aplikacje prowadzonych przez resort sprawiedliwości niezmiennie pierwsze miejsce zajmuje UJ. Znajdowało to odzwierciedlenie również w minionych rankingach DGP, w których uwzględnialiśmy nie tylko sam odsetek zdanych egzaminów, lecz także liczbę przystępujących do nich studentów. UJ nie udało się jednak powtórzyć wskaźnika z 2024 r. (90 proc.) – wynik jest niższy o 1,1 pkt proc. W 2025 r. odsetek powyżej 80 proc. absolwentów z pozytywnym wynikiem, spośród osób, które przystąpiły do egzaminu, osiągnęły również: UW, Uniwersytet Gdański i UAM. ©

ZDAWALNOŚĆ ABSOLWENTÓW NA APLIKACJE W 2025 R.



* uczelnie, w których udział w egzaminach wzięło przynajmniej 100 absolwentów

RM ©

Absolwent prawa z doświadczeniem na wagę złota

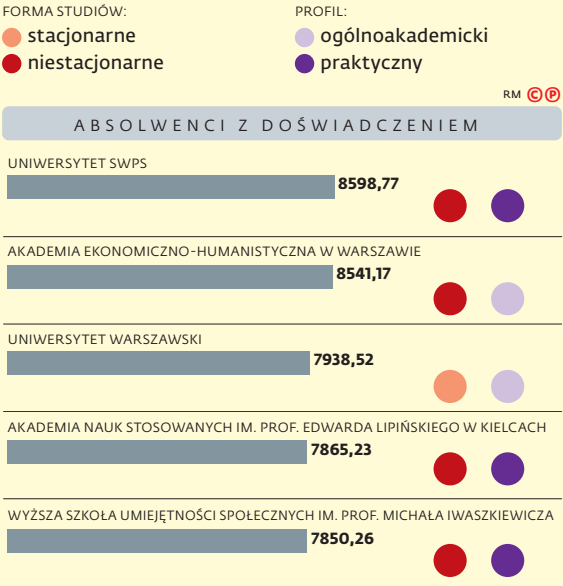
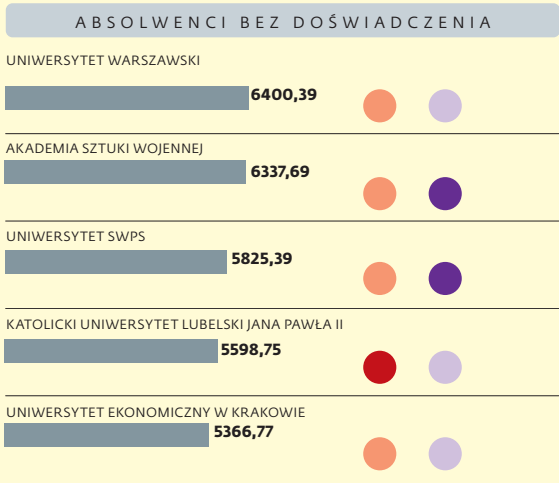
Studenci prawa i uczelnie od kilku lat coraz głośniej wskazują, że rynek pracy oczekuje dziś nie tylko świetnego przygotowania teoretycznego, lecz także praktyki. Pokazują to dane ogólnopolskiego systemu monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów szkół wyższych (ELA).

Mediana (połowa ankietowanych zarabia więcej, a połowa mniej, niż wynosi ta kwota) średnich miesięcznych zarobków młodych prawników, którzy pierwszy doświadczenia zdobywają jeszcze w czasie nauki, może być wyższa nawet o 35–45 proc. niż ich rówieśników bez praktyki.

ELA zbiera dane o zarobkach absolwentów ze wszystkich źródeł w pierwszym roku po dyplomie. W przypadku absolwentów prawa bez doświadczenia, którzy ukończyli studia w 2024 r. (najnowsze dane), najlepiej wypadają ci z Uniwersytetu Warszawskiego (studia stacjonarne) – mediana ich średnich miesięcznych zarobków to 6,4 tys. zł brutto. W przypadku tych, którzy pierwsze zawodowe szlify zdobywali jeszcze w czasie studiów, wygrywa Uniwersytet SWPS (studia niestacjonarne). Kwota jest jednak znacznie wyższa, bo to prawie 8,6 tys. zł. ©

WYNAGRODZENIE ABSOLWENTÓW PRAWA

(mediana średnich miesięcznych zarobków brutto ze wszystkich źródeł w pierwszym roku po dyplomie w zł)



RM ©



**KOZ
MIN
SKI**
UNIVERSITY



GLOBAL NETWORK FOR
ADVANCED MANAGEMENT



STUDIA PRAWNICZE

W AKADEMII LEONA KOŹMIŃSKIEGO

PRAWO /studia jednolite magisterskie/

- Prawo w gospodarce
- Prawo nowoczesnych technologii
- Prawo dowodowe i kryminalistyka
- Doradztwo podatkowe

PRAWO I FINANSE /studia dwukierunkowe/

PRAWO SZTUCZNEJ INTELIGENCJI /studia II stopnia/

PRAWO I ZARZĄDZANIE W BIZNESIE /studia I i II stopnia/

PODATKI I DORADZTWO PODATKOWE /studia II stopnia/



REKRUTACJA TRWA. ZAPISZ SIĘ!

KOZMINSKI.EDU.PL

AI szansą i... zagrożeniem dla młodych prawników

Narzędzia AI to już nie nowinka technologiczna, a **stały element kształcenia prawników**. Uczelnie z jednej strony pokazują, jak z nich korzystać, a z drugiej uczulają na ich istotne ograniczenia

Zapytaliśmy przedstawicieli wiodących wydziałów prawa, które w rankingach DGP co roku zajmują wysokie miejsca, jak się starają odpowiadać na wyzwania współczesności. Nie brakuje zmian w programach nauczania czy podejściu do praktycznych elementów nauki. Dziekani podkreślają, że wydziały nie stoją w miejscu, również ze względu na zmieniające się wymogi rynku pracy.

Sztuczna inteligencja w pracy prawników

Jednym z gorących tematów jest sposób wykorzystania sztucznej inteligencji – najpierw przez studentów, a później przez prawników, którzy biorą odpowiedzial-

ność za sprawy swoich klientów. Zdecydowana większość kancelarii prawnych działających w Polsce już korzysta z narzędzi AI. W „Raportie Rynku Prawniczego 2025/2026” Supesu Recruitment 88 proc. z ponad 500 prawników przyznało, że wykorzystuje w swojej pracy sztuczną inteligencję. Głównie chodzi o Chat GPT, Copilot i DeepL (czytaj więcej w raporcie specjalnym DGP „Jak kancela-

rie prawne korzystają ze sztucznej inteligencji”). Widać więc, że umiejętność wykorzystania AI jest już w branży prawniczej na porządku dziennym. Uczelnie nie mogą i nie chcą od tego abstrahować.

Przedmiot „Sztuczna inteligencja i prawo” oferowany jest na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (WPiA UJ) już od kilku lat. W tym roku akademickim poświęcono też temu tematowi pierwsze seminarium wydziałowe „Sztuczna inteligencja w edukacji i praktyce prawniczej”. Od końca 2025 r. na całej uczelni obowiązuje zarządzenie rektora regulujące używanie narzędzi AI.



TEKST PROMOCYJNY

Nie wszystkiego na prawie uczysz się z kodeksu



Erwina Kowalska
przewodnicząca
WRSS WPiA UŚ
2024–2026

Gdy zostałam przewodniczącą samorządu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, szybko odkryłam, że samorząd to nie tylko reprezentowanie studentów, ale też współtworzenie życia Wydziału. Trochę jak małe NGO: z projektami, partnerami, budżetami, sukcesami i kryzysami, które potrafią zaskoczyć bardziej niż niejeden kazus.

Organizowaliśmy wydarzenia, które na papierze wyglądają jak lista atrakcji, a w praktyce były szkołą zarządzania: Bal Wydziału, Lex Cup, Śląskie Gry Prawnicze, Rajd Górski, Spotkania z Aplikantami i Wyjazd Narciarski. Większość zaczynała się od niewinnego „a może zrobimy coś większego?”, a kończyła na logistyce, negocjacjach, kosztorysie i odpowiedzialności za zespół oraz wydarzenie, na które czekali studenci, partnerzy i sponsorzy.

Nie zawsze szło gładko. Po doliczeniu VAT-u budżety nie domykały się, a plany rozsypywały

się jak domek z kart. Były chwile, gdy w kwadrans tworzyliśmy plan B, C i D, a równolegle trzeba było opiniować planowane zmiany w programach studiów czy dokumenty dotyczące studentów. Ale wtedy nauczyliśmy się najwięcej: argumentowania, współpracy, radzenia sobie z presją czasu i tego, że prośzenie o pomoc nie jest porażką, tylko profesjonalizmem.

Na WPiA UŚ studenci nie są zostawieni sami sobie. Kiedy organizowaliśmy pierwsze Targi Pracy i Praktyk, poprosiliśmy o wsparcie – i je dostaliśmy. Dziekan zaprosił do współpracy członków Rady Ekspertkiej WPiA UŚ, a przedstawiciele instytucji współpracujących z Wydziałem weszli w projekt z pełnym zaangażowaniem. To był kolejny przykład tego, że inicjatywy studenckie nie są na WPiA

UŚ „miłym dodatkiem”, tylko realną częścią życia Wydziału. A przede wszystkim, że cały czas mamy nad sobą ochronny parasol, który pozwala działać odważniej.

Samorząd to moja lekcja przyszłej pracy prawnika. Bo prawnik musi umieć rozmawiać z ludźmi, organizować pracę, reagować na problemy i doprowadzać sprawę do końca. To tam nauczyłam się najwięcej: bycia liderką, która potrafi słuchać, podejmować decyzje, brać odpowiedzialność i prowadzić zespół.

I dla mnie to największa wartość naszego Wydziału: tu studenci mogą robić rzeczy duże – i mają ludzi, którzy pomogą im je dowieźć.



PROF. MATEUSZ STĘPIEŃ

prodziekan ds. dydaktyki WPiA UJ

– Częścią obowiązkowego przedmiotu Vademecum prawnika są treści związane z użyciem AI na studiach. Co więcej jako wyraz konieczności odejścia od typowych prac magisterskich zachęcamy studentów i promotorów do przygotowywania jako prac dyplomowych mniej szych form, takich jak glosy czy raporty z badań. Wydział pracuje również nad wewnętrzną regulacją dotyczącą tego, aby opublikowane artykuły w czasopiśmie były jednocześnie pracami dyplomowymi. Obok innych celów taka praktyka ma minimalizować niekontrolowane i niedopuszczalne użycia AI przez studentów. Zwracamy również uwagę na zastoso-

Podobnie jest na innych wydziałach. Uczelnie kładą nacisk na to, aby zachwyt nad nowymi technologiami nie przesłonił istoty pracy prawników.



DR H. JACEK PRZYGODZKI

prof. UW, dziekan WPiA UW

– Medialne doniesienia o bezkrytycznym wykorzystaniu narzędzi AI do generowania pism procesowych traktujemy na wydziale jako bardzo wartościowe case study. Pokazuje ono studentom, jak duże ryzyko niesie za sobą automatyzacja pozbawiona ludzkiej weryfikacji i eksperckiej wiedzy.

Na WPiE postrzegamy AI jako narzędzie wspierające, a nie zastępujące człowieka. Zagadnienia te są stałym elementem dyskusji i analiz chociażby na kierunku Prawo e-biznesu, gdzie studenci uczą się identyfikować ryzyka prawne, etyczne oraz regulacyjne związane z rozwojem nowych technologii – podkreśla dr hab. Jacek Przygodzki, prof. UW, dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego (WPiE UWr).



DR H. EWELINA CAŁA-WACINKIEWICZ

prof. US, dziekan WPiA US

– Każda informacja wygenerowana przez narzędzie AI wymaga weryfikacji w profesjonalnych źródłach. W pracy prawnika wygoda nigdy nie może zastąpić rzetelności. Uczymy także szerszego kontekstu: ochrony danych, poufności informacji, odpowiedzialności zawodowej, etyki korzystania z technologii i regulacji związanych z AI Act” – uważa również dr hab. Ewelina Cała-Wacinkiewicz, prof. US, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego (WPiA US). Dodaje, że wydział wprowadza do nowego programu studiów przedmioty dotyczące m.in. legal tech.

Z kolei na Uniwersytecie Warszawskim od nowego roku akademickiego zostanie wprowadzony przedmiot prawo nowych technologii. Okazuje się, że inspiracją do pracy z narzędziami AI stają się też sami studenci.



DR H. SŁAWOMIR ŻÓŁTEK

prof. UW, dziekan WPiA UW

– Nasi studenci nie tylko z powodzeniem wykorzystują narzędzia sztucznej inteligencji, lecz także je tworzą. Wydział prawa właśnie nawiązał strategiczne partnerstwo z IURĄ, serwisem, który został stworzony m.in. przez jednego z naszych studentów, a który przy pomocy AI ma za zadanie

wspomagać prawników – wskazuje dr hab. Sławomir Żółtek, prof. UW, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (WPiA UW).

Zajęcia dotyczące sztucznej inteligencji to także istotny element programów nauczania na uczelniach niepublicznych. I tu dziekani nie mają wątpliwości, że mądre wykorzystanie nowych technologii będzie coraz ważniejsze w pracy prawników. Wcale nie musi to jednak oznaczać zmniejszenia zapotrzebowania na ich usługi. Natomiast wymusza szlifowanie nowych kompetencji.



DR H. ELIGIUSZ KRZESŃIAK

prof. UŁ, dziekan WPiA UŁ

– Coraz większego znaczenia nabierają umiejętności analityczne, krytyczne myślenie, komunikacja, rozwiązywanie problemów oraz zdolność łączenia wiedzy prawniczej z technologią i biznesem. Rozwój AI tworzy nowe obszary praktyki prawniczej związane z regulacją tej technologii, odpowiedzialnością za jej wykorzystanie, ochroną danych czy cyberbezpieczeństwem – ocenia dr hab. Eligiusz Krześniak, prof. UŁ, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uczelni Łazarskiej (WPiA UŁ).



DR H. BARTŁOMIEJ NOWAK

prof. ALK, dziekan Kolegium Prawa ALK

– Doniesienia o pismach procesowych przygotowywanych przez AI pokazują, że problem nie polega na samym narzędziu, ale na braku kompetencji i odpowiedzialności użytkownika. Prawniki nie mogą zrzucić odpowiedzialności na algorytm. Jeżeli korzysta z AI, musi umieć zweryfikować wynik, sprawdzić podstawę prawną, ocenić źródła, zrozumieć ograniczenia modelu i wziąć odpowiedzialność za finalny dokument. Dlatego



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

go uczulamy studentów nie tylko na to, że AI istnieje, lecz przede wszystkim na to, jak z niej korzystać – dodaje dr hab. Bartłomiej Nowak, prof. ALK, dziekan Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego (ALK).

Praktyka czyni mistrza. Również ta międzynarodowa

Kształcenie w zakresie umiejętnego wykorzystania AI to tylko element szerszego zjawiska, które od kilku lat jest obecne na wydziałach prawa. Starają się one w większym stopniu stawiać na praktykę wykonywania zawodu prawnika przy jednoczesnym zachowaniu fundamentów przygotowania teoretycznego. Właśnie w tym kierunku od roku akademickiego 2025/2026 zmodyfikowano program studiów na Uniwersytecie Śląskim. Ma być bardziej elastyczne, z uwzględnieniem indywidualnych ścieżek rozwoju studentów.

Jednym z najważniejszych wyróżników nowego programu jest moduł obieralny Klinika Prawa, realizowany na ósmym semestrze studiów stacjonarnych i niestacjo-



DR HAB. WITOLD KUROWSKI

prof. UŚ, dziekan WPIA UŚ

narnych. Jego celem jest umożliwienie wszystkim osobom studiującym poznania praktycznych aspektów wykonywania zawodu prawnika. W zależności od wybranej ścieżki studenci mogą udzielać porad prawnych w Studenckiej Poradni Prawnej pod opieką ekspercką, uczestniczyć w wizytach studyjnych, przygotowywać symulacje rozpraw, rozwijać umiejętności mediacyjne i negocjacyjne albo pracować indywidualnie z tutorem akademickim nad projektem badawczym lub artykułem naukowym – podkreśla dr hab. Witold Kurowski, prof. UŚ, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Akademia Kujawsko-Pomorska (AKP) rozsze-

rzyła ofertę zajęć o charakterze warsztatowym. Prym wiodą: rozwiązywanie kasusów, sporządzanie pism procesowych, doskonalenie kompetencji retorycznych czy doskonalenie analitycznego myślenia.



DR TOMASZ KOWALCZYK

prof. AKP, dziekan WNPSiH AKP

Istotnym elementem tych działań było rozwinięcie współpracy z wybitnymi przedstawicielami praktyki prawnej, w tym sędziami Sądu Najwyższego oraz prokuratorami Prokuratury Krajowej. Dzięki ich zaangażowaniu studenci mają możliwość konfrontowania wiedzy teoretycznej z doświadczeniami wynikającymi ze stosowania prawa w praktyce, poznając jednocześnie standardy wykonywania zawodów zaufania publiczne-

go – nie ma wątpliwości dr Tomasz Kowalczyk, prof. AKP, dziekan Wydziału Nauk Prawnych, Społecznych i Humanistycznych AKP.

Pierwsze doświadczenia związane z praktyką studenci mogą zdobywać w ramach wielu organizacji działających na wydziałach. Pod tym kątem Uniwersytet Jagielloński pracuje długoletnie tradycje ze współczesnymi wymogami, jakie stawia przed absolwentami rynek pracy.



PROF. PIOTR DOBOSZ

działan WPIA UJ

Okres ostatnich kilku lat to czas zmian ewolucyjnych. To Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ, działające od 1851 r. To federacja licznych kół naukowych, historycznych i współczesnych w których osoby studiujące rozwijają swo-

ją wiedzę i umiejętności pod opieką pracowników naukowo-dydaktycznych. Koła te działają z sukcesami zarówno w kraju, jak i w ramach współpracy międzynarodowej – zaznacza prof. Piotr Dobosz, dziekan WPIA UJ.

Ten ostatni aspekt, czyli umiędzynarodowienie również jest istotny w kontekście szans absolwentów na znalezienie dobrze płatnej pracy – nie tylko w Polsce.

Jako wydział oferuje uczestnictwo w szkołach praw zagranicznych (mamy ich aż dziewięć!), których ukończenie ułatwia później proces rekrutacyjny do pracy w firmach międzynarodowych – podkreśla dr hab. Sławomir Żółtek, prof. UW. W podobnym kierunku idzie Uniwersytet Wrocławski, poszerzając ofertę nie tylko dla studentów prawa, lecz także wszystkich zainteresowanych międzynarodową karierą.

Absolutną nowością są języki romańskie w komunikacji biznesowej. To kierunek, który wprost odpowiada na zapotrzebowanie międzynarodowych korporacji i sektora BPO/SSC – łączymy tu zaawansowaną naukę

języków z twardą wiedzą o mechanizmach rynkowych i prawnych – mówi dr hab. Jacek Przygodzki, prof. UW.

Ciekawą drogę obrała Uczelnia Łazarskiego. Z jednej strony chce skrócić dystans między studiami a wykonywaniem zawodu, z drugiej – przywraca również zajęcia z psychologii i filozofii dla prawników.

Nie jest to przypadek. Psychologia pomaga lepiej rozumieć motywacje ludzi, procesy podejmowania decyzji czy mechanizmy komunikacji i negocjacji, które stanowią codzienność pracy prawnika. Z kolei filozofia rozwija umiejętność logicznego myślenia, argumentacji oraz krytycznej analizy problemów, czyli kompetencje stanowiące fundament zawodów prawniczych – zaznacza dr hab. Eligiusz Krześniak, prof. UŁ.

Zmiany w kształceniu prawników są widoczne gołym okiem. Na konieczność poprawy w niektórych obszarach, szczególnie w zakresie kontaktu z potencjalnymi praktykodawcami i pracodawcami, nadal wskazują jednak sami studenci (patrz: E8). ©

PREZENTACJA

Absolwenci chętnie wybraliby nas jeszcze raz

Naszą siłą jest indywidualne podejście do studentów, atmosfera miasta akademickiego oraz bardzo wysoki poziom satysfakcji absolwentów. Aż 91 proc. z nich deklaruje, że ponownie wybraloby nasz wydział – mówi prof. Maciej Serowaniec, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Prawo niezmiennie znajduje się w gronie kierunków cieszących się dużym zainteresowaniem. Jak wygląda sytuacja na waszym wydziale?

Od kilku lat utrzymuje się wysokie zainteresowanie studiami prawniczymi zarówno wśród absolwentów szkół średnich, jak i osób, które już funkcjonują na rynku pracy i chcą podnieść swoje kwalifikacje. Odpowiadamy na potrzeby różnych grup. Oprócz tradycyjnej oferty edukacyjnej realizujemy również programy skierowane do osób łączących naukę z innymi aktywnościami, np. ze sportem. Nasi studenci osiągają sukcesy na arenach krajowych i międzynarodowych. Nowoczesna uczelnia powinna tworzyć warunki do wszechstronnego rozwoju.

Co sprawia, że warto rozważyć właśnie studia prawnicze w Toruniu?

Przed wszystkim indywidualne podejście do studentów. Zależy nam na tym, aby nie byli oni anonimowymi numerami indeksów, ale częścią społeczności akademickiej. Duże znaczenie ma także atmosfera Torunia jako miasta uniwersyteckiego. To miejsce przyjazne studentom, oferujące komfortowe warunki do nauki i życia.

Udało nam się zbudować bardzo dobrze zbilansowaną strukturę zatrudnienia. Z jednej strony mamy

doświadczonych profesorów i uznanych ekspertów, z drugiej – wielu młodych, ambitnych naukowców, którzy dynamicznie rozwijają swoje kariery. Studenci bardzo wysoko oceniają poziom zajęć i zaangażowanie wykładowców. Dzięki temu udaje nam się tworzyć środowisko sprzyjające rozwojowi naukowemu i zawodowemu kolejnych pokoleń prawników.

Zwrócę uwagę także na infrastrukturę. Zarówno wydział, jak i cały uniwersytet dysponują nowoczesnymi obiektami.

Jednocześnie staramy się budować środowisko sprzyjające nie tylko zdobywaniu wiedzy, lecz także rozwojowi zainteresowań naukowych i społecznych. Bardzo prędko działa ruch naukowy studentów. Organizowane są konferencje, seminaria i projekty badawcze, w które młodzi ludzie mogą się angażować już na początku studiów. To ważne doświadczenie, procentujące w życiu zawodowym.

Jaką pozycję zajmuje dziś Wydział Prawa i Administracji UMK na mapie ośrodków nauk prawnych?

Systematycznie wzmacniamy swoją pozycję zarówno w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej. Obecnie uczestniczymy w realizacji kilku prestiżowych projektów badawczych finansowanych ze środków krajowych i europejskich. Szczególnie cieszy nas udział w projekcie realizowanym w ramach programu Horyzont, który jest jednym z najbardziej wymagających konkursów finansowanych przez Komisję Europejską. Równolegle prowadzimy projekty w ramach programu Erasmus+ oraz innych międzynarodowych inicjatyw badawczych.

Wypracowaliśmy również silne specjalizacje naukowe. Dotyczy to przede wszystkim prawa konstytucyjnego, porównawczego, morskiego oraz podatkowego. W tych obszarach nasi naukowcy są rozpoznawalni w kraju i za granicą.

Nasza współpraca z partnerami międzynarodowymi jest bardzo szeroka i stale się rozwija. Obejmuje nie tylko uczelnie europejskie, lecz także z Afryki oraz Azji. Dzięki temu nasi studenci i pracownicy mają możliwość uczestniczenia w wymianach akademickich, projektach badawczych i wydarzeniach naukowych o międzynarodowym charakterze. Świat prawa coraz częściej wykracza poza granice jednego państwa, dlatego kontakt z zagranicznymi systemami prawnymi i różnymi kulturami akademickimi staje się istotnym atutem.

A jak radzą sobie absolwenci wydziału na rynku pracy?

Monitorujemy losy absolwentów i wnioski są bardzo satysfakcjonujące. Już w trakcie studiów, dzięki współpracy z licznymi instytucjami, prezentujemy studentom różnorodne ścieżki kariery. Wielu absolwentów z powodzeniem rozwija kariery w renomowanych kanceliach prawnych, szczególnie na rynku warszawskim. Inni wybierają ścieżkę związaną z doradztwem podatkowym, administracją rządową lub samorządową.

Dla nas szczególnie istotny jest jeszcze jeden wskaźnik. Regularnie pytamy absolwentów, czy gdyby mogli cofnąć czas, ponownie wybraliby Wydział Prawa i Administracji UMK. Aż 91 proc. odpowiada twierdząco. To najlepszy dowód, że oferujemy nie tylko wysoką jakość kształcenia, lecz także środowisko, w którym studenci się rozwijają.

Wyzwaniem dla młodych ludzi stają się koszty życia podczas studiów. Jak wygląda sytuacja w Toruniu?

To jeden z naszych atutów. Uniwersytet dysponuje rozbudowaną bazą domów studenckich, akademiki zostały gruntownie zmodernizowane i zapewniają bardzo dobre warunki życia. Studentów oraz absolwentów wspierają również władze miasta. Najlepsi absolwenci mogą się ubiegać o wynajem mieszkań komunalnych na preferencyjnych warunkach, co pomaga rozpocząć samodzielne życie zawodowe. W porównaniu z największymi ośrodkami koszty życia są tu zdecydowanie bardziej przystępne.

Rozmawiał Krzysztof Ratnicyn

Partner



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU



FOT. MAT. PRASOWE

Studenci prawa wystawili uczelniom niższe oceny niż przed rokiem

Ponad **63 proc. studentów prawa** jest zadowolonych z poziomu nauczania na wch wydziałach – wynika z najnowszego badania „Studenci prawa w Polsce 2026” Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Poland

Czy dziekani mają więc powody do zadowolenia? I tak, i nie. W ubiegłym roku odsetek zadowolonych studentów przekroczył 80 proc. To pierwszy spadek notowań wydziałów po okresie kilkuletnich wzrostów.

Rośnie grupa niezadowolonych

W tegorocznym badaniu na pytanie „Czy jesteś zadowolony(a) z jakości kształcenia na Twoim wydziale?” 42,8 proc. studentów odpowiedziało, że tak. Do tego 20,4 proc. uznało, że są bardzo zadowoleni z tego, jak przebiegają ich studia prawnicze. 13,7 proc. wyraziło swoje niezadowolenie, a 9,7 proc. stwierdziło, że są bardzo niezadowoleni.

– Mimo – co do zasady – pozytywnych wyników, zauważyć należy jednak spadek w po-

równaniu do wyników z zeszłego roku. W badaniu przeprowadzonym w 2025 r., 25,9 proc. studentów było bardzo zadowolonych z jakości kształcenia, natomiast aż 55,7 proc. – zadowolonych – zwraca uwagę Katarzyna Wójs, koordynatorka badania „Studenci Prawa w Polsce” z ELSA Poland.

Rzeczywiście, gdyby prześledzić wyniki od 2023 r., to ten tegoroczny jest najgorszy. Dość powiedzieć, że w latach 2023-2024 tylko „bardzo zadowolonych” studentów było po ponad 60 proc. Wzrósł też odsetek studentów, którzy negatywnie ocenili jakość kształcenia. W ubiegłym roku było ich łącznie tylko 7,6 proc. przy 23,4 proc. w tym roku.

Gorsza ocena studiów prawniczych znalazła też odzwierciedlenie w odpowiedzi na pytanie o to,

czy ankietowani poleciłoby studiowanie na swoim wydziale. Pierwszy raz od 2023 r. odsetek polecających nie przekroczył 80 proc. Pozytywnie odpowiedziało 71,1 proc. studentów, co jest wynikiem – gorszym od tego z 2025 r. aż o kilkanaście punktów procentowych. Rok temu blisko 85 proc. ankietowanych poleciłoby swoje studia, a dwa lata temu – 81 proc. Trzy lata temu było ich ponad 76 proc.

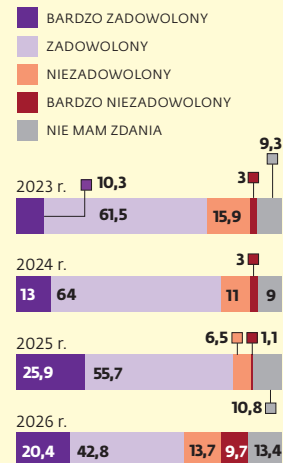
Praktyki kuleją, ale jest lepiej

Studenci mieli też okazję ocenić zaplecze swoich wydziałów w skali od 1 do 5 pkt. Zdecydowanie najlepiej w tym zestawieniu wypadają kwestie związane bezpośrednio ze sferą uniwersytecką. Najlepiej oceniono możliwość rozwoju działalności akademickiej w ramach kół

naukowych, stowarzyszeń czy samorządów akademickich – 3,8 pkt. Na drugim miejscu uplasowała się możliwość rozwoju zainteresowań naukowych (konkursy, konferencje) – 3,77, a na trzecim dostęp do zasobów bibliotecznych – 3,66. Podobnie oceniono merytoryczne wsparcie pracowników akademickich (dyżury, konsultacje) – 3,65 pkt.

Niezmiennie od kilku lat jeden z najgorszych wyników wydziały zebrały za kontakt z potencjalnymi praktykodawcami i pracodawcami (firmy, kancelarie) – 3,4 pkt. Trzeba jednak zwrócić uwagę na systematyczny wzrost tej oceny. W 2025 r. była ona na poziomie 3,28 pkt, a w latach 2023-2024 nie przekraczała 3 pkt. W tegorocznym badaniu naj-

CZY JESTEŚ ZADOWOLONY Z JAKOŚCI KSZTAŁCENIA NA TWOIM WYDZIALE? (proc.)



Źródło: ELSA Poland

gorzej wypadł dostęp do doradztwa zawodowego – 3,28 pkt. Wynik prawie nie różni się od tych z ubiegłych lat.

Co dalej?

W minionych badaniach na pytanie o to, w jakich dziedzinach prawa chcą się specjalizować studenci, najczęściej padały dwie odpowiedzi – prawo cywilne i prawo karne. Nie inaczej jest i w tym roku. Otrzymały one od-

powiednio 28,5 proc. oraz 21,9 proc. Trzecie miejsce dla postępowania cywilnego – 21,5 proc.

Zdecydowana większość studentów po napisaniu pracy magisterskiej wybiera się na aplikacje korporacyjne. Wyniki nie zaskakują – 38,2 proc. na adwokacką, a 35,4 proc. na radcowską. W tym roku aplikacja sędziowska (26 proc., wzrost o ponad 7 punktów procentowych) wyprzedziła studia doktoranckie (20,9 proc.). A jeszcze trzy lata temu sędziami chciało zostać tylko 15 proc. studentów.

Najrzadziej przyszli prawnicy deklarują, że chcą pracować w sektorze bankowym i finansowym (11,6 proc.), w administracji publicznej (12,4 proc.). Znaczącą popularnością nie cieszy się też kontynuowanie nauki za granicą (12,9 proc.).

W badaniu „Studenci prawa w Polsce 2026” wzięło udział 731 studentów z co najmniej 20 wydziałów i 14 miast (część ankietowanych wskazała na „inną uczelnię” prywatną albo publiczną). Jego pełne wyniki zostaną zaprezentowane w lipcu br. ©

AI nie zastąpi prawników. Zastąpi tylko tych, którzy zatrzymali się w poprzedniej epoce.



Prof. Uła dr hab. Eligiusz Krześniak
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uczelnia Łazarskiego

Jeszcze kilka lat temu sztuczna inteligencja wydawała się odległą wizją przyszłości. Dziś wykonuje już wiele zadań, które do niedawna zarezerwowane były dla ludzi, a internet regularnie obiegają historie osób wykorzystujących AI do sporządzania pism procesowych, analizy przepisów czy negocjowania z przedsiębiorcami. Dla jednych jest to zapowiedź schyłku zawodu prawnika, dla innych – kolejny etap technologicznej rewolucji, porównywalnej z pojawieniem się internetu.

Osobiście zdecydowanie bliższa jest mi ta druga perspektywa.

Historia pokazuje bowiem, że każda przełomowa technologia zmienia

sposób wykonywania pracy, ale niezwykle rzadko eliminuje całe zawody. Zmienia natomiast kompetencje, które stają się naprawdę wartościowe, i zmusza nas do nowego spojrzenia na to, czym jest profesjonalizm.

Prawo nigdy nie polegało wyłącznie na znajomości przepisów – w swojej istocie jest umiejętnością rozumienia ludzi, ich motywacji, konfliktów oraz odpowiedzialności za podejmowane decyzje. I o ile sztuczna inteligencja potrafi błyskawicznie wyszukać orzeczenia, porównać umowy czy przygotować projekt pisma procesowego, o tyle nie bierze odpowiedzialności za skutki swoich rekomendacji, nie potrafi właściwie ocenić kontekstu społecznego i etycznego ani zrozumieć subtelności relacji międzyludzkich, które bardzo często decydują o końcowym sukcesie sprawy.

Z tego powodu przyszłość zawodu prawnika nie będzie zależała od tego, czy nauczy się korzystać z AI, ponieważ stanie się to równie naturalne, jak korzystanie z komputera czy wyszukiwarki internetowej. Znacznie ważniejsze okaże się to, czy będzie potrafił krytycznie analizować informacje, rozwiązywać złożone problemy, skutecznie komunikować się z ludźmi oraz łączyć wiedzę prawniczą z rozumieniem mechanizmów gospodarczych, społecznych i technologicznych.

To właśnie z takiego sposobu myślenia wyrasta filozofia kształcenia, którą od lat rozwijamy na Wydziale Prawa i Administracji Uczelni Łazarskiego. Nie uważamy, że rolą uczelni jest wyłącznie przekazywanie wiedzy zapisanej w podręcznikach – znacznie większą wartość ma wykształcenie sposobu myślenia, który pozwoli przyszłym prawnikom odnaleźć się także w świecie, którego jeszcze nie potrafimy przewidzieć.

Jako uczelnia niepubliczna dysponujemy elastycznością pozwalającą szybko reagować na zmieniające się potrzeby rynku. Nasz program studiów podlega stałej ewaluacji i jest regularnie konsultowany z przedstawicielami czołowych kancelarii prawnych oraz środowiska biznesowego, dzięki czemu możemy systematycznie wprowadzać rozwiązania odpowiadające rzeczywistym wyzwaniom współczesnej praktyki prawniczej, zamiast jedynie reagować na chwilowe trendy.

Z tego względu równie duży nacisk jak na klasyczne wykształcenie prawnicze kładziemy na rozwój kompetencji miękkich, interdyscyplinarności oraz praktykę. Nasi studenci rozwiązują rzeczywiste kazusy, uczestniczą w symulacjach rozpraw prowadzonych w profesjonalnej sali sądowej, zdobywają doświadczenie w Klinice Prawa oraz uczą się od sędziów, adwokatów, radców

prawnych i praktyków biznesu. Jednocześnie poznają możliwości i ograniczenia sztucznej inteligencji, ucząc się wykorzystywać ją jako narzędzie wspierające pracę prawnika, a nie zastępujące jego odpowiedzialność, doświadczenie i profesjonalny osąd.

Wierzę, że rolą uczelni nie jest przygotowanie studenta wyłącznie do zdania egzaminu czy zdobycia pierwszej pracy. Zadaniem szkoły wyższej powinno być przede wszystkim ukształtowanie profesjonalisty, który przez kolejne dekady będzie potrafił rozwijać się wraz ze zmie-

nającym się światem, zachowując jednocześnie wysokie standardy etyczne, odpowiedzialność za podejmowane decyzje oraz gotowość do nieustannego uczenia się.

Dlatego jestem przekonany, że era sztucznej inteligencji nie oznacza końca zawodu prawnika. Oznacza natomiast początek czasów, w których bardziej niż kiedykolwiek wcześniej będziemy potrzebowali prawników potrafiących łączyć wiedzę z odpowiedzialnością, technologię z etyką oraz prawo z głębokim rozumieniem człowieka.

Studiuj z nami Prawo!